B 33125

UP - Kraków BG

1050137771

2162832

KSIĄŻKA DO CZYTANIA

DLA

DRUGIÉJ KLASY

W

SZKOŁACH WIEJSKICH

W

C. K. MONARCHII AUSTRYJACKIÉJ.



Kosztuje nieoprawna w M. K. 17 kr.
Oprawna w M. K. 22 kr.

W Wiédniu, 1846.

Nakładem Ces. Król. Administracyi przedaży Książek szkolnych u Śtéj. Anny na ulicy Jańskiéj.

B

Biblioteka Wydziału Zaocznego W. S. P. Kraków

33125

UP - Kraków BG

1050137771

Ustawy
dla szkół narodowych w dziedzicznych c. k. austryjackich państwach.

I. Zachowanie się przed szkołą.

1. Dzieci! miéjcie zawsze szkolne rzeczy w porządku i na doręczu, i nie psujcie je, ale utrzymujcie w czystości.

2. Niebierzcie nigdy więcéj rzeczy do szkoły, tylko ile wam każdą razą do nauki potrzeba. Nożów i linij, nienależy bez wyraźnego pozwolenia nauczyciela przynosić do szkoły.

3. Przed wyjściem z domu obejrzyjcie, czy macie suknie wychędożone. Twarz, ręce i nogi niech będą umyte, paznogcie u rąk obernięte, włosy na głowie porządnie zaczesane. Odprawcie także piérwéj przyrodzoną potrzebę.

4. Jeżeli dla słabości, lub innéj ważnéj przyczyny niemożecie przyjść do szkoły, proścież, aby otém należycie oznajmiono.

5. Wychodźcie w porę z domu, i niezabawiajcie się po drodze, byście na oznaczony czas do szkoły przyszły. Zakazuje się wam jak najostrzéj zatrzymywać

się przy zbiegowiskach ludzi, a tém bardziéj przyczyniać się do zgiełku.

6. Idąc do szkoły zachowajcie się spokojnie i obyczajnie. Po drodze witajcie się wzajemnie. A jeżeli wam potém iść wypadnie, niechże towarzyszą chłopcy chłopcom, a dziéwczęta dziéwczętom.

7. Przyszedłszy przed szkołę, otrząście błoto i śnieg z obuwia, i obtrzepcie kapelusze i płaszcze.

8. Pozdrawiajcie tych, z któremi się w szkole zejdziecie.

9. Wchodźcie zaraz do klasy, niezatrzymując się nigdzie przed szkołą.

10. Kto się spóźni, niech nauczycielowi rzetelna oznajmi przyczynę. Biada temu, kto skłamie! Na każde kłamstwo surowa kara.

II. Zachowanie się w szkole.

1. Za wstępem do klasy, ukłońcie się przyzwoicie nauczycielowi lub nauczycielce. A macie im co oznajmić, oznajmcie. Powitajcie potém także obecnych uczniów i uczennice.

2. Kapelusze, płaszcze, czapki, surduty, parasole, woreczki do roboty, krosienka i t. d. składajcie na przeznaczone miejsce, a tak abyście je z łatwością zabrać mogli.

3. Zimą nie idźcie zaraz do pieca, ani latem do studni, albo do okien, ale zawsze na wyznaczone miejsce.

4. Nie zazdrośćcie piérwszego miejsca nikomu; bo się wyznacza za pilność i przy-

zwoite zachowanie. Staraniem tedy niech będzie waszém zasłużyć na piérwsze miejsce.

5. Szkolne rzeczy, nim się nauka zacznie, poskładajcie w ławce na dólnéj pułce.

6. Cicho i spokojnie oczekujcie rozpoczęcia nauki. Przygotujcie się do niéj. Rozmyślajcie tymczasem n. p. to, co was zapytać mogą, albo odczytujcie po cichu w książkach szkolnych.

7. Podczas modlitwy przed nauką powstawszy, złóżcie ręce, i zmówcie pobożnie modlitwę, która się wam przepowiada. Różnowiercy i Żydzi niech dopiéro po skończonéj modlitwie do klasy wchodzą.

8. Po modlitwie dobądźcie tylko tych rzeczy, które wam każdą razą do nauki potrzeba.

9. Podczas nauki siedźcie zawsze prosto, a oprzyjcie ręce na ławce, jeśli się pisaniem, liczeniem i t d. nie zajmujecie.

10. Oczy i uszy miéjcie ku nauczycielowi zwrócone. Dopełniajcie każdą razą z ochotą i ściśle tego, co się wam przykazuje. Posłuszeństwo jest konieczną powinnością każdego ucznia.

11. Dzieci mające czytać lub odpowiadać, niech powstaną z miejsca i przybiorą przyzwoitą postawę.

12. A któreby chciały czytać, odpowiadać, lub zapytywać, wolno im to tylko podniesieniem ręki dać do poznania.

13. Które zaś do stołu lub tablicy są przywołane, niech wyjdą z ławki, nieprzeszkadzając niepotrzebnie drugim obok nich siedzącym; podobnież niech wrócą na miejsce, jeśli przy stole lub tablicy nic więcéj do czy-

nienia nie mają. A sąsiedzi niech im z ochotą miejsce robią.

14. Słowem, niewolno nikogo niepokoić, ani mu szkodę wyrządzać w odzieży, książkach, pismach, rysunkach, tabliczkach do rachunków lub w czémkolwiek.

15. Niewolno wam gadać, podpowiadać, albo pomrukiwać, ani też oglądać się; niewolno bawić się rękami, suwać albo szurgać nogami, wspinać się po ławkach, bez pozwolenia opuszczać miejsce, albo też podług swéj woli, to wstawać to siadać, lub z jednych ławek i miejsc na drugie się przesiadać.

16. Podczas szkoły niewolno nic jeść, ani jadła pokazywać, albo napoju żądać. Które dla odległości obiad z soba przynoszą, za przybyciem niech go tam złożą, gdzie nauczyciel wyznaczy.

17. Niepowinniście bez naglącéj potrzeby, wychodzić na przechód, ani pierwéj się wypraszać, aż wróci ten co miał pozwolenie.

18 Komu pozwolą pójść na prewet, niech go nie wala ani po nim gryzmoli. A jeźliby był zwalanym, niech natychmiast o tém doniesie. Niewolno mu tam dłużéj bawić, tylko jak konieczność wymaga, a za prewetem po zakątach potrzeby swéj nierobić.

19. Ukradkiem niech nikt nikomu najmniejszéj rzeczy niebierze, ani też bez pozwolenia pożycza, rozdarowuje, przedaje, mienia.

20. A co szkoła daje z książek, pism, tabliczek do rachunków, linij, sztuccow, rysunków, modelów, naturalijów i t. p.

niewolno nikomu bez wyraźnego pozwolenia zabiérać do domu. Tego psuć nie można, gdyż by to była wielka niewdzięczność.

21. Nie psujcie i niewalajcie ławek, stołów, stołków, okien, drzwi, ścian i t. p.

22. Nierzucajcie pod ławki obrzynków z papiéru, piór nieużytecznych, albo innych jakich rzeczy.

23. Bądźcie pomiędzy sobą spokojni i zgodliwi, do przysłużenia się na wzajem gotowi i uprzejmi; unikajcie wszelkiego niegrzecznego i nieobyczajnego zachowania się. Nieważcie się drażnić i wyszydzać tych, którzy nie są katolickiego wyznania.

24. Gdy za odmianą nauki przybędzie do klasy inny nauczyciel lub nauczycielka, albo gdy odwidza klasę zawiadówca szkół powiatowych, ksiądz pleban, lub katecheta, urzędnik, dozorca szkoły, sędzia, albo jaka inna znakomita osoba, wtedy za napomnieniem nauczyciela lub nauczycielki powstawszy ukłońcie się, i stójcie w przyzwoitéj postawie tak długo, aż wam usiąść pozwoli.

25. Po skończonéj nauce poskładajcie rzeczy swoje porządnie, i trzymajcie przed sobą na ławce.

26. Podczas odczytywania katalogu za wywołaniem waszego nazwiska, odpowiadajcie wyraźnie: Jestem.

27. Podczas modlitwy z końcem szkoły, zachowajcie się tak, jak przed szkołą. Różnowiercy i Żydzi niech przed modlitwą wyjdą ze szkoły.

28. Po skończonéj modlitwie zabrawszy

rzeczy, wychodźcie każdą razą ławkami, jak przykazano, rozbiérajcie złożone płaszcze, kapelusze, czapki i t. d. według przepisu nauczyciela lub nauczycielki, uszykujcie się przy odejściu parami, przechodząc mimo, kłaniajcie się, a tak porządkiem i w cichości niech was aż przed szkołę wyprowadzą.

29. Jeźli tamtędy po wschodach lub stopniach się przechodzi; tedy schodźcie zwolna i ostrożnie, by nikt nie upadł.

30. A ma kto z was nauczycielowi, lub nauczycielce coś donieść, użalić się, lub co innego przedłożyć, wolno mu to przed odejściem załatwić.

III Zachowanie się w kościele.

1. Dzieci idąc przed szkołą na nabożeństwo, niech rzeczy swoje tymczasem w ławkach zostawią; przeciwnie zaś niech je zabiorą, jeźli nabożeństwo po szkole przypada.

2. Należy skromnie, potulnie i przyzwoicie parami iść do kościoła, a gdzie szkoła mieszana, niech idą najprzód chłopcy, a potém dziéwczęta, niech zajmują miejsca sobie przeznaczone, podczas nabożeństwa, niech stoją albo klęczą, podług rozkazu, przytém skromnie i z uszanowaniem modlą się albo śpiéwają, a po skończoném nabożeństwie znowu dawnym porządkiem i parami wychodzą.

3. W niedziele i święta zgromadzajcie się wcześnie na wyznaczone dla siebie miejsce w kościele, słuchajcie kazania z uwagą,

a podczas nabożeństwa zachowajcie się pobożnie i z uszanowaniem.

4. Śpiéwając i modląc się spólnie, nie krzyczcie, podczas procesyi zachowajcie porządek, i módlcie się albo śpiéwajcie za kapłanem lub księdzem katechetą.

5. Podobnież zachowywać się macie na publicznych procesyach podczas dni krzyżowych, i na obchodach pogrzebowych.

6. Jeźli dzieci w dnie niedzielne po południu na naukę chrześciańską uczęszczać mają, powinny ile możności zejść się do szkoły, a potém parami, skromnie i nabożnie do kościoła przyszedłszy, na swoich miejscach z uwagą słuchać nauki.

7. Podobnież i ci, co pewnych dni idą do spowiedzi i komunii świętéj, niech się zejdą do szkoły, jeźli można, ażeby z tamtąd parami udać się do kościoła; tam niech się zachowują obyczajnie, a potém cicho i spokojnie do domu wracają.

8. W świątyniach pańskich i na wszystkich ku czci Boga poświęconych miejscach, okazujcie wszelką przyzwoitość i pobożność. Nieoglądajcie się, nieprzechadzajcie się z miejsca na miejsce, nie przynoście z soba gałązek, ani bukietów. Zaopatrzcie się w książki do modlenia, lub kantyczkami. Unikajcie wszelkiego natłoku, a po skończoném nabożeństwie jeźli można, wyprzedzajcie dorosłych, najpiérw chłopcy, potém dziéwczęta.

IV. Zachowanie się po kościele i szkole.

1. W niedzielę i święta idąc z domu do kościoła, zachowajcie się obyczajnie i przystojnie. Podobnież i z kościoła wracajcie.

2. Przed kościołem niezatrzymujcie się, choćby nawet nabożeństwo się nie zaczęło. A tém bardziéj nie wolno wam tamże igraszce się oddawać. Niełażcie bez pozwolenia po wieży, nie wspinajcie się po murach cmentarza, nie obdrapujcie, nie piszcie i nierysujcie po ścianach.

3. Gdy was wiodą parami z kościoła lub ze szkoły, zachowajcież ten porządek dopóki można. Dla tego nie wolno wam przed szkołą się zatrzymywać, albo odejść z potrzeba na miejsce publiczne, lub pod dóm sąsiedzki; albo się rozchodzić, lecz powinnyście skromnie i obyczajnie wracać do domu.

4. Jeźli które z was w szkole łajano, napomniano, lub ukarano, nie wymawiajcie mu tego po drodze, nie wyśmiewajcie je, i nie roznoście tego. Nie dawajcie sobie przezwisk lub imion zelżywych, nie natrząsajcie się z drugich dla słabszych talentów, lub ułomności cielesnych.

5. Nie naprzykrzajcie się nikomu po gościncach i ulicach, ani też na żadném miejscu, niegrzyzmolcie nigdzie po murach i parkanach, niepsujcie nic przy domach, chatach i płotach, ani też roślin, drzew, roli, łąk i t. p.

6. Nie tykajcie co cudzego, nie zakradajcie się w cudze sady, winnice, jarzynę i t. d.

7. Witajcie po drodze tych, których spo-

tykacie, a osobom znaczniejszym kłaniajcie się z uszanowaniem.

8. W domu uczcie się, i wypracowujcie zadania, odczytujcie, piszcie, rachujcie, rysujcie, powtarzajcie. Ale dopełniajcie przytém z ochotą i ściśle sprawunków od rodziców zleconych.

9. Jeżeli się wam bawić pozwolą, obierajcie na to takie miejsca, gdzie się nikomu nienaprzykrzycie. Bawcie się osobno, chłopcy z chłopcami, a dziéwczęta z dziéwczętami. Bawcie się bez swaru i wrzawy, nie bawcie się w gry zdrowiu szkodliwe, i któreby przyzwoitości i obyczajności nieodpowiadały. Zaradźcie się w téj mierze rodziców i nauczycieli.

10. Nie ślizgajcie się po niebezpiecznéj gołoledzi, ani też po przed domy, i po innych miejscach uczeszczanych; nie kąpajcie się w niebezpiecznych głębokich wodach, a nigdy nago.

11. Nieczepiajcie się w tyle powozu albo sani, słowem, nie czyńcie nic, co wam przełożeni i zwierzchność zakazują.

12. Jeźli wam wypadnie wystąpić ze szkół, oznajmcie o tém należycie, i podziękujcie wszystkim tym, którzy się wami zajmowali. Uważajcie nauczyciela za największego dobrodzieja, któremuście dozgonnie wywdzięczać się winni. A wdzięczność waszę tém najbardziéj okażecie, gdy pilném uczeszczaniem na naukę powtarzania i do szkoły niedzielnéj, nabyte wiadomości od zapomnienia zachowacie, i pożytecznie ich użyjecie.

Dopełniajcie wszystkich tych przepisów chętnie i punktualnie. Kto wykroczy, będzie karany podług okoliczności tajemną i publiczną naganą i groźbą, odebraniem kartki pilności, utratą zaszczytnego miejsca, orderu, służby honorowéj, siedzeniem albo staniem na osobném miejscu, wykréśleniem z księgi honorowéj, miejscem zniewagi, zanotowaniem albo wpisaniem do czarnéj książki; a nawet rózgą lub palcatem, i odniesie ztąd złą notę w obyczajach. A którzy bez poprawy, zostaną wykluczeni.

Niektóre opowiadania z dziejów biblijnych starego testamentu.

Stworzenie świata.

Gdy spojrzymy około siebie, spostrzeżemy niezliczone rzeczy, które dla nas są dobre i pożyteczne. Słońce orzéźwia nas swojém dobroczynném ciepłem, i rozwesela swojém światłem. Ziemia żywi swym sokiem rośliny, zioła i drzewa, aby rosły, kwitły i owoce wydawały, które dla nas, i dla wielu innych żyjacych stworzeń do pożywienia służą. Powietrze jest nam potrzebne do oddychania i utrzymania życia. Wiatry czyszczą powietrze z szkodliwych wyziewów, ochładzają zbyteczne upały, ułatwiają żegluge na morzu i jeziorach, i nadają ruch młynom dla pożytku człowieka. Rosa, dészcz, śniég są nader dobroczynne, bo przyczyniają się do użyźnienia ziemi, wzrostu roślin, ziół i drzew, gdyż bez tego pokrzepienia wkrótceby się ziemia zamieniła w pustynię. Nawet burze, które częstokroć są straszne i szkodliwe, przynoszą nam daleko większy pożytek, niż szkodę. Patrzcie, jak pięknie po burzy zielenią się łąki, jak w nowéj sile i ozdobie wznoszą się rośliny i zioła, jak na nowo ożywiają się

drzewa. Nawałnice czyszczą powietrze ze szkodliwych wyziewów, uśmierzają parną gorącość lata, wstrząsają ziemię, i przyczyniają się przezto do użyźnienia jéj; często sprowadzają nam dészcz i orzéźwiają nim suchą glebę.

Jakże nierównie większym jest dla nas ludzi pożytek z zwierząt! One służą nam do utrzymania naszego życia, do wygody i przyjemności. Wiele zwierząt daje nam pożywienie, inne dostarczają materyi na odzież. Niektóre zwierzęta człowiek ugłaskał i użył ich do swoich robót i zatrudnień. Z jakiémże natężeniem niemusieliby pracować nasi rodzice, gdyby sami w pocie czoła pole uprawiali, gdyby im przytém niektóre domowe zwierzęta nieczyniły pożytecznéj posługi! Ileż wygód w życiu nienadarza nam sam raczy i mocny koń! Jak przyjemną rozkosz budzi w nas śpiéw ptaszat! Lecz ktoż zdoła wyliczyć wszystkie korzyści, jakie nam ludziom ziemskie płody przynoszą! Z wielu roślin i zwierząt nie znamy jeszcze nawet pożytku; który nam niosą. Ale to pewna, że i one mają dla nas i dla całości jakiś pożytek.

Gdy rozważymy daléj, jak pięknie i porządnie wszystko w świecie jest urządzone; jak się wszystko w najstosowniejszém miejscu znajduje; jak się wszystko w przyzwoitym czasie odbywa: tedy jeszcze bardziéj musimy się zdumiewać i podziwiać tego, który to wszystko tak pięknie i wspaniale urządził! Gdyby nasza ziemia w biegu swym około słońca bardziéj do niego się zbliżyła, tedy zeschłyby nasze pola i ogrody, a ziemia

zamieniłaby się w nieurodzajną puszczę; a gdyby się zaś za nadto od słońca oddaliła, tedy wszystkoby otrętwiało, młode zasiewy, winna macica, delikatne drzewa i krzewy zniszczałyby od zimna.

Drapieżne i jadowite zwierzęta żyją najczęściej w odległych okolicach i unikają blizkości ludzi. W gorących krajach rosną i dojrzewają najsoczystsze owoce, które ludziom do orzeźwienia służą: przeciwnie zaś, w zimniejszych okolicach, znajdują się takie ziemiopłody, które właśnie dla utrzymania i dla dobra tamtejszych mieszkańców są potrzebne i pożyteczne. — Jak porządnie i regularnie odmieniają się z sobą dnie i nocy; jak ścisło następują po sobie pory roku. Ziemia, siedziba nasza, krąży już od wielu tysięcy lat około słońca, a jeszcze nigdy niezboczyła z swojéj kolei. Księżyc krąży regularnie około ziemi, a wzmaganie się i ubywanie jego światła odbywa się w najpiękniejszym porządku.

Jestże to podobna, aby najlichsza chatka sama się zbudowała? Gdy widzimy piękny, porządnie wystawiony dóm, niemyślimyż zaraz, że go zapewne jakiś rozumny budowniczy wystawił? Ale czémże jest największy najpiękniejszy dóm, w porównaniu z tak porządnie utworzonym światem? Jeźli więc każdy porządnie wystawiony dóm rozumnego budowniczego mieć musi, tém bardziéj musi mieć świat rozumnego, a to najrozumniejszego stwórcę.

Ludzie umieją stawiać domy, zakładać miasta, robić wiele kunsztownych rzeczy; ale zdołająż oni utworzyć zdziobełko, zacho-

wać robakowi życie? Mogąż ludzie dostać się w górę do słońca, do księżyca lub gwiazd dla nadania im światła lub wyznaczenia kolei, od której im zboczyć niewolno? Mogliż więc ludzie naszą ziemię, i wszystko, co się na niéj znajduje, mogliż oni ten wielki, wspaniały świat stworzyć? Nie, wszyscy ludzie razem niezdołaliby stworzyć tego świata. Ten, co ten świat stworzył, może zapewnie uczynić wszystko co chce; on jest zapewne nader rozumny, nader dobrotliwy, gdyż wszystko tak porządnie i mądrze urządził, i dla dobra ludzi przysposobił. Tego wszechmocnego, najrozumniejszego i najdobrotliwszego Twórcę świata nazywamy z najgłębszém uszanowaniem Bogiem.

Słońce, księżyc, gwiazdy, nasza ziemia i wszystko, co się na niéj znajduje, wszystko to niezawsze tutaj było, lecz Bóg je niegdyś utworzył. Teraz chcielibyście zapewne dowiedzieć się, w jaki sposób Pan Bóg wyprowadził to wszystko z niczego, jedynie swoją wolą, jak on to wszystko stworzył. — Żaden człowiek nie mógł tego wiedzieć, bo nikt nie był przy stwarzaniu świata; Bóg tylko mógł nam to opowiedzieć. — Jakoż Pan Bóg nam to oznajmił, on objawił nam, jak się to wszystko stało. Pobożni mężowie napisali objawienia, któremi Bóg ich natchnął, i pozostawili nam w świętych księgach, które świętém Pismem czyli Biblią nazywamy. Z tych świętych ksiąg usłyszycie teraz, jak się

to działo, gdy Bóg ten świat, i wszytkie na nim istoty stwarzał.

Na początku, tak opowiada nam pismo święte, nie było nic, jak tylko sam Bóg. Przed niespełna sześcią tysiącami lat, chciał Bóg, aby się stało niebo i ziemia, i stały się *). Gdy Bóg co rozkaże, to dzieje się; a gdy chce, to staje się. Ale ziemia nie zaraz była taka, jak teraz jest urządzona, była otoczona ciemnością i wodą, pusta i próżna. Wtém chciał Bóg aby się światło stało, i stało się światło. To się działo dnia piérwszego. Drugiego dnia powstały z woli boskiéj obłoki, które naszą ziemię jak zasłona otaczają. Potém ukształciły się z boskiego rozkazu wzgórza i wklęsłości na naszéj ziemi, woda zebrała się w klęsłościach, i tak powstały morza, jeziora, rzeki i potoki; a na suchym lądzie miały rozplemiać się rośliny, zioła i drzewa wszelkiego rodzaju. To się działo dnia trzeciego.

Rośliny, zioła i drzewa, aby mogły róść, kwitnąć i owoce wydawać, potrzebują światła i ciepła. — Tedy rozkazał Bóg dnia czwartego, aby słońce w dzień, a księżyc i gwiazdy w nocy świéciły, aby odmianę czasów nam wskazywały, i aby cztéry pory roku regularnie z sobą się odmieniały. Dnia piątego chciał Bóg, aby ziemię także żywe stworzenia zamieszkały; stworzył przeto ptaki powietrzne, i ryby wodne. Szóstego dnia stworzył Bóg inne zwierzęta, a nakoniec człowieka. Ale

*) Styl biblijno-dziejowy.

człowiek jest daleko ważniejszą i szlachetniejszą istotą nad wszystkie inne stworzenia ziemskie; gdyż on ma, prócz bardzo sztucznie zbudowanego ciała, także rozumną, nieśmiertelną duszę; jest stworzony na podobieństwo boskie, i na to przeznaczony, aby Boga poznawał, czcił, kochał, uwielbiał, stawał się coraz lepszym i pobożniejszym i na wieki zbawionym został. Piérwszy człowiek zwał się Adam, to znaczy: utworzony z ziemi, a jego towarzyszka Ewa, matka ludzi.

Było tedy wszystko na naszéj ziemi tak urządzone, że ona zupełnie na mieszkanie dla rozumnych istot przydatną była. Bóg spojrzał na dokonane stworzenie świata i widział, że wszystko jest bardzo dobre, i całkiem odpowiada zamiarom, dla których je utworzył. Dnia siódmego spoczął Bóg, to znaczy: przestał stwarzać nowe istoty. Przeznaczył ten dzień na święty dzień odpoczynku, w którym ludzie po swoich pracach wypoczywać, i najszczególniéj o nim myśleć, najdoskonalsze jego własności i przykazania rozpamiętywać, jemu za otrzymane dobrodziejstwa dziękować, jego o każde potrzebne dobro prosić, jego sławić i wielbić mają. — Apostołowie pańscy przeznaczyli dla nas Chrześcian niedzielę na dzień odpoczynku, w którym po pracy odpoczywać, i nabożeństwu z wszelką pobożnością oddawać się mamy.

Gdy się temu wszystkiemu z uwagą przypatrzymy, co Bóg z niczego, jedynie swoją wolą stworzył; musimy się nad wielmożnością jego zdumiewać. Nie istniało nic takiego,

z czegoby Bóg mógł był to wszystko uformować i złożyć; niemiał przytém ani narzędzia, ani pomocnika; nie zadawał sobie ani natężenia, ani pracy; chciał tylko, aby się to wszystko stało, i stało się. Bóg jest stwórcą nieba i ziemi; on może uczynić wszystko, co chce; on jest wszechmocnym. Dla tego możemy i powinniśmy zawsze w jego mocy zaufanie pokładać; gdyż nié ma takiego nieszczęścia, ani utrapienia, z któregoby on wybawić nas nie zdołał.

Jak porządnie i mądrze postąpił sobie Bóg w utwarzaniu ziemi! Aż wtedy, gdy ziemia na siedzibę żyjących istot usposobioną była, stworzył zwierzęta, a nakoniec człowieka, gdy już wszystko istniało, czego on do utrzymania swego życia potrzebuje. Jak rozliczne są stworzenia, jak różne w swym rodzaju, a jednak każde z nich jest dokładnie tak usposobione, jak bydź powinno, aby swe przeznaczenie osiągnęło, i do szczęścia ogółu się przyczyniało. Bóg ma we wszystkiém co czyni, najlepsze zamiary, i wspaniale przyprowadza do skutku; Bóg jest najmędrszy. Dla tego i my powinniśmy zawsze działać z rozwagą, i w zatrudnieniach naszych zawsze mądry porządek zachowywać. Powinniśmy we wszystkiém, co czynimy, mieć dobre zamiary, i starać się przezto dobro naszych bliźnich popiérać.

Jak wielka jest ku nam ludziom dobrotliwość boska! Wszystko, co na ziemi widzimy, jest dla naszego dobra stworzone i usposobione. Możemy z wszystkich stworzonych rzeczy

odnosić pożytek, i używać ich do pomyślności naszéj. W szczególności duszy naszéj dał Bóg rozum i wolną wolą, stworzył nas w swojéj łasce, z wielą zaletami, na swoje podobieństwo, i chciał, abyśmy co raz bardziéj Boga poznawali, czcili i kochali, abyśmy szczęśliwymi i wiecznie zbawionymi byli. Niemieliżbyśmy tego najdobrotliwszego Boga, najlepszego naszego ojca, nawzajem kochać? Jowszem, niezliczone dobrodziejstwa, które Bóg codziennie nam wyświadcza, będziemy często z uwagą rozpamiętywali, i będziemy mu za nie serdecznie w modlitwie dziękowali; będziemy tego dobra, które nam daje, podług jego woli przyzwoicie używali, i przezto także dobro naszych bliźnich wspierali; będziemy zawsze ściśle jego święte przykazania wykonywali, i przyłożymy starania, abyśmy się jego miłości i dobroci godnymi stali.

Stan piérwszych rodziców w raju i upadek.

Bóg umieścił piérwszych ludzi w bardzo przyjemnéj i pięknéj okolicy, która do rozkosznego ogrodu podobna była, i która rajem nazywamy. Tam mieli uprawiać ziemię, żyć dobrze, pobożnie i szczęśliwie. Piérwsi ludzie, gdy wyszli z ręki Boga, byli niewinni i niezepsuci; poznawali łatwo własności Boga i jego wolą; byli skłonni do dobrego i starali się być godnymi miłości i łaski boskiéj ścisłém wykonywaniem jego świętéj woli. Praca przychodziła im łatwo; bo ciało ich było

zdrowe i mocne, niepodlegało chorobom, boleściom i śmierci. Bóg sam nauczył ich, jak go mają czcić, kochać i uwielbiać, i zawsze lepszymi i pobożniejszymi się stawać. Aby piérwszych rodziców coraz bardziéj przyzwyczaić do posłuszeństwa i ścisłego wykonywania boskiéj woli, dał im Bóg jedno łatwe przykazanie. Rzekł do nich: Z wszystkich owoców rajskich jédźcie, tylko z owoców jednego drzewa nie jédźcie; jeśli z niego jeść będziecie, tedy śmiercią pomrzecie. To drzewo zwało się drzewem poznania dobrego i złego. Gdy Ewa przechodziła raz koło tego drzewa, spostrzegła węża. Wąż rzekł do Ewy: Czemużto Bóg zakazał wam jeść z owoców tego drzewa? Ewa odrzekła: My jémy z wszystkich owoców rajskich, tylko z tego drzewa zakazał nam jeść, byśmy snać niepomarli. Wąż rzekł na to: Nie umrzecie śmiercią. Gdy z niego jeść będziecie, tedy będziecie raczéj tak rozumni jak Bóg, wiedząc dobre i złe. Temi kłamliwemi słowy dała się Ewa zwieść, jadła zakazany owoc, i dała także Adamowi, który z niego jadł. Tak z wiedzą i dobrowolnie przestąpili oboje piérwsi rodzice przykazanie boskie, i zgrzeszyli.

Byłoż to słusznie, że się Bogu nieposłusznymi stali? Powinni byli usłuchać rozkazu Boga, który tak wiele dobrego im wyświadczył, chociaż niepoznawali, dla czego im zakazał jeść z owoców tego drzewa; bo, co Bóg rozkazuje, jest zawsze dobre.

Gdy piérwsi ludzie przestąpili przykazanie boskie, poznali zaraz, że sobie źle postąpili. Czuli trwogę i niespokojność, i czynili sobie przykre zarzuty. Nie mogli już z radością myśleć o Bogu, swym Stworzycielu i najdobrotliwszym Ojcu; lękali się go, starali się skryć między rajskiemi drzewami. Bo kto źle uczyni, ten lęka się Boga i ludzi, i wstydzi się sam siebie.

Pod wieczór usłyszeli głos Boga, który do nich zawołał: Adamie, gdzieżeś? Bóg chciał przezto nakłonić ich do wyznania swéj winy i poprawienia się. Adam odrzekł: Usłyszałem wprawdzie twój głos, ale zląkłem się, przeto żem jest nagi; dla tego skryłem się. A Pan rzekł: Czemuś jadł z owocu tego drzewa, z któregom ci jeść zakazał? Adam rzekł: Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę podała mi ten owoc, i jadłem z niego. A Ewa rzekła: Wąż mię zwiódł kłamliwemi słowy. Bóg który wszystko dobre nagradza; ale i wszystko złe karze, który to, co mówi, ściśle wypełnia, rzekł do Ewy: Rozmnożę nędze i utrapienia twoje, będziesz miała z dziećmi twemi wiele boleści, będziesz pod mocą męża twego, a on nad tobą panować będzie. Do Adama rzekł Bóg: Jżeś więcéj niż mnie usłuchał żony twojéj, i jadłeś z zakazanego owocu; przeklęta będzie ziemia w dziele twojém, w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któréjeś wzięty. Nie pozostawił ich już dłużéj w szczęśliwéj siedzibie, ale wygnał z raju.

Wypadek ten pokazuje nam naocznie,

że grzéch zawsze unieszczęśliwia człowieka, że go pokoju duszy, łaski i miłości boskiéj pozbawia. Powinniśmy więc na skłonności i życzenia nasze ściśle uważać, każdą zakazaną żądzę zaraz z początku przytłumiać, gdy tego jeszcze łatwo dokazać możemy, i powinniśmy mieć za szkodliwe i zgubne to wszystko, co Bóg zakazał, choćby nam to jak najprzyjemniejszém i najpowabniejszém się zdawało. Ten grzéch nieposłuszeństwa, przeszedł na wszystkich ludzi, i nazywa się grzechem pierworodnym. Przez to straciliśmy wszyscy u Pana Boga łaskę, i ściągnęliśmy na siebie karę. — Atoli najmiłosierniejszy Bóg, przyrzekł już piérwszym rodzicom, że im przyszle Odkupiciela, który znowu od grzechu ich wybawi.

Kain i Abel.

Kain, pierworodny syn Adama, zajmował się rolnictwem, Abel zaś, jego brat, oddawał się chowaniu bydła. Już wtedy zwykli byli ludzie przez to okazywać Bogu swoje uszanowanie i wdzięczność, iż mu nieśli w ofierze to, co mieli najlepszego, i w ten sposób dawali widocznie do poznania, że to wszystko, co dobre, tylko Bogu są winni. Kain przyniósł ofiarę z swoich owoców polnych — Abel zaś z pierwiastków swojéj trzody. W ofierze Abla miał Bóg upodobanie, ponieważ ją z pobożném i wdzięczném sercem przyniósł. Przeciwnie zaś ofiara Kaina nie mogła Bogu być

przyjemną, bo był zawistnym, srogim i gniewliwym człowiekiem, i pomimo ofiary swojéj, niemiał pobożnego umysłu.

Kain powinien był przyczyny, że jego ofiara nie była Bogu tak przyjemną, jak ofiara Abla, szukać w sobie samym, w swojém złém sercu. Lecz on szukał przyczyny tego w swoim bracie, jak gdyby był mógł lepiéj się podobać Bogu, gdyby jego brata niebyło; oburzył się na niego, zazdrościł mu łaski boskiéj, i prześladował go z nieubłaganą nienawiścią. Jednego razu byli obydwaj sami na polu; wtedy Kain uniósł się tak dalece zazdrością i nienawiścią, iż się rzucił na swego niewinnego brata Abla, i zabił go.

Do jak okropnéj zbrodni przywieść może zła namiętność człowieka, gdy się jéj zaraz zpoczątku nieopiéra! Nawet bratobójstwa dopuścić się może ten, kto zazdrości, nienawiści i gniewowi się podda, i kto tych złych skłonności zaraz w piérwszéj młodości nie pokonywa i nie przytłumia.

Jakoż po téj strasznéj zbrodni nastąpiła kara. Kain był zpoczątku wprawdzie zuchwały; bo gdy go Pan zapytał: Gdzie jest Abel brat twój? Odpowiedział: Izalim ja jest stróżem brata mego? Ale Pan rzekł do niego: Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi o karę. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi, i nigdzie pokoju i spoczynku nie znajdziesz.

I przyszła kara na bratobójcę Kaina; bo żaden grzéch nie ujdzie kary, a bezbożny nie

doznawa pokoju w sercu, chociaż na pozór szczęśliwym się wydaje. Kain w rozpaczy serca zawołał: Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien! Porzucił dóm ojcowski i okolice, gdzie téj okropnéj zbrodni dokonał, i tułał się po świecie dręczony zgryzotą złego sumienia.

Niepowinienże Kain był pójść za dobrym przykładem swego brata, i poprawić się?

Ale on nie uczynił tego, i owszem zazdrościł mu łaski boskiéj. Jak dobrze zaś postąpił sobie Abel, że złym przykładem swego brata, zepsuć się nie dał. Gdy widzimy złe przykłady drugich, niepowinniśmy je naśladować, i przez nie do złego się nakłaniać, owszem dobre przykłady drugich powinny nas do dobrego zachęcać.

Jak haniebną i niegodziwą jest zawiść! Powinniśmy raczéj cieszyć się, gdy się drugim co dobrego wydarzy, sprzyjać im z całego serca; i w każdéj sposobności do tego się przyczyniać, aby naszym bliźnim dobrze się powodziło. Zawistnik nigdy nie jest zadowolony, i zatruwa sobie goryczą własne życie; nienawidzi wszystkich, którym się lepiéj niźli jemu powodzi, i stara się im w używaniu przyjemności i pożytków przeszkadzać. Z największą niełaską poglądа Bóg na zawistnika, bo wyraźnie rozkazał nam, abyśmy jedni drugim wszelkiego dobra z serca życzyli, i takowe im świadczyli, abyśmy na wzajem się kochali, — a zawistnik działa właśnie w brew temu głównemu przykazaniu.

Potop.

Piérwsi rodzice po stracie swego dobrego syna Abla byli bardzo zasmuceni, Bóg dał im drugiego syna Setha, który podobnie jak Abel był dobrym i pobożnym, i pociechą rodziców. Potomkowie Setha, których Sethytami zwano, poszli za przykładem swego przodka, i wypełniali ściśle boską wolę. Ale późniéj przez Kainitów, wyrodnych potomków Kaina, dali się naprowadzić do złego, i ztąd poszło, że całe ludzkie plemię co raz głębiéj w grzechy i występki się pogrążało. Noe tylko z rodziną swoją pozostał pobożnym i bogobojnym. O nim mówi Pismo święte: Był to mąż bez nagany; prowadził życie Bogu przyjemne.

Bóg, który się wszelkiém złém brzydzi, i chce, abyśmy na drodze jego przykazań postępowali, napominał i przestrzegał nieraz wyrodnych ludzi bardzo surowo, i groził im zupełną zagładą, jeźli się niepoprawią. — Dał im 120 lat czasu, aby się upamiętali, swoje błędy poznali i takowych się pozbyli. Ale wszystkie napomnienia i przestrogi były nadaremne, a pobłażanie i miłosierdzie boskie nie nakłoniło ich do poprawy. Dla tego postanowił Bóg, wielkiém wezbraniem wód ukarać i zatracić skażone i niepoprawne ludzkie plemię. To wezbranie wód nazywa się potopem, gdyż było kara za grzéchy ludzi, i wydarzyło się w roku 1656 po stworzeniu świata. Tylko Noe z swoją rodziną utrzymał się

przy życiu w Arce, wielkim korabiu, który sobie z rozkazu Boga wybudować musiał. Do tego korabia wszedł z żoną, trzema synami i żonami ich, i wziął z sobą także zwierzęta, które w wodzie żyć nie mogły, aby je podczas potopu od zatraty zachował.

Ponieważ po zepsutém plemieniu ludzkiém nie można było spodziewać się poprawy, przeto dopuścił Bóg karę zagrożoną. Otworzyły się źródła i upusty niebieskie, a deszcz lał strumieniami z nieba przez cztérdzieści dni i nocy; z głębokości wystąpiła woda, a odmęty wzbierały co raz wyżéj, a nakoniec tak wysoko, że nawet najwyższe góry pozatapiały. Na żadném miejscu ani ludzie ani zwierzęta nieznaleźli schronienia. Wszystko potóp pochłonął.

Gdy woda przez 150 dni ziemię zalała, powstał z boskiego rozkazu mocny wiatr, a obłoki rozdzieliły się; woda zaczęła zwolna opadać, szczyty gór wzniosły się znowu nad powodzią, a korab Noego zatrzymał się na górze Ararat w Armenii. Dla przekonania się, ażali na ziemi opadła woda, wypuścił Noe z okrętu naprzód kruka, a potém gołębia. Kruk już nie wrócił, bo znalazł dostateczną żywność w ciałach nieżywych zwierząt, które po wodzie pływały. Lecz gołąb' przyleciał znowu do Arki. Po niejakim czasie, wypuścił Noe znowu gołębia; ten wkrótce przyleciał i przyniósł w dzióbie rószczkę oliwną, jako znak, że woda już po większéj części opadła.

Późniéj wyszedł Noe z okrętu, a wdzięczne serce jego poczytało sobie za najważniejszą powinność, wystawić Panu ołtarz, i przynieść

mu za ocalenie dziękczynną ofiarę. Ten pobożny, dziękczynny umysł podobał się Bogu tak dalece, iż Noemu i Synom jego przyrzekł, że już nigdy ziemi tak powszechnym wezbraniem wód karać niebędzie, i wyznaczył tęczę, jako znak przyrzeczenia swojego.

Przykład Noego niech będzie dla nas wzorem, jak się między złymi ludźmi zachowywać mamy. Nawet między występnymi ludźmi pozostał Noe pobożnym i gorliwym czcicielem prawdziwego Boga; złośliwemi mowy, i przykładami drugich niedał się naprowadzić do złego. Cóż więc powinniśmy czynić, gdy złośliwe mowy słyszymy, lub złe przykłady widzimy?

Jak łaskawym i miłosiernym jest Bóg! On dał wyrodnym ludziom 120 lat czasu do poprawy, i kazał ich swemu wiernemu słudze Noemu napominać i przestrzegać; ale zamiast boską dobrocią i cierpliwością nakłonić się do pokuty i poprawy, stawali się oni coraz gorsi, i bezbożniejsi. Gdy miarę grzechów przepełnili, nastąpiła straszna kara. Tak przychodzi boska kara częstokroć powoli, ale niezawodnie, jeźli się grzesznik do Boga nienawróci i niepoprawi.

Jak mocno kocha Bóg pobożnych, dowodem jest Noe. On ocalił go z rodziną z odmętów wody, że dobrze i poczciwie sobie postępował. Tak i teraz jeszcze wybawia Bóg bardzo często w cudowny sposób swoich wiernych czcicielów w czasie ucisku. Każdy pobożny zostaje pod szczególniejszą opieką boską; dla tego w największém niebezpie-

czeństwie możemy być swobodni i spokojni, jeźli tylko pobożnością i cnotą na miłość i łaskę boską sobie zasługujemy.

Piérwszą rzeczą, co uczynił Noe po przebytém niebezpieczeństwie, było to, iż dziękował Bogu za ocalenie i utrzymanie. A ta wdzięczność bardzo się Bogu podobała. Nie otrzymujemyż i my codzień niezliczone dobrodziejstwa od Boga? Cóż więc powinniśmy czynić codziennie? J czém powinniśmy najszczególniéj naszą wdzięczność Bogu okazywać?

Grzech Chama.

Noe zaczął potém znowu uprawiać ziemię. Wpadł tedy na myśl, grona winnéj macicy, które dotychczas tylko jadano, wyciskać, i napój z nich sporządzać. Nieznając jeszcze upajającéj siły tego napoju, napił się go więcéj, niż się godziło, tak, iż wychylonym moszczem udurzony, upadł w swéj chacie, i leżąc obnażony, zasnął. Cham, syn jego, spostrzegłszy to, zaczął się śmiać i szydzić z powodu niezawinionego błędu swego ojca, a nie pomniał o wielu dobrodziejstwach, które od niego otrzymał, ani o pięknych przykładach pobożności i bogobojności, które w nim widział. Co większa, chciał nawet swych braci Sema i Jafeta do podobnéj niegodziwości nakłonić. Atoli ci byli rozumniejsi i lepsi od Chama; niepoczytywali tego za błąd swemu dobremu ojcu, pamiętali raczéj o pobożności i

cnocie, która zreszta zawsze w nim widzieli, wzieli szatę, i wszedłszy z odwróconą twarzą, do chaty ojca, nakryli go.

Gdy się Noe obudził, i ujrzał nakrytym, zapytał swoich Synów, jak się to stało. Dobry ojciec, dowiedziawszy się, jak mocno Cham uchybił przeciw synowskiemu uszanowaniu, i co Sem i Jafet uczynili, ubolewał bardzo nad tém, że się takiéj niewdzięczności po swym synu doczekał; jednak miło mu było, że obydwaj drudzy synowie, takie dziecięce uszanowanie ku niemu okazali. Pochwalił dobre ich zachowanie się, i modlił się za nich do Boga, aby im i dzieciom ich dobrze się powodziło, to jest błogosławił im; Chama zaś skarcił za jego przewinienie, i przepowiedział mu, że Bóg z pewnością nie przepuści bezkarnie tego niegodziwego zachowania się ku swemu ojcu, lecz że tak jego jak i pierwszych jego potomków za nie skarze. Pismo święte, wspominając o tém, mówi: „Noe złorzeczył Chamowi.“ Przepowiednia pobożnego Noego spełniła się istotnie. Potomkom Sema i Jafeta powodziło się daleko lepiéj, niż potomkom Chama.

Patrzcie, kochane dzieci, jak wielkiém i okropném jest przestępstwem, gdy dzieci ku swoim rodzicom nie postępują z przynależném uszanowaniem, albo się też z nich naśmiewają i urągają im. Takiego uchybienia Bóg nieprzepuszcza bezkarnie. Pismo święte mówi: Oko, które urąga ojcu, i matka swoją pogardza, niech wykłują krucy od potoków, i niech je wyjedzą orlęta. — Przeciwnie zaś, Sem i

Jafet stawiają nam piękny przykład uszanowania i wdzięczności synowskiéj. Postępuj za tym przykładem, luba dziatwo, a błogosławieństwo boskie na ciebie spłynie.

Budowanie wieży.

Noe żył po potopie jeszcze lat 350 i umarł w wieku mając 950 lat. Zpoczątku obdarzał Bóg ludzi bardzo długiém życiem; ale przeciąg życia umniejszał się powoli, w miarę jak ludzie pomnażać się zaczęli. Potomkowie Noego rozprzestrzeniali się coraz daléj, i znaleźli nakoniec wielką równinę, w któréj chcieli osiąść, i gdzie także między rzekami Eufratem i Tygrysem dobre pastwiska dla swoich trzód znaleźli. Aby unieśmiertelnić swoje imię, i na przypadek rozłączenia, tém łatwiéj zgromadzić się w swojéj siedzibie, gdzie sobie pobudowali domy, zamyśleli wystawić bardzo wysoką wieżę, któréj szczyt sięgał w obłoki i zewsząd miał być widzianym.

Lecz to sprzeciwiało się zamiarom Boga, który chciał, aby ludzie całą ziemię zamieszkali i uprawiali; dla tego udaremnił ich budowę. Bóg sprawił, że ich mowa się pomieszała. Rodziny i plemiona, które obok siebie mieszkały, zaczęły mówić różnemi językami, tak, iż jedni drugich nierozumieli, ztąd poszło, że budowanie wieży zaniechać, i z sobą rozłączyć się musieli. To miasto i wieżę nazwali Babilonem, to znaczy w naszym języku „z a m i e s z a n i e“. Te rodziny i plemiona, które mówiły jednym

językiem, poszły z sobą razem, i w odległych okolicach osiadły. W ten sposób powstały różne ludy i narody, a szeroka ziemia została coraz więcéj zamieszkaną.

Ztąd widzimy, że Bóg czynnościami ludzi podług najmędrszych i najdobrotliwszych zamiarów swoich włada i kieruje. Co się z wolą boską zgadza, to wykonaném, co się jéj sprzeciwia, to udaremnioném zostaje. Dla tego we wszystkich czynnościach naszych powinniśmy zawsze pytać: Zgodziż się to, co teraz czynić zamyślam, także z zamiarami boskiémi? Spełniż się przezto najświętsza wola jego? Pomnożyż się przezto pomyślność bliźnich moich? Wtedy tylko możemy polegać na błogosławieństwie boskiém, gdy podług najmędrszych i najlepszych zamiarów jego działamy. Bez boskiéj pomocy i opieki wszelka nasza praca byłaby nadaremną; na błogosławieństwie boskiém wszystko zależy.

Abraham.

Bóg nauczył wprawdzie ludzi, jakie ma własności, czego po nich wymaga i czego się spodziéwać mają, jeśli jego wolą ściśle wypełnią, ale także, czego się obawiać mają, jeźli wbrew jego prykazaniom działać będą. Atoli ludzie po rozłączeniu się i po rozejściu, zapomnieli o nauce swoich pobożnych ojców, a szczególnie o téj nauce, że Bóg niewidomy

Ojciec wszystkich ludzi, wszystko stworzył; że wszystko utrzymuje i rządzi, i o wszystkiém ma staranie. Zaczęli czcić jak Boga rzeczy stworzone, i sądzili, że niejedno dobro od nich otrzymać mogą, tudzież, że się nie jednego nieszczęścia od nich lękać muszą. Wszczególności mieli za bóstwa: Słońce, księżyc i gwiazdy, gdyż te niebieskie ciała, bądź swémi dobroczynnemi wpływy, bądź swoim blaskiém zwracały na siebie uwagę i podziwienie ludzi. W Egipcie czczono jako bóstwa nawet zwierzęta, które albo swoją pożytecznością, albo szkodliwością, albo też wielkością się odznaczyły. Wierzono przeto w dobre i złe bóstwa.

Dla uczczenia tych fałszywych Bogów, budowano świątynie; stawiano ołtarze, i przynoszono im ofiary. Grzéch ten zowie się bałwochwalstwem. Dla tego ludzie nietroszczyli się o swoją poprawę, żyli ciągle w grzechach; co większa, sądzili, że samemi ofiarami swoje bóstwa przyjednać sobie zdołają, bez pozbycia się złego umysłu i skłonności serca, i poprawienia się. Pokładali przytém całe swe zaufanie w bałwanach, przypisywali wielką wagę wróżbie, zabobonom, i innym niedorzecznościom. Biédni ludzie popadli przezto coraz bardziéj w ciemnotę, zapomnienie Boga, w grzéch i bezprawia, i stawali się przezto docześnie i wiecznie nieszczęśliwymi. Mógłże Bóg, miłościwy Ojciec ludzi, być na to obojętnym? Mógłże dopuścić, aby dokładne poznanie jego własności i jego woli zupełnie z ziemi zniknęło?

Między potomkami Sema, który był synem Noego, utrzymywała się cześć i uwielbienie jedynego prawdziwego Boga jeszcze najdłużéj. — Ale i ta familia była już w niebezpieczeństwie zarażenia się bałwochwalstwem. Wtedy obudził Bóg z téj familii człowieka, który prawdziwe poznanie Boga między ludźmi miał utrzymać, i aż w najpóźniejsze czasy przekazać. Tym człowiekiem był Abraham, który swą mocną wiarą, niezachwianém zaufaniem, skorém posłuszeństwem ku Bogu, został dla wszystkich ludzi godnym naśladowania wzorem, i od którego izraelski czyli żydowski lud początek swój prowadził.

Abraham urodził się w Ur, w Chaldei. Ojciec jego zwał się Thare, z którym się do Horanu w Mezopotamii przeniósł. Jednak nie mógł tam pozostać, ponieważ bałwochwalstwo już się także między najbliższymi jego krewnymi szérzyć zaczynało. Bóg rozkazał mu przeto, wynieść się do obcego kraju, by uniknąć niebezpieczeństwa zepsucia. Wynidź, rzekł Bóg do Abrahama, z twojéj Ojczyzny i od rodziny twojéj, do kraju, który ci wskaże. Uczynię cię przodkiem wielkiego ludu, pobłogosławię ci, i wszystkie narody ziemskie będą przez ciebie błogosławione. I Abraham usłuchał rozkazu Boga. — Nie dałże i nam Pan Bóg przykazań? któreż są te przykazania? I jak mamy je zachowywać?

Abraham wynosi się do Chanaan.

Abraham udał się w podróż do Chanaan, dokąd mu także jego żona Sara i Lot, syn jego zmarłego brata, towarzyszyli. Tu pojawił się mu Bóg, i rzekł do niego: Pozostań tu, tę ziemią dam tobie i twoim potomkom w posiadłość, i wielki, liczny naród będzie z ciebie pochodził. Abraham i Lot pozostali w okolicy obfitującéj w trawę tak długo, dopóki dla ich trzód była pasza, i pożywienie; potém się znowu daléj przenieśli. By utrzymać wodę dla bydła, wykopali głębokie doły, w które dészczowa wodę sprowadzali, dla przechowania jéj na miesiące letniéj posuchy i napawania nią swego bydła. Dokąd tylko Abraham zaszedł w swoich wędrówkach, i gdzie założył swe pomieszkanie, tam zaraz wzniósł ołtarz, i składał na nim swemu Panu i Bogu, którego szczérze czcił i po synowsku kochał, błagalną i dziękczynną ofiarę, i nauczał przytém swoję rodzinę prawdziwego poznania i wielbienia Boga.

Podobnie jak Abraham, tak i my powinniśmy bardzo często i chętnie rozmawiać o najdoskonalszych własnościach boskich, o wszechmocności, dobroci, świętości i sprawiedliwości jego, powinniśmy bardzo często przypominać sobie, że on jest wszędzie obecny i wszystko wiedzący, i starać się ciągle, abyśmy jemu przez bogobojne życie miłymi się stawali.

Abraham dał nam także bardzo piękny przykład zgodliwości. Dotychczas mieszkał Abraham z Lotem zawsze w jednéj okolicy razem, ale każdy z nich miał własne trzody i czeladź. Wszelako stada ich pomnożyły się tak dalece, że niekiedy dostatecznéj paszy dla nich zabrakło. Podobnież często nie stawało im wody. Ztąd między sługami Abrahama i Lota, wydarzały się częste spory, których zgodliwy Abraham nie cierpiał. Dla tego oświadczył Lotowi, i rzekł do niego: Kochany bracie! My jesteśmy blizcy krewni; niech proszę niebędzie swaru między mną a tobą i między pasterzami naszemi. Oto cała ziemia stoi dla ciebie otworem. Obierz sobie stronę, którą zechcesz. Jeżli pójdziesz w lewo, ja się udam z memi stadami w prawo; a jeżli pójdziesz w prawo, ja się w lewo zwrócę. Tak rozstali się z sobą w zgodzie. Lot obrał sobie żyzna i obfitującą w wodę okolicę nad rzeką Jordanem, i założył swoje mieszkanie w Sodomie.

Jak się wam podoba ten postępek Abrahama? Niemógłże Abraham, jako starszy, obrać sobie okolicę żyzniejszą? Atoli z miłości pokoju odstąpił swego prawa, i wolał poprzestać na pośledniejszém pastwisku, niż dać pobudkę do kłótni i sporu. Tak i my powinniśmy unikać wszelkich sporów i kłótni. Aby pokój utrzymać, nie zawsze powinniśmy obstawać przy swojém prawie, lecz częstokroć powinniśmy ustąpić, i raczéj poświęcić korzyść, niż dawać pobudkę do sporu. Pismo święte wzywa nas bardzo dobitnie do zgodli-

wości, mówiąc: Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożemi. Utrzymujcie ile możności pokój z wszystkimi ludźmi.

Lot sądził wprawdzie, że bujnemi pastwiskami nad Jordanem wiele uzyska. Atoli obrałże Lot dla siebie część lepszą? Dostał się on między bardzo zepsutych ludzi, i omal, że się przy nich i sam nie zepsuł; musiał także od nich nie jednę nieprzyjemność znosić. Byłże godzien dla swoich lepszych pastwisk zazdrości? Tak to nieraz dzieje się w świecie.

Człowiek traci, gdy się zyskać spodziéwa, a zyskuje, gdy ustąpi, i gdy tracić się zdaje.

Podówczas było wielu małych królów i książąt, którzy częstokroć jedni z drugimi spory wszczynali, jeden na drugiego po nieprzyjacielsku napadali, i bydło i ludzi uprowadzali. W takiéj łupieży porażono [illegible] króla Sodomy; tak jego jako i wszystkich mieszkańców pozbawiono trzód, i majętności, a to nieszczęście spotkało także Lota. Gdy się Abraham o tém dowiedział, nienamyśliwał się ani chwilę i pospieszył z swoimi sługami w pomoc uciśnionym. Pobił nieprzyjaciół, odebrał im wszelką zdobycz, i uwolnił Lota tudzież innych jeńców.

O jak mocno cieszył się Abraham, że dopomógł tak wielu nieszczęśliwym, i jak czule dziękowali mu oswobodzeni!

Gdy Abraham wrócił po tém zwycięztwie, wyszedł na przeciw niemu Melchisedech, król Salemu, i przyniósł w ofierze chléb i wino; był bowiem kapłanem Boga, Najwyższego.

Ten błogosławił Abrahamowi, i rzekł: Błogosławionym jesteś Abrahamie przez najwyższego Boga, który stworzył niebo i ziemię. A chwała niech będzie najwyższemu Bogu, który cię ochrania, i nieprzyjacioł twych oddał w ręce twoje. I Abraham dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. I król Sodomy przyszedł do Abrahama, z prośbą, aby sobie zatrzymał wszystkie stada i majętności, które nieprzyjacielowi odebrał, on poprzestaje na tém, aby mu tylko jeńców powrócono. Atoli Abraham rzekł: Jak Bóg żywy, najwyższy Pan nieba i ziemi! Nie wezmę ani nitki z odzieży, ani rzemyka z obuwia waszego. — Bóg mię już nagrodził, gdy mi zwycięztwo odnieść dozwolił. Sługom sąsiedzkim, którzy mi pomagali, możecie dać jaką cząstkę; ale ja i moi słudzy nic nieprzyjmiemy.

Szlachetni ludzie niekażą sobie płacić za swoje dobrowolne posługi; oni wstydziliby się okazać, że są chciwi zapłaty i zysku. Jest to dla nich największą nagrodą, gdy mogą myślić, że uciśnionym ochronę, a nieszczęśliwym pomoc przynieśli. Oni nie mówią podobnie, jak człowiek twardego serca i samolub: Cóż mię nieszczęście drugich obchodzi! Podobnie jak Abraham, tak i my będziemy myśleli i czynili, gdy nasi bliźni popadną w nieszczęście, i naszéj pomocy potrzebować będą.

Abraham otrzymuje przyrzeczenie, że będzie miał syna.

Jednego razu objawił się Bóg Abrahamowi, bardzo miłościwie. Abraham siedział

przede drzwiami swéj chaty w cieniu drzewa. Było właśnie południe, i bardzo gorąco. Aż oto niedaleko siebie postrzegł trzech stojących mężów, których nie znał. Wyszedł na przeciw nich, i skłoniwszy się bardzo nizko, rzekł do najznakomitszego z nich: Panie! jeśli chcesz mi wyświadczyć wielką łaskę, niepomijaj domu mego. Odpocznijcie trochę pod tém drzewem. Ja was ugoszczę kęsem chleba, nim się w dalszą podróż udacie. Oni odrzekli: Uczyń jakoś rzekł.

Wtedy Abraham wszedł z pośpiechem do chaty, i rzekł do Sary, swojéj żony: Upiecz jak najprędzéj z najpiękniejszéj mąki podpłomyków. Potém pospieszył do bydła, wybrał najtłuściejsze cielę, i dał pachołęciu do sporządzenia. Sam zastawił przed nimi mléko i masło, a potém podpłomyki i pieczéń. I stał ciągle przy nich dla posługiwania.

Po skończonéj uczcie rzekli do Abrahama: Gdzież twoja żona, Sara? Abraham rzekł: Oto w namiocie jest. Wtedy najznakomitszy z nich rzekł: Za rok przyjdę tu znowu, wtedy Sara będzie miała Syna. Sara usłyszała to, i roześmiała się skrycie w duchu. Ale przychodzień rzekł: Czemuż to śmieje się Sara? Jestże u Boga co niepodobnego? Sara przestraszyła się usłyszawszy, że ten cudzoziemiec wié, co ona myśli.

Wtedy poznał Abraham, że ci mężowie nie są ludźmi, i tak było w istocie. Byli to Aniołowie. Tak, sam Bóg objawił mu się tym razem w ludzkiéj postaci.

Ztąd poznajemy, że dobrzy ludzie są ulubieńcami Boga, i rozkoszą Aniołów.

Prośba Abrahama za Sodomą.

Gościnny Abraham towarzyszył podróżnym, którzy ku Sodomie dążyli. A Pan rzekł: Miałżebym zataić przed Abrahamem, co uczynię, gdyż potomkowie jego rozrosną się w naród wielki, i przez niego błogosławione będą wszystkie narody ziemskie? Wiem bowiem, iż rozkaże synom swoim i ich potomkom, ściśle przestrzegać przykazań boskich, aby Pan dla Abrahama spełnił wszystko, co mu przyobiecał. Rzekł tedy Pan do Abrahama: Wiedz, iż bezbożnych mieszkańców miast w okręgu Jordanu zatracę. Abraham wzruszył się mocno nieszczęściem, które mieszkańcom tych miast groziło, i poważył się za nimi prosić. Rzekł: Jeźli w Sodomie będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych, czy ich razem z bezbożnymi ukarzesz, i zatracisz, iżali raczéj dla tych sprawiedliwych nie ocalisz także grzeszników? Pan odpowiedział: Jeźli najdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych, odpuszczę całemu miastu dla nich. Tedy Abraham rzekł: Jżem raz począł, będę mówił do Pana mego, aczem proch i popiół: A jeźli-by czterdzieści pięci było sprawiedliwych, albo tylko czterdzieści, czy i wtedy zatracisz miasto? a Pan odpowiedział: Nawet dla czterdziestu sprawiedliwych nie zatracę miasta. Abraham rzekł: Niegniewaj się, Panie, jeźli

przemówię: Cóż nastąpi, jeżliby się tylko trzydzieści lub jeżliby się tylko dwadzieścia sprawiedliwych nalazło w mieście? Pan odpowiedział: Nawet dla dwudziestu sprawiedliwych nie zatracę mieszkańców. Abraham rzekł daléj: Niegniewaj się Panie, gdy jeszcze raz rzekę: Cóż się stanie, jeżliby tylko dziesięć sprawiedliwych tam było? Nawet dla tych dziesięci sprawiedliwych nie zburzę miasta. Potém Pan oddalił się, a Abraham wrócił do swojéj chaty.

Dwaj Aniołowie przyszli do Sodomy, gdzie ich Lot przyjął do swego domu. Gdy występni mieszkańcy chcieli ich znieważyć, starał się Lot z wielką pracą temu zapobiedz. Lecz gdy wszelkie przedstawienia Lota były nadaremne, i już grożono przemocą drzwi wyłamać; wtedy dwaj aniołowie wciągnęli Lota do chaty, zawarli drzwi, i porazili lud ślepotą tak, iż drzwi do domu już należć niemógł. Potém rzekli Aniołowie do Lota: Jeżli masz jeszcze kogo z twojéj rodziny w mieście, synów, albo córki, albo krewnych, wyprowadź wszystkich z tego miasta, bo wiedz o tém, że Bóg to miasto, ze wszystkimi bezbożnymi jego mieszkańcami ogniem z nieba wytępi.

Ze świtem porannéj zorzy opuścił Lot z swoją żoną i dwiema córkami miasto, i schronił się w poblizkie góry. Skoro oddalili się z miasta, zaraz ogień i siarka spadły z nieba; wszystko ogarnęły płomienie; miasta razem z wszystkimi mieszkańcami zapadły się, a

jezioro pełne soli i siarki zapełniło dolinę. Gdy żona Lota słyszała trzeszczenie ognia, obejrzała się po mimo zakazu Anioła, i zatrzymała się przy okropnym widoku zapadającego się miasta, — wtedy i ją ogarnął ogień, a za karę swego nieposłuszeństwa została przemieniona w słup soli.

Ten wypadek jest dla nas bardzo nauczający. Poznajemy z niego, że Bóg jest łaskawy, miłosierny i pełen dobroci, że niechce zguby grzesznika, lecz chce, aby się poprawił i żył; widzimy, że Bóg brzydzi się złém, i grzeszników karze. Przykład Sodomitów naucza nas, że szczęście bezbożników szybko przemija, i że bezprawia ich przecie raz sprawiedliwa kara dosięga. Widziałem, mówi pobożny Dawid, bezbożnika, ten był zuchwały, i rozpościerał się, i zielenił jako drzewo wawrzynowe. Gdym później tamtędy przechodził, aż oto, już go nie było; zapytałem o niego, a już go nigdzie nie naleziono. Przeciwnie zaś pomyślność pobożnego stoi mocno, i niepoda go Bóg w jego nadziei na pohańbienie.

Abraham otrzymuje rozkaz, dać swego Syna na ofiarę.

Abraham i Sara mieli wielką rozkosz z swego syna Izaaka, gdyż był pobożny i posłuszny. A im bardziéj wzrastał w lata, tém więcéj wzmagał się w pobożność i bojaźń boską; dla tego był pociechą i nadzieją swoich rodziców. Ale Bóg chciał doświadczyć wiary

i posłuszeństwa Abrahama, ażali gotów będzie, oddać nawet to, co miał najmilszego, gdy Bóg zażąda. Najdroższą istotą, którą miał Abraham, był pobożny, dobry Izaak. A właśnie tego ukochanego Syna miał Abraham z rozkazu Boga dać na ofiarę. Jakże smutne myśli niepokoiły serce troskliwego ojca, gdy taki boski wyrok usłyszał! Poświęcić miał, jako ojciec, swego najukochańszego syna; byłoż-to podobieństwem dla ojcowskiego serca? A przecież Abraham był gotów to uczynić, bo rozkaz wyszedł od Boga. Gdyby Abraham niemiał był tak wielkiéj wiary w Boga, gdyby nie był wypełniał ciągle z największą gotowością przykazań boskich; niepodobieństwem byłoby to dla niego. Prawda, iż dobry ojciec byłby raczéj oddał swe własne życie; ale Bóg żądał syna, a czego Bóg żąda, to Abraham chce uczynić. — Pełen wiary i zaufania, że Bóg zawsze tylko tego żąda, co dobre i zbawienne, chociaż my ludzie niezawsze to pojmujemy, prowadzi Abraham z zasmuconém ojcowskiém sercem syna na górę Moria, na wyznaczone miejsce ofiary, i niesie drzewo i ogień na całopalenie. Izaak widząc te przygotowania do ofiary, zapytał: Ojcze, oto drzewo i ogień, a gdzież ofiara? Z zbolałém sercem odpowiedział Abraham: kochany Synu, Bóg sam opatrzy sobie ofiarę. W żaden sposób nie mógł mu ojciec w téj chwili już powiedzieć, że on sam miał być tą ofiarą.

Gdy na górze Moria wszystko było przygotowane do ofiary, i Abraham zabierał się

już ofiarować swego syna Izaaka, aż oto, dał się słyszeć głos Anioła: Abrahamie, wstrzymaj się; nie czyń chłopięciu bolu! Bóg doświadczał twojéj wiary i posłuszeństwa, i widział, że go więcéj kochasz, niż swego jedynego syna. — Wtedy Abraham nie posiadał się z radości, i zdawało się mu, jak gdyby mu dopiéro Izaak był darowany. Chętnie radby był teraz przynieść Panu całopalenie. A oto w poblizkich zaroślach zawikłał się baran rogami. Tego bierze Abraham i ofiaruje Panu na całopalenie. Wtedy ponowił Bóg Abrahamowi już dawniéj uczynione przyrzeczenie, że potomstwo jego będzie tak liczne, jako gwiazdy na niebie, jako piasek na morzu, i że z potomków jego wyjdzie Messyjasz, przez którego wszystkie narody ziemskie błogosławione będą.

Zaiste sąd Pański jest cudowny, i niezbadane są drogi jego! On wszystko świetnie wykonywa. Tym, którzy Boga miłują, wychodzą wszystkie rzeczy na dobre. Co Bóg czyni, jest dobrze uczynione; co on zsyła i nakazuje, jest zawsze dobre i zbawienne.

Przykład pobożnego Abrahama powinien nas zachęcać i pobudzać do wiary i ufności w Boga, do skorego posłuszeństwa ku jego przykazaniom, choćby nam one z największą trudnością przychodziły. Dzieci! Przyzwyczajajcie się już teraz, kochać Boga nade wszystko, i chętnie czynić to, co on nakazuje; wtedy nie trudno wam przyjdzie w późniéj-

szym wieku, boskie przykazania ściśle wypełniać; dobrowolnie poddacie się wszelkim rozporządzeniom i dopuszczeniom boskim, chociaż takowe trudne będą, i chociaż niepojmiecie, jakby one dla was dobremi i zbawiennemi stać się mogły.

Izaak otrzymuje Rebekę za Żonę.

Po tém doświadczeniu długo jeszcze żyła wesoło i swobodnie pobożna ta rodzina, aż nareszcie Sara w wieku 127 lat umarła. Abraham kupił pole, w którém była grobowa jaskinia. Tam pogrzebał ciało swéj żony.

Gdy Izaak miał lat cztérdzieści, postanowił ojciec ożenić go. Abraham starał się o to, aby jego syn otrzymał żonę, któraby się bała Boga, i zachowała jego przykazania. Dla tego wysłał wiernego sługę Eliezera, aby dla jego Syna taką żonę wyszukał. Jedź, rzekł Abraham do Eliezera, i szukaj dla mego Syna żony, ale nie między bałwochwalcami, lecz między córkami moich krewnych. Eliezer wziął dziesięć wielbłądów z trzody Abrahama, objuczył je żywnościami na podróż, i wszelkiemi darami dla oblubienicy i rodziców jéj, i udał się do Mezopotamii, w ojczyznę swego Pana, do miasta Horan. Było już pod wieczór w dzień, gdy stanął przed tém miastem.

Eliezer rozłożył się obozem przy studni, z któréj zwykle wodę brano. Wzywał Boga o pomoc w swojéj sprawie, i modlił się: Boże, błagam cię, dopomoż mi, abym dobrą i cnotliwą oblubienicę dla syna mego Pana mógł

znaléźć. Znakiem twéj woli niech będzie to: Pannę, która prosić będę o wodę, a która nie tylko mnie, lecz także moim wielbłądom naczerpie wody, poczytam za najlepszą oblubienicę dla Izaaka. Gdy tak zmówił modlitwę, przyszła dziewczyna z miasta do studni brać wodę; na prośbę Eliezera, nie tylko jemu ale i jego wielbłądom naczerpała wody, i podała. Dziewica ta dla skromności i usłużności podobała się bardzo Eliezerowi. Darował jéj złote kulce i złote naramienniki, i zapytał, czyjaś ty córka? będeż ja mógł u twego ojca na noclég stanąć? Dziewczyna odpowiedziała: Nazywam się Rebeka, ojciec mój zwał się Bathuel. Eliezer dziękował Bogu, że dziewczyna ta właśnie była krewną Abrahama.

Tedy dziewczyna pobiegła zaraz do domu, i opowiedziała, co się zdarzyło. Miała także brata, któremu na imię było Laban. Ten postrzegłszy złote zausznice i manele u siostry, i usłyszawszy wszystko, co opowiadała, przybiegł z pośpiechem do Eliezera, i rzekł do niego: Błogosławiony w Panu! Czemuż tu stoisz? Wnidź spieszno do naszego domu. Jużem dla ciebie i dla twoich wielbłądów zrobił miejsce. Eliezer oznajmił zamiar swego Pana i rzekł: Dacież mi waszą córkę Rebekę jako oblubienicę dla Izaaka? Oni odpowiedzieli mu: Widzimy, że taka jest boska wola, któréj się opierać nie będziemy. Eliezer padł na kolana, i radośném sercem dziękował Bogu, że mu w zleceniu Abrahama tak łaskawie dopomógł. Poczém Eliezer i Rebeka z kilką służeb-

nicami, które wzięła dla swéj posługi, pojechali do Chanaan. Izaak i Rebeka żyli bardzo wesoło i spokojnie w chacie, w któréj przedtém Sara mieszkała.

Bóg rozrządza losami ludzkiemi, częstokroć bardzo cudownie, ale zawsze podług najwyższych i najdobrotliwszych swych zamiarów. Niektóre drobne okoliczności zdają się często przypadkiem wydarzać w naszém życiu; jednakże niedzieją się one ślepym trafem, lecz Bóg zarządza i kieruje niemi dla naszego dobra.

Ezaw i Jakób synowie Izaaka.

Izaak miał dwóch synów, Ezawa i Jakóba; ale obadwaj co do ciała i umysłu bardzo od siebie się różnili. Ezaw miał ciało kosmate; był popędliwy, gniewny i lekkomyślny, i lubił polować w lesie. Jakób był łagodny i cichy; lubił domowe życie, i zajmował się chowem bydła, przyczém także matce pomagał; dla tego też ona kochała go więcéj niż Ezawa.

Gdy Ezaw pewnego razu całkiem strudzony przyszedł z polowania do domu, był bardzo głodny; rzekł przeto do Jakóba, który właśnie ugotował szczowicę: Daj mi tę potrawę, a ja ci odstąpię prawo być pierworodnym. Jakób chciał się w téj mierze zupełnie zabezpieczyć, i rzekł do Ezawa: Przyrzeknij mi to pod przysięgą. Ezaw niemogąc poskromić swojéj żądzy, stwierdził swoje przyrzeczenie przysięgą; zjadł potrawę, i nie ro-

zważył w lekkomyślności swojéj, jak mocno w czasie tego przyrzeczenia żałować będzie.

Nieraz zdarzały się spory między obydwoma braćmi, bo Ezaw gniewliwością i popędliwością swoją często do nich pobudkę dawał. Ale do zupełnéj nienawiści przyszło aż wtedy, gdy Rebeka młodemu Jakóbowi błogosławieństwo pierworodztwa wyjednać się starała. Gdy bowiem Izaak na starość ociemniał, i przeczuwał, że się zbliża kres jego życia, rzekł do Ezawa: Idź, mój synu, zabij dla mnie zwierzynę; przyrządź ją tak, jak ja lubię, a potém przyjdź, abym cię pobłogosławił, nim umrę.

Rebeka usłyszawszy to, namówiła Jakóba, aby sobie szyję i ręce obwinął pasami ze skórki koźlęcéj, przywdział najporządniejsze szaty Ezawa, przyniósł ojcu przyrządzone koźlę, i prosił o błogosławieństwo pierworodztwa. Izaak zjadłszy, pobłogosławił Jakóba, którego miał za Ezawa, i rzekł: Dajżeć Boże z rosy niebiejskiéj, i z tłustości obfitość zboża i wina; niech ci służą narodowie, i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braci twojéj. Ktoby cię przeklinał, niech ten przeklętym będzie: a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.

Gdy Ezaw wrócił do domu, i chciał otrzymać ojcowskie błogosławieństwo, pokazało się — że Jakób już to błogosławieństwo uzyskał. Gdy Ezaw nie mógł już odmienić tego, co się stało, a prócz tego pierwéj już

lekkomyślnie za potrawę szocowicy przedał swemu bratu prawo pierworodztwa: powinien był cierpliwie znosić to, co się wydarzyło. Atoli Ezaw rozłościł się na to, i groził w gniewie, że swojego brata zabije.

Jakób idzie do Mezopotamii.

Dla uniknienia zemsty rozgniewanego brata, musiał się Jakób z ojcowskiego domu oddalić, i dla tego udał się do Mezopotamii. Jadąc tam, musiał nocować na otwartém polu. Położywszy kamień pod swoję głowę, zasnął. Wnocy miał zjawienie. I ujrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, a wierzch jéj dosięgający nieba, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niéj. W górze widział siedzącego na tronie Boga, który do niego rzekł: Jam jest Pan Bóg, którego twój dziad Abraham uwielbiał, i twój ojciec Izaak uwielbia. Ziemię, na któréj spisz, tobie i plemieniowi twemu dam w posiadłość i z szczepu jego Messyjasz się narodzi. Zaprowadzę cię w obcą ziemię, i bez szkody odprowadzę znowu do mieszkania twojego ojca, jeźli moim przykazaniom ciągle posłusznym będziesz. Gdy się Jakób obudził ze snu, zawołał z radością: Zaprawdę, i tu jest Bóg, a jam o tém nie wiedział! Tu jest boski dóm, i brama do nieba. — Kamień na którym spał, zrobił pomnikiem, i nalał nań oliwy. Niebieskiém tém zjawieniem nabrał Jakób pociechy i odwagi, odtąd wierzył mocno, że Bóg i w obcym kraju będzie go

ochraniał i błogosławił, gdyż wszędzie jest przytomny.

Pokładajcie zawsze, podobnie jak Jakób, zaufanie w Bogu; on też będzie dla was przewodnikiem i ojcem w obcym kraju, gdzie wam rodzice radą i czynem pomagać już niemogą. Wszak Bóg jest wszędzie z nami, choćbyśmy w dalekim kraju od naszych rodziców, albo od znajomych i krewnych opuszczonymi byli; tylko powinniśmy zawsze pobożnie i bogobojnie postępować, i jego pomocy i błogosławieństwa godnemi się stawać. „Polecaj Panu drogi twoje, i miéj nadzieję w nim, on wszystko dobrze uczyni.“

Jakób przybył szczęśliwie do Mezopotamii do swego wuja Labana, i pasł jego trzody. Po niejakim czasie rzekł Laban do Jakóba: Nie żądam darmo twéj usługi, powiedz jaką ci mam dać nagrodę. Jakób odrzekł: Nie wymagam żadnéj nagrody, ale daj mi twoję młodszą córkę Rachel za żonę, a będę ci 7 lat służył. Po siedmiu leciech rzekł Laban: Nie ma zwyczaju, aby młodsza córka przed starszą szła za maż. Musisz mi jeszcze siedm' lat służyć, jeźli Rachelę chcesz mieć za żonę. Jakób służył drugie lat siedm', a po upływie tego czasu chciał powrócić do domu. Atoli Laban, zbogaciwszy się przez staranny dozór Jakóba w trzody, niechętnie go puszczał od siebie, i rzekł przeto do Jakóba: Pozostań jeszcze dłużéj przy mnie, i sam wyznacz sobie, jaką ci mam dać nagrodę.

Jakób pozostał jeszcze sześć lat u Labana, i nabył wiele trzód, z któremi nareszcie do Chanaan powrócił. — Widzicie, jak daleko pilnością, i wiernością w świecie doprowadzić można. Przyzwyczajajcież się za młodu do pilności i pracowitości. Ręka pilnego zbogaca; ale ucisk i nędza mieszkają u leniwca.

Jakób jedna się z bratem Ezawem.

Z trwogą i bojaźnią udał się Jakób ku okolicy nad Jordanem; gdyż myślał o tém, jak wielką nienawiścią jest ku niemu zdięty brat Ezaw.

Jednakże Jakób położył zaufanie w Bogu, i pomyślał sobie: Bóg, który mię do tychczas tak po ojcowsku prowadził, i tak wiele dobrodziejstw mi wyświadczył, ochroni mię i teraz, i ocali z tego niebezpieczeństwa. Modlił się: „Jestem za maluczki, niegodzień tego wielkiego miłosierdzia i wierności, któreś oPanie dotychczas swemu słudze wyświadczył.“ Niemiałem tylko ten kij, gdym przed jedénastą laty przeprawiał się przez Jordan, a teraz mam dwa wielkie stada. Ocalże mię i teraz z ręki mego brata, gdyż się go lękam.

Niebieskiém zjawieniem utwierdził się Jakób w ufności Boga, i poszedł na przeciw swemu bratu. Bogatemi dary z trzód swoich, które posłał mu przez swoje sługi, starał się go przyjednać. Potém poszedł sam z swoimi powinowatymi, i siedm' razy ukłonił się nizko przed bratem Ezawem. Ten nie chciał

przyjąć darów Jakóba, lecz rzekł: Zatrzymaj sobie to, co masz, wszakże ja mam dosyć. Ale gdy Jakób zaczął nań nalégać, aby przyjął te dary, przystał nareszcie, by niezasmucać brata, i okazać mu, że już w sercu ku niemu nieprzyjaźni nie czuje.

Każdy człowiek, który zważa na dobrodziejstwa boskie, jakie codzień z jego ojcowskiéj ręki otrzymuje, powinien wraz z Jakóbem zawołać: Panie! Jestem za nadto maluczki, za nadto niegodzien wszystkich tych dobrodziejstw, które mnie, twemu słudze wyświadczasz.

Powinnością jest nasza pozbywać się nieprzyjaźni i nienawiści. Człowiek mściwy zatruwa sobie i drugim życie, ponieważ nienawiść i zawziętość w sercu jego, nigdy mu swobody i spoczynku niedają, i zawsze się wzajemnéj obrazy obawiać musi. I czyliż zawzięty, mściwy człowiek może w modlitwie zufnością udać się do Boga, i spodziéwać się od niego łaski i przebaczenia, błogosławieństwa i pomocy. Nie może; dosyć Bóg tylko w pojednalném sercu ma upodobanie. „Bądźcie miłosierni, jako wasz Ojciec w niebiesiech jest miłosierny.“

Zawistni bracia przedają Józefa.

Jakób miał dwunastu synów; matką dwóch najmłodszych, Józefa i Benjamina, była wcześnie zmarła Rachel. Józef był Ojcu najmilszy, gdyż był bardzo dobry i

pobożny, a w złych nałogach i zdrożnościach starszych braci, nigdy udziału nie miał. By mu sprawić ucieche, dla jego dobrego zachowania się, kazał mu ojciec zrobić wzorzystą suknię. — Z tego powodu byli bracia Józefowi nieprzychylni. Ale godziż się dla piękniejszéj sukni drugim zawiścić? Bracia zaczęli jeszcze bardziéj nienawidzieć Józefa, ponieważ donosił Ojcu o wszelkiém bezprawiu i niegodziwości, którą oni popełniali. Ależ czy Józef niesłusznie sobie postępował? Nie jestże słuszna, aby dzieci powiadały rodzicom, gdy o rodzeństwie lub służących wiedzą jakową rzecz, która jest nieprawą i niegodziwą? Powinny to powiedzieć, tylko nie w złym zamiarze, nie z nienawiści lub nieprzyjaźni, lecz tylko dla tego, aby błądzący się poprawili, a rodzice od szkody zabezpieczyli się. Mieliż bracia słuszną przyczynę nienawidzieć Józefa?

Józef miał raz dwa sny, którémi jeszcze bardziéj ściągnął na siebie nienawiść braci, tak dalece, że już przyjaźnego słowa do niego przemówić niemogli. Zdawało mi się, tak opowiadał Józef braciom, żeśmy byli na polu; i wiązali snopy. A oto mój snop podniósł się, a wasze snopy kłaniały się mojemu. Drugą razą śniło się mi, że mi się słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało. Temi snami rozjątrzyli się bracia, bo sądzili, że Józef chce zostać ich Panem, a nawet Ojciec rzekł do niego: Jako? Toż ja, twoja matka i bracia mielibyśmy być tobie poddanymi?

Bracia czekali tylko sposobnéj chwili dla wywarcia na Józefie swéj zawziętości. Chwila ta nadarzyła się, gdy pewnego razu ojciec posłał Józefa do braci, którzy w odległych okolicach trzody paśli — by zobaczył, czy im na czém nie zbywa. Skoro postrzegli Józefa w dali, obudziła się w ich sercu nienawiść dawna. Oto idzie snowidz, rzekli, zabijmy go, i rzućmy w dół, a potém powiémy ojcu, że go dziki zwierz pożarł. Obaczymy, czy się i wtedy sprawdzą sny jego?

Widzicie do czego przyprowadzić może nienawiść i zemsta człowieka, gdy się im nie opiéra. Omal że znowu niepopełniono bratobójstwa, gdyby nie był przeszkodził *Bóg*, który Józefa do wielkich zamiarów przyznaczył. Ruben, najstarszy z braci, starał się drugich dobrémi słowy ułagodzić, i od tego okropnego zamysłu odwieść. Nie broczcie waszych rąk we krwi brata, rzekł; rzućcie go raczéj w bezwodną studnię. Lecz myślał sobie w duchu: gdy go rzucą w jaskinię, ja pójdę, wydobędę i do ojca odprowadzę.

Nielitościwi bracia uczynili tak, jak im Ruben powiedział; poczém spokojnie siedli do obiadu, jak gdyby nic złego niepopełnili. Atoli Ruben nie mógł wytrzymać pośród takich nieludzkich braci, lecz oddalił się i zaczął myśléć, jakby Józefa najsnadniéj z rąk braci swych wybawić,

---

Podczas gdy bracia jedli, przybyli Izmaelscy kupcy, którzy do Egiptu jechali, i różnemi rzeczami a szczególnie także niewolnikami handlowali. Tedy jeden z braci Judasz, rzekł do drugich: Na cóż nam się przyda, gdy naszemu bratu damy umrzéć z głodu? Przedajmy go raczéj za niewolnika tym przejeżdżającym kupcom, tak się go pozbędziemy niezabijając; wszakci on naszym bratem. Ten wniosek podobał się braciom. Wyciągniono biédnego Józefa ze studni, i dano kupcom, którzy za tego młodzieniaszka, mającego podówczas lat szesnaście, dziesięć talarów dali. Wtedy musiał Józef oddalić się, nic nie pomogły prośby, płacz i błagania; musiał iść w obcy kraj jako niewolnik, bez nadziei zobaczenia kiedy ukochanego Ojca.

Ale cóż mieli okrutni bracia biednemu Ojcu powiedzieć? — Wzorzystą suknię, która w nich obudziła nienawiść, a którą z brata zwlekli, zbroczyli krwią zabitego koźlęcia, i posławszy ją Ojcu, kazali mu powiedzieć: Tę suknię znaleźliśmy na drodze; przypatrz się, azali to nie jest suknia Józefa. Nieszczęśliwy Ojciec poznał zaraz suknię swojego syna, i pełen zgrozy zawołał: Tak, jest to suknia mego Józefa. — Drapieżny zwierz pożarł mi mego Józefa. Rozdarł na sobie zwierzchnią szatę, oblókł się w włosienicę i płakał bez ustanku. Prawda, iż smutkiem i jękiem Ojca przelęknieni bracia, starali się go ukoić; lecz wszystko było nadaremno. — Dozwólcie mi płakać, rzekł nieutulony w żalu Ojciec; aż pokąd za Józefem moim do grobu nie wstąpię.—

Wypadek ten jest dla nas bardzo nauczający. Widzimy ztąd bardzo dokładnie, jak okropne z nienawiści i zazdrości powstać mogą przestępstwa. Starajcie się każde uczucie nienawiści i zazdrości w sercu waszém przytłumiać; gdyż przezto dopuścilibyście się wielkiego grzechu przed Bogiem, i postąpilibyście sobie przeciw miłości, którą każdemu człowiekowi winni jesteśmy.

Pozostańcie dobrymi, choćby wasi bracia i siostry zle czynili, i niedajcie się przez nich naprowadzać do grzechu. Napominajcie ich raczéj z miłością i łagodnością, a jeżeli się niepoprawią, powiedzcie to rodzicom; ale niepowiadajcie każdego małego uchybienia, i nie czyńcie tego z nienawiści lub zemsty, lecz tylko z miłości, aby ich rodzice napomnieli i poprawili.

Józef w domu Putyfara i w więzieniu.

Kupcy Izmaelscy przedali Józefa znakomitemu królewskiemu urzędnikowi w Egipcie, nazwiskiem Putyfar. — Józef pełnił polecone sobie sprawy z wszelką dokładnością i zjednał sobie w krótkim czasie miłość i zaufanie swego pana w tak wysokim stopniu, iż mu powierzył dozór nad całém swojém gospodarstwem domowém. Józef żył szczęśliwie i spokojnie. Ale spokojność ta wkrótce była przerwaną. Żona Putyfara była niegodziwa, i chciała także Józefa do złego nakłonić. — Lecz Józef oparł się pokuszeniu i rzekł:

Bibl. Wydz. Z.
W. S. P.
w Białymstoku

Jakżebym mógł przed Bogiem, który wszędzie jest przytomny, i wszystko widzi, czynić co złego, i przeciw niemu dopuścić się grzechu? To rozgniewało tę panią tak dalece, iż niewinnego Józefa oskarżyła przed Panem, jak gdyby on ją do złego chciał nakłonić. Putyfar uwierzył żonie, i kazał pobożnego, niewinnego Józefa do ciemnicy wtrącić.

Błogo temu, który ma spokojne sumienie, i dla tego przyjacielem ma Boga, gdyż Bóg ocali go w słusznym czasie, i dopomoże mu. Józef miał spokojne sumienie, i dla tego nietracił odwagi nawet w więzieniu. Wkrótce zjednał sobie i tutaj przywiązanie dozorcy więzienia, tak, iż ten powierzył mu dozór nad społwięźniami.

Między więźniami znajdowali się podczaszy i przełożony nad piekarzami królewskimi. Obydwaj mieli pewnego razu sen, którym się bardzo zasmucili. Józef, który sam już doznał wiele cierpień i dolegliwości, i dla tego umiał litować się nad nieszczęśliwymi, zapytał z serdecznym udziałem: Czemuście tak smutni? Podczaszy opowiedział swój sen, i rzekł: Mnie się śniło, żem widział winorosl, ta miała zielone pąkowie, rosła i wydawała żrałe winogrona. Ja wziąłem winograd w rękę, wycisnął sok w puhar, i podał go królowi.

Józef odpowiedział na to: Prawdziwy wykład snów od Boga pochodzi. Nikt niemoże ich wytłumaczyć bez otzymania do tego wia-

domości od Boga. Jakoż Bóg obdarzył istotnie Józefa taką wiadomością, iż mógł dać prawdziwe tego snu objaśnienie. Rzekł do Podczaszego: Po trzech dniach przywróci cię król do twojego urzędu, i będziesz mu podawał do rąk puhar, jak to przedtém czyniłeś. — Gdy ci się dobrze powodzić będzie, mówił Józef daléj, pamiętaj o mnie, i wywiedź mnie z téj ciemnicy, do któréj niewinnie się dostałem. Jestem Hebrajczyk, z zazdrości i nienawiści przedano mnie jako niewolnika do Egiptu.

To ośmieliło przełożonego nad piekarzami i swój sen opowiedzieć. Rzekł: Mnie się śniło, żem niósł trzy kosze z ciastami na głowie. A oto przyleciały ptaki i z górnego kosza wyjadły ciasta. Józef odpowiedział na to: Po trzech dniach przypomni sobie król także o tobie, ale cię zabije, i ciało twoje każe powiesić na szubienicy, a zlecą się ptaki, i będą jadły ciało twoje.

Po trzech dniach była rocznica urodzin Króla, kazał on swym urzędnikom wspaniałą wyprawić ucztę, podczas któréj przypomniał sobie o uwięzionym podczaszym, i przełożonym nad piekarzami. Wydał rozkaz, aby podczaszego zaraz przywrócono do urzędu, a przełożonego nad piekarzami zabito, i ciało jego na szubienicy powieszono.

Z tego wypadku wiele pożytecznego nauczyć się możemy — Mógłżeby był Józef w domu Putyfara tak prędko zjednać sobie

miłość i zaufanie swego Pana, gdyby się już za młodu nie był nauczył niektórych pożytecznych wiadomości, i nie przyzwyczaił do pilności i pracy?

Niedawajcież się nigdy przez drugich nakłaniać do złego! Pamiętajcie, równie jak Józef, bardzo często o Bogu, który jest wszędzie przytomny, i wszystko widzi, który wszelkiém złém się brzydzi, i tylko dobre miłuje. Śmiałyżbyście w obecności waszych rodziców lub nauczycieli co złego czynić? O ileż bardziéj powinniście unikać w obliczu Boga czynić to, co jest nieprzyzwoite lub niepozwolone. Lękajcie się Boga, i unikajcie złego, miéjcie Boga zawsze przed oczyma i w sercu, i strzeżcie się, abyście na żaden grzéch nie zezwolili; a Bóg zawsze będzie was wspiérał, i w przeciwnościach was nie opuści.

Józef z więzienia dostępuje wielkich godności.

Jednego razu zdarzyło się, że Król sam miał sen bardzo niepokojący, którego tajemnego znaczenia żaden z egipskich mędrców i wieszczków objaśnić nie mógł. Podczaszy przypomniawszy sobie wtedy Józefa, rzekł do króla: W więzieniu jest pewien niewolnik hebrajski, który mnie i przełożonemu nad piekarzami sny wykładał, a wykład jego zupełnie się ziścił. Niezwłocznie wyprowadzono Józefa z ciemnicy i stawiono przed królem. Józef miał wtedy lat 30.

Król przemówił do Józefa uprzejmie, i rzekł: Ja miałem sen, a słyszę, że ty znaczenie snów wykładać umiesz. Józef odpowiedział: Przezemnie oznajmi Bóg szczęśliwe rzeczy memu Panu. Farao rzekł: Mnie się śniło, iżem stał nad brzegiem rzeki Nilu. A oto wyszło z niéj siedm' pięknych i tłustych krów, które się nad brzegiem rzeki pasły. Potém wyszło drugie siedm' suchych i wychudłych krów. Wychudłe krowy pożarły tłuste; a przecież się tém nie utuczyły. Obudziłem się, zamyślił nad znaczeniem tego snu, alem go niemógł sobie wytłumaczyć. Potém znowu zasnąłem, i znowu miałem sen. Widziałem, iż z jednego źdźbła siedm' pełnych kłosów wyrosło. Obok tegoż wyrosło z drugiego źdźbła siedm' czczych, od upału słońca zwarzonych kłosów. Płonne kłosy zjadły pełne, a przecież nie zostały pełnemi.

Józef odpowiedział: Oba sny o królu, znaczą to samo. Siedm' tłustych krów i siedm' pełnych kłosów znaczą siedm' lat urodzaju, które Bóg na Egipt zeszle. Ale potém nastapią siedm' lat nieurodzaju, podczas których w całym Egipcie nic niebędzie rosło, a zasób z lat przeszłych będzie spożyty — Radzę ci więc o Królu, opatrz sobie rozumnego męża, i postanów rzetelnych dozorców, aby z siedmiu lat urodzajnych zsypywano plony i przechowano na lata, w których głód uciskać będzie.

Tak wykład tego snu, jak i ta mądra rada podobały się królowi tak dalece, iż na

głos zawołał: Gdzieżbym mógł należć męża, któryby tak wielką wiadomość posiadał jako ten? Rzekł tedy do Józefa: Ponieważ Bóg tak wielką obdarzył cię mądrością, będziesz więc piérwszym po mnie w całym kraju, a rozkazom i rozporządzeniom twoim cały mój lud posłuszym będzie. Poczém zdjął pierścień z palca, i dał go Józefowi, kazał go ubrać w białą szatę bisiorową, jaką tylko najznakomitsi w kraju nosili, sam włożył złoty łańcuch na szyję jego, kazał go wieźć w królewskim powozie, i przez woźnego ogłosić: Oto piérwszy po Królu; każdy niech mu okazuje uległość i uszanowanie. Oto wybawca kraju.

W ten sposób był Józef wysoce czczony i wywyższony. Bóg tak chciał! Atoli niektórzy ludzie, gdy ich Bóg pobłogosławi, i uszczęśliwi, zapominają o nim, i o dobrodziejstwie otrzymaném, stają się dumni i zuchwali, oddają się złym nałogom i namiętnościom. Tak się nie działo z Józefem. Pozostał on zawsze pobożny i pokorny, niebył wyniosłym w swojém szczęściu, i obchodził się z wszystkimi ludźmi łaskawie i z uprzejmością. Jeździł po całym kraju, kazał skupować zboże, i zsypywać w osobne spichrze.

Jak dobroczynnie starał się Józef o cały kraj mądrémi urządzeniami swémi, okazało się to najszczególniéj w latach, gdy głód nastał. Nie tylko w Egipcie, ale nawet i w ościennych krajach panował niedostatek i ucisk; ale w Egipcie można było téj nędzy zaradzić, gdyż były nagromadzone bardzo wielkie zasoby.

Wtedy pootwiérano wielkie gumna, i sprzedawano zboże, nietylko mieszkańcom Egiptu, lecz nawet innym narodom.

Kto zawsze pozostaje pobożnym i cnotliwym, temu się niezawodnie na końcu dobrze powodzić będzie. To się spełniło ściśle na Józefie. Cierpienia i dolegliwości przywiodły go do szczęścia i wysokich godności. Przeciwności pobudzały go coraz bardziéj kochać Boga i cnotę, jakoż tém stateczniéj trzymał się Boga, ileże przez swoich braci był sprzedany, do ciemnicy wtrącony, i od wszystkich ludzi opuszczony. — Przyzwyczajcie się każde utrapienie, które was spotka, każde nieszczęście, które się wam wydarzy, cierpliwie i statecznie znosić, stawajcie się przez to coraz lepszemi i pobożniejszemi, wzrastajcie coraz bardziéj w miłości, w zaufaniu w Boga, w uległości jego świętéj woli. Bóg zsyła wszelkie cierpienia z pewnością tylko dla waszego dobra. Nie musiałże i Józef przez ciernistą przechodzić drogę, aby wybawcą całego kraju, aby dobrodziejem i zachowawcą swego ojca i swoich braci zostać?

Bracia Józefa przychodzą do Egiptu.

I w Chanaan, gdzie mieszkał ojciec Józefa i jego bracia, był wielki niedostatek zboża. Gdy się Jakób dowiedział, że w Egipcie można dostać zboża, posłał tamże dziesięć najstarszych swoich synów dla nakupienia zboża; tylko najmłodszego syna Benjamina zatrzymał przy sobie. Przybywszy do Egiptu,

zostali oni równie jak wszyscy, którzy zboże kupować chcieli, do Józefa odesłani. Gdy się do niego zbliżyli, skłonili się przed nim zwyczajem mieszkańców wschodnich aż ku ziemi. Józef poznał zaraz bracią swą, lecz oni go niepoznali, i on również nie dał się im poznać. Mówił z nimi przez tłumacza, i kazał ich zapytać, kto wy jesteście? Zkąd przychodzicie? Oni odrzekli: Jesteśmy z Chanaan, i przybyliśmy nakupić zboża. Józef rzekł: Nie tak się rzecz ma; wyście szpiegowie, i na zwiady przybywacie do kraju, aby potém wojnę podnieść przeciw niemu. Całkiem przelęknieni odpowiedzieli: Nie, łaskawy Panie! My, twoi słudzy, nie mamy złego zamiaru; jesteśmy bracia, synowie jednego ojca; było nas dwunastu, najmłodszy jest jeszcze przy ojcu w domu, a jednego już nie ma przy życiu. — Na to kazał im Józef odpowiedzieć: Dobrze, obaczę, czyście prawdę mówili, niech jeden z was jedzie do domu, i przywiezie mi najmłodszego brata, o którym mówicie, że jest przy ojcu; drudzy z was pozostaną tymczasem moimi jeńcami. Potém kazał wszystkich na trzy dni zaprowadzić do więzienia.

Dnia trzeciego kazał Józef stawić przed sobą braci, i rzekł do nich: Będę dla was łaskawym, i wypuszczę was wszystkich oprócz jednego. Ten niech pozostanie zakładnikiem przy mnie, aż pokąd mi najmłodszego brata nieprzywieziecie. Wtedy przypomnieli sobie bracia, jak się z Józefem obeszli, i rzekli po hebraisku jeden do dru-

giego: Słusznie teraz cierpimy, bośmy się tak wielkiego grzechu na naszym bracie dopuścili. Niemieliśmy litości nad jego trwogą, prośbami i błaganiem, dla tego teraz spotyka nas takie nieszczęście. A Ruben rzekł: Azam wam nie mówił, abyście się na tém chłopięciu nie dopuszczali złego? Teraz nas za jego śmierć dosięgła kara. — Widzicie, jak złe sumienie nawet po wielu latach dręczy człowieka. A kto czuje się być winnym, ten każde nieszczęście, które go spotka, za boską karę poczytywać powinien.

Józef, który wszystko dobrze rozumiał, chociaż przez tłumacza z nim rozmawiali, nie mógł się wstrzymać od płaczu, oddalił się więc dla otarcia łez. Potém wrócił znowu, kazał Symeona okuć w kajdany, drugim zaś z napełnionémi worami wrócić do domu, i rozkazał także, każdemu z nich włożyć w wór pieniądze, które za zboże zapłacili. Gdy w najbliższéj gospodzie otworzyli wory, i znaleźli pieniądze, przelękli się bardzo, i obawiali się, aby ich za złodziejów niepoczytano.

Ruszyli w dalszą podróż, i szczęśliwie przybyli do domu. Przyszedłszy do Ojca, rzekli: Ojcze, w Egipcie panuje Pan surowy, poczytał nas za szpiegów. A gdyśmy mu powiedzieli, żeśmy dwunastu synów jednego ojca, że najmłodszy z nas jest jeszcze w domu, a jeden już umarł, zażądał, abyśmy mu najmłodszego przywieźli. Dla zabezpieczenia się o tém, zatrzymał Symeona jako jeńca.

Była to nowa boleść dla znękanego nieszczęściem ojca. Wy pozbawiacie mnie wszystkich dzieci, jęknął stroskany starzec. Józefa już niemasz. Symeon jest w kajdanach w obcym kraju, toż i Benjamina chcecie mię jeszcze pozbawić? Ruben chciał ojca uspokoić i rzekł: Porucz mi brata, a jeźli ci go niepowrócę, niech za niego moich dwóch synów utracę! Jednakże Jakób niemógł się odważyć puścić od siebie najmłodszego synaszka; gdyż nieszczęście, które Józefowi się wydarzyło, uczyniło go bojaźliwym.

Synowie Jakóba idą po drugi raz do Egiptu.

Gdy się głód wzmagał, a zasób zboża, które synowie przywieźli z Egiptu był spożyty, rzekł stary ojciec: Jedźcie do Egiptu, i kupcie zboża, abyśmy głodem nie pomarli.

Nie możemy bez Benjamina tam się ukazać, rzekł Juda. Pozwól niech z nami jedzie; ja ręczę za niego, i odemnie będziesz się o niego dopominał. Jakób dał ukochanego Syna; ale można sobie wystawić, z jaką żałością dał Benjamina. Rzekł: aby ten surowy mąż był na was łaskaw, weźcież, co nasz kraj najlepszego wydaje, i przynieście mu w darze. Weźcie z sobą także pieniądze, które się w waszych worach znalazły, może zaszła jaka pomyłka, i weźcie także drugie pieniądze na nowe kupno. Oby Bóg dał wam znaleźć łaskę przed tym mężem w Egipcie!

Ileż strapienia nie sprawiają dzieci rodzicom swoim! Ile nędzy nie rodzi się częstokroć z jednego złego uczynku! Wszelkie nieszczęście i wszelki smutek ojca wyniknął z nienawiści i zazdrości braci ku Józefowi! Obyście też przed każdym złym czynem wzdrygali się; bo skutkiem jego jest tylko nieszczęście i zguba.

Synowie Jakóba pojechali z pieniądzmi i darami do Egiptu. Gdy tam przybyli, kazał Józef wprowadzić ich do swego domu, i rozkazał sułą przyrządzić ucztę; zamyślił bowiem jeść wraz z tymi przechodniami. Bracia, których ciągle jeszcze niepokoiło złe sumienie, przelękli się tém, gdyż mniemali, że ich tylko dla tego w dóm tak wielkiego Pana prowadzą, aby z nimi jako z złodziejami postąpiono, i w niewolników zamieniono. Rzekli więc do szafarza domu, że przywieźli na powrót pieniądze, które w worach znaleźli, i o których niewiedzą, jak się tam dostały. Zarządca domu uspokoił ich, i rzekł: Nie trwożcie się; wszak ja otrzymałem wasze pieniądze. To, coście w worach znaleźli, zapewne jest darem Boga. Dano im wody do umycia nóg, a jucznym ich zwierzętom obroku, i wyprowadzono do nich uwolnionego z więzów Symeona. To obudziło w nich znowu odwagę i nadzieję.

Gdy Józef wszedł do pokoju, padli przed nim na kolana podług zwyczaju tego kraju, i wręczyli mu swoje dary. Dobremu Józefowi

najważniejszém było to zapytanie: Powodziż się dobrze waszemu staremu ojcu? I owszem, odrzekli, dobrze mu się powodzi. Potém spojrzał na najmłodszego brata, którego równie jak i jego matka była Rachel, i rzekł: Niech cię Bóg błogosławi synu! Wyrzekłszy te słowa, zalał się łzami. Gdy się Józef cokolwiek uspokoił, posiadano do stołu. Józef siedział sam jeden u stołu, u drugiego siedzieli jego urzędnicy, a u trzeciego bracia podług lat swego wieku. Atoli Benjamin w znak szczególniejszéj miłości wicekróla, otrzymał daleko więcéj potraw niż inni bracia.

Bracia Józefa wracają do Chanaan.

Józef kazał braciom napełnić wory zbożem, i rozkazał, każdemu z nich włożyć w wór na wiérzch pieniądze, najmłodszemu zaś także swój śrébrny kubek. Nazajutrz zrana odjechali bracia, niedomyślając się nic złego. Gdy ujechali kawał drogi, szafarz domu musiał z rozkazu Józefa za nimi w pogoń ruszyć. Zgromił ich surowo i rzekł: Czemuż to tak niewdzięczni jesteście, żeście Panu memu śrébrny kubek wzięli?

Błogo temu, który się niewinnym czuje, gdy jest obwiniony. Bracia niepoczuwali się w téj mierze do żadnéj winy, a przeto rzekli: Czy podobna, byśmy tak niegodziwie sobie postąpili i Panu twemu śrébrny kubek ukradli. Ten, u którego się ten kubek znajdzie, niech będzie śmiercią karany, a my wszyscy zosta-

niemy twego pana niewolnikami. — Nie, rzekł szafarz domu, ten tylko zostanie niewolnikiem mego Pana, u którego kubek się znajdzie.

Co sądzili być niepodobieństwem, to się w istocie znalazło; w worze Benjamina był srebrny kubek. Z żałości i smutku rozdarli bracia na sobie szaty, i wrócili wszyscy z Benjaminem do miasta. — Jak mogliście tak sobie postąpić? rzekł do nich Józef. Tedy odrzekł Juda: Niemożemy się usprawiedliwić; jest to kara boska z powodu naszéj nieprawości; zostaniemy wszyscy niewolnikami twymi. Nie, odrzekł Józef, ten co ma kubek zostanie mym niewolnikiem; wy drudzy możecie do waszego ojca powrócić. Łaskawy Panie, rzekł Juda, weź mnie zamiast Benjamina za niewolnika, jam zaręczył za niego staremu ojcu moją osobą. Jeżli go nieprzywieziemy, stary ojciec z zmartwienia wstąpi do grobu. Wtedy żal ogarnął serce Józefa. Kazał odejść urzędnikom egipskim, a zalawszy się rzewnemi łzami, rzekł hebrajskim językiem: Jam ci jest Józef, brat wasz. Żyjeż jeszcze istotnie sędziwy ojciec mój?

Bracia przelękli się tak dalece, że ani słowa wymówić nie mogli; ale Józef uspokoił ich. Niebójcie się rzekł; nie wyście mię tu sprowadzili, lecz Bóg tak dopuścił, abym was zaopatrzył, i został ojcem całego Egiptu. Jeszcze pięć lat nie będzie żadnego urodzaju. Spieszcie do

ojca i powiédźcie mu: Syn twój Józef każe ci oznajmić: Bóg uczynił mię piérwszym po Królu w Egipcie; przyjedź do mnie. Ty, i twoje dzieci będą w pobliżu moim mieszkali, a ja będę żywił ciebie, i twą rodzinę. Potém pożegnał Józef braci, obdarowawszy ich wszystkich, a szczególniéj Benjamina, i dawszy im także dla ojca dary i zwierzęta juczne. A gdy odjeżdżali, rzekł jeszcze do nich: Nie wyrzucajcie już jeden drugiemu tego, co się stało.

Ztąd widzimy, że Józef nie dla zemsty, tak surowo postępował sobie z początku, lecz tylko dla przekonania się, jak też bracia do Benjamina są przywiązani. — Gdy widział ich dobry sposób myślenia, i przywiązanie ku Benjaminowi, zapomniał o wszelkiéj doznanéj krzywdzie. — Obyśmy też podobnie, jak Józef zapominali o wszelkiéj krzywdzie, którą nam inni wyrządzili, i znajdowali przyjemność w wyświadczeniu dobrodziejstw tym, którzy nas zmartwili, i obrazili. —

Jakób przybywa do Egiptu. Śmierć Jakóba i Józefa.

Wiadomość, że bracia Józefa przybyli do Egiptu, doszła także i do Króla. Król ucieszył się tém, i zlecił Józefowi, aby starego ojca z rodziną jego do Egiptu sprowadził, i dla stad jego wyznaczył osobną okolicę, gdzie są dostateczne pastwiska.

Gdy bracia wrócili do domu, i powiedzieli ojcu: Józef nasz brat, żyw jeszcze, jest

pierwszym po królu w Egipcie, niechciał ojciec temu wierzyć; tak niespodzianą była dla niego ta wiadomość. Ale gdy mu wszystkie szczegóły opowiedzieli, i gdy ujrzał wozy, które przysłał Józef dla sprowadzenia go do Egiptu, tedy wypogodził się umysł jego, i zawołał z radością: Teraz jestem znowu całkiem szczęśliwy, gdy mój syn Józef jeszcze żyje. Dla dobrych rodziców niéma większéj radości na ziemi, jak gdy widzą, że ich dzieci są szczęśliwemi. —

Chętnie pojechał sędziwy starzec do Egiptu, by jeszcze przed śmiercią obaczył syna Józefa. Wybrał się zaraz z całą swoją familią, i z wszystkiémi swémi trzodami w podróż. Na granicy Chanaan przyniósł Jakób Bogu ofiarę, a Bóg objawiając się, rzekł do niego: Jedź spokojnie do Egiptu. Będę cię i tam ochraniał, a Józef zamknie po śmierci twe powieki. Powstanie z ciebie wielki naród, który w czasie znowu wyprowadzę z Egiptu, i któremu ziemię Chanaan dam w posiadłość, co twoim Ojcom: Abrahamowi i Izaakowi przyobiecałem. —

Gdy się Jakób wraz z swoimi zbliżył do stolicy Egiptu, wysłał przodem syna Judę, by oznajmić Józefowi o swém przybyciu. Niezwłocznie wyjechał Józef w królewskim powozie na przeciw swemu ojcu, a postrzegłszy go zdala, wysiadł z powozu, dla przyjęcia sędziwego ojca z uszanowaniem. Jakób rzucił się w objęcie ukochanego syna i zalawszy się

rzęsistemi łzami, ucałował go, i rzekł: Teraz chętnie umrę, gdym cię jeszcze ujrzał przy życiu.

Józef, chociaż był piérwszym ministrem państwa, nie czuł się przez swego ojca poniżonym, i owszem zaprowadził go z kilką swymi braćmi do króla. — Nierozsądne i dumne dzieci wstydzą się pośledniejszych swoich rodziców i krewnych. Tylko złego i nieobyczajnego sposobu życia wstydzić się należy. Nie idzież to raczéj w zaszczyt temu, który z nizkiego stanu, dla swoich wiadomości i dobrego zachowania się na wysokie godności jest wyniesiony? —

Józef wyznaczył podług woli króla swemu ojcu i braciom na siedzibę bardzo żyzną okolicę, krainę Gosen, gdzie dla trzód swoich dostateczną paszę znaleźli, i zaopatrzył ich we wszystko, co im tylko potrzebne było. Jakób żył jeszcze lat 17 i umarł mając lat 147. Skoro Józef otrzymał wiadomość, że ojciec jest blizki śmierci, pospieszył zaraz do niego, i wziął z sobą także obu swoich synów, Efraima i Manasse. Gdy się Jakób dowiedział o przybyciu ukochanego Józefa, usiadł na łóżku, zebrał ostatnie siły, pobłogosławił synów, i dał im jeszcze niektóre napomnienia i rozkazy. Bóg, rzekł, objawił mi, że ziemia Chanaan będzie własnością potomków moich. Gdy więc tam powrócicie, podzielcież ją między siebie. Dwóch synów Józefa przyjmuję za moich. Najszczególniéj przepowiedział Judzie,

iż z pokolenia jego książęta ziemscy i Mesyjasz się narodzi. Potém opuściły go siły, upadł na łóżku, i pełen wiary w boskie przyrzeczenia zasnął zbawiony w Panu. —

Wszyscy się rozpłakali. Józef zamknął ojcu powieki, i ronił nad nim łzy rewne. Rozkazał lekarzom najdroższemi maściami nabalsamować ciało. Oznajmił oraz królowi, iż pod przysięgą przyrzekł ojcu, że go w Chanaan w grobie swoich przodków pochowa, i prosił o pozwolenie, by mógł wypełnić to przyrzeczenie Król chętnie na to zezwolił. Siedmdziesiąt dni noszono w Egipcie po śmierci Jakóba żałobę.

Jak pięknie i szlachetnie postąpił sobie Józef, iż tak starał się sędziwemu ojcu życie osłodzić! Nie jestże to powinnością każdego dziécięcia? Czyliż dzieci nie zawdzięczają wszystko dobro po Bogu swym rodzicom? Choćby dzieci były bardzo rozumne, bogate i znakomite, bez dozoru i wychowania, bez starania i miłości rodziców, nigdyby tém nie zostały. A przykazanie boskie, nakazuje wyraźnie czcić i kochać rodziców. —

Po śmierci ojca obawiali się bracia, by się Józef z powodu dawnéj krzywdy na nich nie pomścił: przeto prosili go jeszcze raz o przebaczenie, sądząc, iż Józef dotychczas tylko dla ojca łaskawie się z nimi obchodził. Atoli Józef zapewnił ich, iż mogą być spokojni względem tego, co dawniéj zaszło, i

rzekł: Chociaż wy względem mię mieliście złe zamysły, przecież je Bóg tak dla mnie jak i dla was na dobre obrócił. Będę żywił was i dziatki wasze podobnie, jakem żywił za życia mojego ojca. Tém zapewnieniem pocieszeni i uspokojeni bracia powrócili do Gosen.

Józef starał się istotnie, jak dotychczas z serdeczną czułością o swoich braci. Zawiadywał także krajem jako minister z tak wielką wiernością i zdatnością, iż łaskę u króla i przywiązanie narodu aż do śmierci zatrzymał. Żył jeszcze po śmierci ojca lat 54 i umarł mając 110 lat. Ciało Józefa jako wicekróla, namazano wonnemi maściami, i pogrzebano w Egipcie. Opłakiwali go król i naród, i długo jeszcze po nim powodziło się potomkom Jakóba bardzo dobrze w Egipcie.

W braciach Józefa widzimi dokładnie, jak wielką jest zgryzota złego sumienia. Jest to zaprawdę ogień, który nie zagasa, i robak, który nie ginie. Gdy więc uczujecie w sobie chęć i pokusę do złego, pomnijcie tylko: Jako, toż dla zaspokojenia złéj chuci, dla doczesnéj korzyści mam doznawać w sercu zgryzoty złego sumienia? Mamże przezto przed Bogiem stać się niegodnym łaski, a godnym kary? Mamże przezto pozbawić się uciechy i radości swobodném sercem spojrzeć do Boga, mego najłaskawszego Ojca, wynurzyć przed nim moje cierpienia, i po synowsku dziękować mu za jego dobrodziejstwa? Jak spieszno przeminęła dzika radość braci, że na niewinnym Józefie mogli się pomścić, a jak długo trwała ich zgryzota złego sumienia!

Przebaczajcie chętnie, gdy was kto obrazi, i rugujcie z swego serca nienawiść, zawziętość i wszelką zemstę. Jestto pięknie i Bogu przyjemno, przebaczyć bliźniemu, który nas obraził. A ten, któryby nie chciał przebaczyć swemu bratu, niemógłby się i sam także od Boga przebaczenia swoich grzechów spodziéwać.

Józef umarł spokojny i pocieszony, a pamięć jego tkwiła długo w sercu tych wszystkich, którzy go znali. Wziął on z sobą tę pociechę na tamten żywot wieczny, iż się tu do błogosławieństwa swoich bliźnich przyczynił. Jeźli i wy chcecie w czasie spokojną i zaszczytną śmiercią zejść z tego świata, powinnyście, równie jak Józef, chwile waszego życia obracać gorliwie na pomyślność waszych bliźnich, a przeto już za młodu powinnyście uczyć się wiele pożytecznych rzeczy, przyzwyczajać się do pracy i czynności, przyswajać sobie szczérą i serdeczną miłość bliźniego. Wtedy tylko będziecie żyły swobodnie i szczęśliwie, i umrzecie zbawiennie, i wtedy tylko bliźni wasi będą długo błogosławić waszéj pamięci.

Potomkowie Józefa srodze uciemiężeni w Egipcie.

Po śmierci Józefa pomnożyli się w Egipcie Izraelici (tak się zowią potomkowie Jakóba, gdyż się Jakób zwał także Izraelem) tak dalece, iż jeden z następnych Królów Egipskich zaczął się obawiać, aby się kiedy niepołączyli z nieprzyjacielem Egiptu, i całego kraju nie-

opanowali. Rozkazał przeto dla osłabienia i pognębienia Izraelitów, aby stawiali nowe budowle, aby sami sporządzali i wypalali cegłę, i najcięższą wszelkiego rodzaju wykonywali robotę; bo sądził, że ich temi ciężarami wytępi. Postanowił nad nimi nadzorców, którzy do tych robót ich napędzali, i częstokroć srogo z nimi się obchodzili. Atoli lud Izraelski pomnażał się podług przyrzeczenia boskiego nawet w śród najsroższego uciemiężenia. Niemogąc w ten sposób osiągnąć swojego zamiaru, rozkazał Król, aby wszystkie Izraelskie chłopięta, zaraz po narodzeniu w wodzie topiono.— Atoli więcéj powinniśmy słuchać Boga, niż ludzi, jeśli oni takie rzeczy nam rozkazują, które widocznie są niesłuszne, i niegodziwe. Dla tego też ten okrutny i grzeszny rozkaz królewski nie wszędzie był wykonywany.

Moyżesz rodzi się i otrzymuje na dworze królewskim wychowanie i naukę.

Po niejakim czasie, gdy wydano okrutny rozkaz, aby topić w wodzie wszystkie chłopięta izraelskie, urodził się Moyżesz, którego Bóg na to przeznaczył, aby uciemiężony lud z niewoli egipskiéj wybawił. — Matka jego kryła go trzy miesiące w domu. Ale niemogąc go już dłużéj przed prześladowaniem Egipcyan utaić, włożyła go w plecionkę z sitowia oblaną smołą, i położyła w rogoży nad brzegiem Nilu. Siostra tegoż chłopięcia stanęła zdala, aby widzieć, co się z dziécięciem stanie.

Bóg chciał zachować Moyżesza do wielkich czynów, a przeto ocalił go wypadkiem, który na pozór małym się być wydaje. Córka królewska przybyła tam kąpać się w rzéce, i postrzegła plecionkę. Rozkazała swym służebnicom przynieść ją, a gdy otworzyła, znalazła w nim płaczące, śliczne dzieciątko. Pomyśliła sobie zaraz, że to jest chłopię izraelskie, ulitowawszy się nad dziéciątkiem, które tak okrutnie zginąć miało, postanowiła utrzymać je przy życiu, i wychować. Wtedy zbliżyła się siostra tego dziécięcia z zapytaniem, czy ma przywołać dla tego chłopięcia z izraelskich niewiast mamkę. Gdy królewna żądała tego, przywołała własną matkę, i ta otrzymała rozkaz tak długo pielęgnować i chować to dzieciątko, aż pokąd niewyrośnie. — O jakże radowała się matka, że jéj dziécię nie tylko zachowano przy życiu, ale nawet jéj saméj przez królewnę do pielęgnowania i wychowania oddano!

Bóg umié każdym razem swoje zamiary i wyroki przyprowadzić do skutku, chociaż im ludzie przeszkodzić się starają. Moyżesz zachował się przy życiu, pomimo okrutnego zakazu króla, bo miał być wybawcą swego uciemiężonego ludu. Powinniśmy więc z zupełną spokojnością we wszelkich wypadkach życia położyć zaufanie w Bogu; gdyż bez jego woli, niedotknie nas żadne nieszczęście, on zdoła nas z wszelkich przygód wybawić.

Z jakąż miłością i troskliwością starają się rodzice pielęgnować i wychowywać swe dzieci! Żadna praca, żadne natężenie, nie jest dla nich za wielkie, aby swoje dzieci zachować przy życiu i zdrowiu, by je doczesnie i wiecznie uszczęśliwić. Oby też wszystkie dzieci brały to sobie mocno do serca, i rodzicom swoim całe życie za to wdzięcznemi były. Dziecię, które swoim rodzicom miłość, i troskliwą staranność niewdzięcznością i smutkiem wynagradza, zapewne niemoże spodziewać się łaski u Boga, który dał to przykazanie: Czcij ojca i matkę, a nawet z tém przykazaniem szczególniejszą obietnicę połączył. —

Gdy Moyżesz wyrósł, wzięła go królewna do siebie, kazała w królewskim dworze wychowywać, i uczyć różnych umiejętności Egipskich. Aż do cztérdziestego roku życia swego pozostał Moyżesz na dworze królewskim. Jednego razu poszedł Moyżesz w okolicę, gdzie mieszkali jego ziomkowie, Izraelici. Widząc tam, iż dozorca Egipski bardzo niemiłosiernie bił jednego z Izraelitów, uniosł się tak wielkim gniewem, iż zabił Egipcyanina. Gdy nazajutrz przyszedł znowu do swoich ziomków, ujrzał swarzących się z sobą dwóch Izraelitów. Ujął się za pokrzywdzonym, i skarcił drugiego za jego nieludzkie postępowanie. Lecz ten rozgniewany tą przymówką rzekł do Mojżesza: Któż cię postanowił sędzią nad nami? Czy i mnie chcesz zabić, jakoś wczoraj zabił Egipczyka?

Moyżesz przestraszył się tém, i obawiał, aby téj sprawy niedoniesiono królowi. Nie sądził się już bezpiecznym w Egipcie, przeto zeszedł w okolicę Madyjan, gdzie mieszkał lud pasterski, który Egipskiemu królowi nie był podległy. Tu zabrał Moyżesz znajomość z kapłanem i książęciem pastérzów Jetro, który mu poruczył dozór nad swojemi trzodami, i dał nawet swoją córkę Seforę za żonę.

Chociaż Moyżesz na dworze królewskim opływał w dostatki, jednakże nie zapominał uciemiężonych swoich braci. W szczęściu i pomyślności powinniśmy zawsze pamiętać o nędzy naszych bliźnich, i starać się uchylić ją, albo umniejszyć.

Moyżesz otrzymuje rozkaz wybawić Izraelitów z Egiptu.

Rzecz niezawodna, iż Moyżesz zastanawiał się nieraz nad niedolą swoich ziomków w Egipcie, i życzył sobie ich wybawić, ale niemiał żadnéj nadziei, aby to kiedy nastąpić mogło. Jednakże, co u ludzi jest niepodobieństwem, to u Boga jest możliwe.

Gdy Moyżesz raz na górze Horeb pasł trzody kapłana Jetro, objawił mu się Pan w gorejącym cierniowym krzaku, który jednakże nie zgorzał. Moyżesz zbliżył się chcąc zobaczyć, co by to było; aż oto ozwał się głos do niego: Nie przystępuj bliżéj! Rozzuj wprzódy obuwie z nóg twoich; gdyż to miejsce jest święte. Głos rzekł daléj: Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg

Izaaka i Bóg Jakóba. Tedy zakrył Moyżesz oblicze swe, bo nieśmiał patrzyć na przeciw Bogu. Głos boski rzekł znowu: Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie, i słyszałem krzyk jego i westchnienia dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotami. Wywiodę go z Egiptu do ziemi onéj, którąm jego ojcom przyobiecał, a ty będziesz mu przewodnikiem.—

Moyżesz nie sądził się być godnym i zdolnym do wykonania tego rozkazu, i obawiał się stanąć przed królem w Egipcie. Atoli głos boski rzekł: Niebój się, ja cię wspiérać będę. Moyżesz zapytał: Cóż powiem Izraelitom, kto jest ten, co mnie do nich posyła? Głos odpowiedział: Jam jest ten, który zawsze był, który teraz jest, i zawsze będzie; powiedz im przeto: Przedwieczny posyła mię do was. — Moyżesz chciał się uchylić od tego boskiego zlecenia, i rzekł: iż mu nikt nie uwierzy, że mu się Pan objawił. Głos Boski rzekł: Co masz w twém ręku? Moyżesz odpowiedział: Laskę pasterską. Głos rzekł: Rzuć ją na ziemią. Moyżesz rzucił, a laska przemieniła się w węża. Bóg rozkazał mu podjąć, a gdy podjął, waż w jego ręku znowu się w laskę obrócił. Głos boski rzekł daléj: Włóż rękę twoję w zanadrze. Moyżesz włożył, a gdy wyjął, była trądem obsypana. Moyżesz na rozkaz boski, włożył ją znowu w zanadrze, a gdy wyjął była całkiem czysta. —

Moyżesz chciał się jeszcze wymawiać, i rzekł; że nie umié płynnie mówić, że język jego nie ma wprawy. Tedy boski głos odpowiedział: Któż stworzył usta człowieka

i językowi jego dał mowę? Kto czyni niemym i mówiącym? Izali nie ja? Idź tylko odważnie; ja cię nauczę, co masz mówić. Brat twój Aaron wyjdzie na przeciw tobie w Egipcie, i będzie ci towarzyszył; on będzie mówił, a ty rób cuda. Ja dam ci moc czynienia wielu cudów. Król będzie wprawdzie przeciwny wynoszeniu się ludu, jednakże nakoniec puści go. — Tedy Moyżesz usłuchał boskiego rozkazu, i udał się do Egiptu, gdzie na przeciw niemu wyszedł Aaron, który również otrzymał rozkaz od Boga, aby żądał od króla wypuszczenia Izraelitów.

Moyżesz widział wielkie trudności w boskim rozkazie, i niedowierzał swoim siłom. Niepowinniśmy wprawdzie za nadto ufać w swoje siły, ani też sądzić, że nas nic zawieść nie może, i że nam wszystko powieść się musi. Ale niepowinniśmy także być nazbyt nieufni w swoje siły, i nazbyt bojaźliwi. Zbytecznem niedowierzaniem zaniedbalibyśmy wiele dobrego, do czego śmiałość i odwaga są potrzebne. Moyżesz usłuchał boskiego rozkazu, i zaufał boskiéj pomocy, pomimo wielu trudności. Podobnież i my powinniśmy w dobrych naszych zamysłach i przedsięwzięciach prosić Boga o pomoc, spodziewać się jéj niezawodnie, i z takową gorliwie i statecznie działać. Z błogosławieństwem Boskim powiedzie się wszystko, nawet rzecz najtrudniejsza.

Moyżesz i Aaron stają przed królem. Dziesięć plag zesłanych na Egipt.

Moyżesz i Aaron poszli do Faraona, jak im Bóg rozkazał, i rzekli: Pan mówi: Wypuść mój lud z twojéj ziemi na puszczę, aby tam moje święto obchodził. Król pełen dumy odpowiedział: Któż jest ten Bóg, którego czczą Izraelici, by mi miał rozkazywać? Nie znam go, i niepuszczę ludu. — Odtąd zaczął Król jeszcze bardziéj lud gnębić, gdyż sądził, że jeszcze za mało jest zatrudniony, i dla tego wpada na myśl obchodzenia święta na cześć Boga. Izraelici jęczeli i narzekali teraz jeszcze bardziéj na uciemiężenie. Moyżesz i Aaron poszli przeto znowu do króla, prosili go powtórnie, aby puścił Izraelitów, a Moyżesz robił cuda, aby go przekonać, że istotnie od Boga otrzymali zlecenie wyprowadzić lud na puszczę, atoli Król niedał się wzruszyć.

Wtedy dopuścił Bóg różne plagi na Egipt. Wszystka woda w Egipcie, obróciła się boską mocą w krew, i zaśmierdziała się. Nikt nie mógł z niéj pić, i ryby w niéj ginęły. Różne owady, jako to: żaby i ropuchy, komary i muchy trapiły i naprzykrzały się ludziom i zwierzętom, i nikt niemógł się od nich obegnać.—Morowa zaraza padła na bydło, i wielkie mnóstwo bydła wyginęło. — Potém i ludziom przyrzucały się jadowite wrzody, i jątrzliwe pryszczele. — Ale gdy i ta kara nie skłoniła króla do wypuszczenia Izraelitów, zapowiedział Moyżesz królowi straszny grad, przestrzegając go, aby nazajutrz nie kazał gonić na pastwisko

trzód swoich, które uszły morowéj zarazy, gdyż je grad pozabija. Jakoż nazajutrz puścił się w saméj rzeczy tak straszny grad, iż wytłukł zboże, a nawet ludzi i zwierzęta pod gołem niebem pozabijał. —

Król kazał przyjść Moyżeszowi z Aaronem, i przyrzekł lud wypuścić, byle tylko grad padać przestał. Grad przestał padać podług przyrzeczenia Moyżesza; atoli Król niechciał wypuścić, skoro plaga przestała. — Tedy z boskiego rozkazu zleciała wielka chmara szarańczy, która cały kraj okryła, i wszystko zjadła, co jeszcze grad był pozostawił. Potém nastąpiła straszna ciemność, która się nad całym Egiptem tak rozpostarła, że nawet w południe nie można było widzieć.

Plagi te powinny były zaciętość Króla przełamać, i nakłonić go do wypuszczenia Izraelitów, by swój kraj od tak wielu nieszczęść zachował. Ale nieszczęścia te tylko tak długo czyniły na nim wrażenie, pokąd trwały. Gdy plaga przeminęła, nie chciał ani słyszeć o wypuszczeniu Izraelitów. Tylko ostatnia straszna plaga, która go samego najboleśniéj dotknęła, skłoniła go do wypuszczenia Izraelitów. Wszystkie pierworodne dzieci w Egipcie, nawet najstarszy Syn królewski, pomarli jednéj nocy. U Izraelitów zaś nikt nieumarł. Powszechne narzekanie było w całym Egipcie.

Gdy się król dowiedział, że jednéj nocy w każdéj familii najstarszy syn padł ofiarą śmierci, wysłał spiesznie posłańców do Moyżesza z rozkazem, aby natychmiast wraz z Izraelitami wyszedł z kraju. Izraelici byli

już na to przygotowani, i na rozkaz Moyżesza przygotowali się całkiem do podróży. Ruszyli niezwłocznie w drogę; było 600.000 ludzi, którzy się wynieśli, nie licząc w to niewiast i dzieci. —

Przed tą straszną nocą, rozkazał Moyżesz Izraelitom: Zabijecie młodego baranka, będziecie pożywać jego mięso pieczone, i zjęcie zupełnie. Krwią baranka namażecie oba narożniki i próg u drzwi domowych. Baranka tego będziecie jedli stojąc z przepasaną szatą, z kijem wędrownym w ręku i z pośpiechem. Nawet po wszystkie przyszłe czasy, ma to być dla was wielki dzień uroczysty. To święto zwało się Wielkanoc, a Izraelici obchodzili je zawsze na pamiątkę, że Bóg cudownie wybawił ich przodków z Egiptu, i w onéj straszliwéj nocy zachował ich pierworodnych od śmierci. —

Żadnego człowieka upor niezdoła nic naprzeciw boskiéj mocy. Widzimy to w królu Egipskim. Długo cierpliwy Bóg używa najprzód kar małych, a potém coraz większych; bo nie chce śmierci grzesznika, lecz chce aby się poprawił i żył. Ale jeźli ludzie uporczywie trwają w swych grzéchach, i pomimo przestrogi boskiéj niepoprawiają się; tedy Bóg ma dostateczną moc do ukarania nawet całego świata grzeszników. To widzieliśmy w potopie, to okazał Bóg w bezbożnych mieszkańcach miast Sodomy i Gomory, to widzimy także w tym wypadku. —

Każdym razem dopokąd trwała plaga, przyrzekał król wypuścić Izraelitów. Ale skoro plaga ustała, nie chciał już słyszeć o daném przyrzeczeniu. Wiele ludzi jest podobnych temu królowi. W chwili dolegliwości i smutku, czynią najpiękniejsze postanowienia, i przyrzekają poprawę; ale niechże przebędą utrapienie i smutek, zaraz zapominają o powziętych postanowieniach. Niektórzy ludzie, co zwykle nie pomiętają o Bogu, pamiętają o nim w chwili ucisku, ale zapominają znowu, skoro ucisk przeminie. Takich ludzi nie można inaczéj, tylko ponawianym smutkiem i bolesném cierpieniem do upamiętania się i poprawienia przyprowadzić. —

Izraelici obchodzili corocznie święto jako dziękczynną pamiątkę swego wybawienia z Egiptu. Podobnież i my powinniśmy uroczyście obchodzić te dnie, w którycheśmy ważnych dobrodziejstw boskich doznali, powinniśmy z wdzięcznością przypominać sobie otrzymane dobrodziejstwa i przezto się w zaufaniu boskiém utwierdzać.

Moyżesz prowadzi Izraelitów przez Czerwone morze. Cudowne ich utrzymanie na puszczy.

Moyżesz prowadził Izraelitów do Chanaan, ale nie najbliższą drogą, lecz tą, którą im Bóg ukazał. Moyżesz poszedł kierunkiem ku Czerwonemu morzu, nad którém się Izraelici rozłożyli obozem. Gdy się Faraon o tém dowiedział, sądził, iż Izraelici zabłądzili, i zaczął

żałować, że tak wiele pracowitych ludzi z swego kraju wypuścił. Postanowił sprowadzić ich na nowo, gdyż sądził, że niemając między górami żadnego wychodu, niezdołają mu umknąć. Ruszył przeto z swojém wojskiem w pogóń, i ścigał Izraelitów, których istotnie po trzech dniach dopędził. —

Przezto byli Izraelici bojaźnia i przestrachem zdięci, przed sobą widzieli Czerwone morze, po obu bokach wysokie góry, a po za sobą Egipskie wojsko. — Zaczęli szemrać na Moyżesza, i rzekli: Tożeś nas dla tego wyprowadził z Egiptu, abyśmy tu na puszczy od nieprzyjacielskiego miecza wyginęli? Moyżesz starał się lękliwy lud uspokoić, i rzekł: Miéjcie nadzieję w Panu, który wielkie rzeczy na nas uczyni. Wkrótce nie ujrzycie więcéj tych Egipcyjan; gdyż Pan za was walczyć będzie.

Obłok, który dniem szedł przed Izraelitami, dla ukazywania im drogi, a nocą jaśniał i świécił jak słup ognisty, spuścił się w tyle Izraelitów tak, iż Egipcyjanie przed gęstą mgłą obłoku, niemogli widzieć ludu Izraelskiego. — Moyżesz, który w tém przykrém położeniu zasyłał modły do Boga, podniósł z boskiego rozkazu swoją laskę nad morzem, i rozdzielił wodę. Zerwał się silny wicher, który drogę na morzu wysuszył. Moyżesz przeszedł z całym ludem suchą nogą przez morze. Faraon spostrzegłszy to, chciał swojém wojskiem za Izraelitami w pogón ruszyć. Ale

gdy Egipcyjanie stanęli na środku morza, podniósł Moyżesz znowu laskę nad morzem; a oto, bałwany morskie spłynęły się razem, a Egipcyjanie potonęli w odmętach morskich.

Cudowny ten ratunek sprawił wielkie wrażenie na Izraelitach, i utwierdził ich w zaufaniu w wszechmocną opiekę Boga. Z radosną podzięką zanucił Moyżesz uroczyście pochwalne pienie, uwielbiając najwspanialszą dobroć boską, któréj on, i lud w téj chwili doznali. Wielbmy Pana! zawołał Moyżesz. Wspaniale pokazał on na nas swoję potęgę. Konia i jezdźca zrzucił w morze!

Faraon sądził, że Izraelici zbłądzili, i że ich znowu ujarzmić zdoła; lecz przezto znalazł swój upadek. Chcąc drugim szkodzić, częstokroć szkodzimy sami sobie najbardziéj. —

Izraelici potrwożyli się mniemając, że nad Czerwoném morzem, już nie ma dla nich ratunku. Jak też ludzie w chwili ucisku łatwo upadają na duchu, chociaż im Bóg dopiéro co dał dowody swojéj mocy i dobroci! Tylko Moyżesz nierozpaczał, lecz ufał statecznie w Boga, a Bóg pomógł cudownie. Chociaż w wielkich niebezpieczeństwach i umartwieniach znajdować się będziemy; jednak niepoprzestawajmy nigdy ufać w Boga, lecz z synowską ufnością spodziewajmy się od niego pomocy i zbawienia. Jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam wydoła?

Moyżesz prowadził potém Izraelitów daléj na puszczę. Byliby oni mogli za kilka miesięcy stanąć w Chanaan; ale potrzeba było, aby się pierwéj pozbyli swego surowego i niespokojnego umysłu, swojéj uporczywości i nie posłuszeństwa, aby się przyzwyczaili do porządku i posłuszeństwa, nim do obiecanéj ziemi wejść mogli. —

Od Czerwonego morza szli Izraelici przez trzy dni, i nie nalezli wody; nareszcie przybyli do okolicy, gdzie była woda; ale że była gorzka, więc jéj pić nie mogli. Zaraz zaczął lud szemrać. Bóg wskazał Moyżeszowi drzewo, za pomocą którego woda w słodką się zamieniła.

Ponieważ na puszczy zbywało im na mięsie, do którego w Egipcie przyzwyczajeni byli, a żywności, które wzięli z Egiptu, już były spożyte; więc jeszcze życzyli sobie zostać raczéj niewolnikami w Egipcie, by przy garnkach z mięsem biesiadować mogli. Zaczęli szemrać na Moyżesza, i rzekli: Obyśmy też w Egipcie pozostali byli! Jeszcze dziś wieczór, rzekł Moyżesz, będziecie mieli mięso, a chléb jutro rano. Wy nie szemracie przeciwko mnie, lecz przeciw Panu.

Jak Moyżesz przepowiedział, tak się stało. Jeszcze tego samego wieczora nadleciało wielkie stado przepiórek, i spuściło się na obóz Izraelitów, którzy tyle łowić mogli, ile im się podobało. —

Nazajutrz około całego obozu spostrzegli ziemię okrytą drobnémi okrągłémi ziarnkami. Pytali jedni drugich: *Manha* (to znaczy w

naszym języku: Coż to jest?); a Moyżesz rzekł do nich: Jest to chléb, który wam Bóg na pożywienie daje. Pokąd będziecie na puszczy, potąd znajdziecie go codzień na ziemi, wyjąwszy w sobotę. Zbierajcie codzień nie więcéj, tylko ile wam w tym samym dniu potrzeba, i nie chowajcie z niego nic na dzień następny; ale w dzień przed sabatem zbierajcie w dwójnasób; gdyż sabat jest dniem odpocznienia pańskiego, który dla was powinien być dniem uroczystym. Tę potrawę Izraelitów, w czasie ich cztérdziestoletniego pobytu na puszczy zwano Manna. Były to drobne okrągłe ziarnka, białego koloru, i miały smak jak bułka z miodem. Można je było piéc, gotować, lub na inny sposób przyrządzać. —

Gdy Izraelici ruszyli daléj, przybyli w okolicę góry Horeb, gdzie się Bóg Moyżeszowi w gorejącym cierniowym krzu był pojawił. Tam zbywało im znowu na wodzie. Zaczęli szemrać na Moyżesza, i rzekli: Daj nam wody! Bóg rozkazał Moyżeszowi wstąpić z najstarszymi z ludu na górę Horeb, i laską uderzyć w skałę. Moyżesz uderzył w skałę, a z suchéj skały wytrysnęła obfita woda, którą lud swe pragnienie ugasił. —

Te i wiele innych dowodów szczególniejszéj opieki boskiéj powinny były Izraelitów w zaufaniu w Boga utwierdzić, lecz oni zapomnieli znowu o dobrodziejstwach boskich, stawali się niespokojni — w każdém małém

utrapieniu, które ich spotykało, szemrali przeciw Bogu, i byli nieposłuszni przykazaniom jego. Bóg karał ich na to, aby swego uporu i nieposłuszeństwa się pozbyli. — Lecz był oraz pobłażającym i dobrotliwym, a chociaż ich karcił, przecież nieujmował im wszystkich dobrodziejstw, i dawał im zawsze to, czego do utrzymania swego życia potrzebowali.

Aczkolwiek my nie jesteśmy w tak cudowny sposób utrzymywani, jak podówczas Izraelici, przecież Bóg ma i o nas staranie. Wszak on daje nam codziennie to, czego nam do utrzymania życia potrzeba, a nawet więcéj, niż nam potrzeba; jego dobroć trwa nieprzerwanie. — Obyśmy też za to wdzięcznymi się okazywali, i w ucisku zaufanie w nim pokładali. Ale jakże często postępujemy sobie niewdzięcznie przeciw Bogu, jak owi Izraelici; jak często zapominamy o jego dobrodziejstwach, i tracimy zaufanie w jego pomocy, gdy utrapienia i przeciwności na nas się zwalą. —

Bóg daje ludowi Izraelskiemu przykazania.

Trzeciego miesiąca po swém wyjściu z Egiptu przybyli Izraelici na wielką puszczę do góry Synai, i tu chciał im Bóg dziesięcioro przykazania uroczyście ogłosić. Bóg rozkazał Moyżeszowi: Powiedz ludowi, aby się poświęcił, i czyste szaty przywdział dziś i jutro, a dnia trzeciego ogłoszę mu przykazania moje.

Gdy nadszedł dzień trzeci, ukazało się straszne zjawienie. Góra Synai zaczęła się

kurzyć. Grzmoty i łyskawice zapowiadały obecność boską, a ciemny obłok osłonił górę. Moyżesz wyprowadził lud z obozu, i rozstawił w około góry, a lud słyszał dokładnie ogłoszone dziesięcioro przykazania boskie. Bóg rzekł:

1. Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiéj, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Niebędziesz sobie czynił żadnego ciosanego wizerunku dla uwielbienia, ani z tego, co jest nad ziemią, ani z tego, co jest na ziemi, lub pod ziemią.
2. Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego nadaremno.
3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. — Sześć dni robić będziesz; siódmy dzień, jest dniem odpoczynku Pana, Boga twego. Nie będziesz czynił żadnéj roboty weń, ani ty, ani niewolnik twój, ani służebnica twoja, ani bydlę twoje.
4. Czcij ojca twego i matkę twoję, abyś długo żył, i żeby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da w posiadanie tobie.
5. Nie zabijaj.
6. Niecudzołóż.
7. Niekradnij.
8. Niemów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.
9. i 10. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani jego żony, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy, która jego jest.

Wszystek lud słyszał głos Boga, i widział kurzącą się górę, a bojaźnią i strachem zdięty stał w okół góry. Tedy rzekli do Moyżesza: Mów ty do nas, a będziemy cię słuchać, niech Bóg do nas niemówi, abyśmy snać niepomarli. Moyżesz rzekł do ludu: Nie lękajcie się; Bóg chciał tylko obudzić w was zbawienną bojaźń, abyście nie przestępowali przykazań jego. Potém wstąpił Moyżesz na górę w obłok, w którym był Bóg przytomny.

Bóg dał Moyżeszowi dla ludu Izraelskiego także inne przykazania n. p. by niewyrządzać krzywdy cudzoziemcom, nie uciskać wdów i sierót, nieszydzić z tego, co jest głuchy, nie stawiać nic na zawadzie ślepemu, aby nie upadł; by powstać przed siwą głową, i szanować sędziwość, by odprowadzić zbłakane bydlę nieprzyjacielowi; — by się po ludzku obchodzić z niewolnikiem, chronić bliźniego od wszelkiéj szkody, i wyrządzoną szkodę wynagrodzić mu.

Nakoniec rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby Izraelici rok rocznie trzy wielkie święta obchodzili. Piérwsze święto mieli obchodzić na pamiątkę swego wyjścia z Egiptu, i że Bóg ich pierworodnych ocalił. A to święto nazywa się Wielkanoc. Drugie mieli obchodzić w pięćdziesiąt dni po wielkiéj nocy; na tym dniu mieli przynosić z pierwocin swych owoców dziękczynną ofiarę Bogu; dla tego to święto zowie się świętem żniw, czyli Zielone święta.

To święto mieli obchodzić także na dziękczynną pamiątkę, że im Bóg na gorze Synai dał sądową ustawę.

Trzecie mieli obchodzić po zebraniu wszystkich plonów z pola, dziękując Bogu za nie. To święto musieli obchodzić wśród szałaszów z gałęzi na dziękczynną pamiątkę, że przodkowie ich przez lat 40 na puszczy pod namiotami mieszkali, i przez Boga cudownie zachowani zostali. To święto zowie się świętem Kuczek.

Gdy Moyżesz zeszedł z góry, i zgromadzonym najstarszym z ludu ogłosił boskie przykazania, przyrzekł wszystek lud, ściśle je zachowywać, i rzekł: Wszystko, co Bóg po nas wymaga, uczynimy. Moyżesz wzniósł u podnóża góry ołtarz i kazał na nim ofiarować. Zwiniętą kartę, na której były napisane przykazania boskie i lud pokropił krwią ofiary, i rzekł: Oto jest krew przymierza, które Pan zawarł z wami o wszystkie te przykazania. Jak wy teraz uroczyście przyrzekacie zachowywać ściśle przykazania Boskie: tak też przyrzeka Wam Bóg pomoc i wsparcie przeciw waszym nieprzyjaciołom, urodzaj i błogosławieństwo, jeźli drogą przykazań jego nieustannie postępować będziecie; ale jeźli przykazań jego odstąpicie, tedy nie urodzaj, drożyzna, wojna, i inne klęski na was spłyną.

Jak szczęśliwym ludem mogli byli zostać Izraelici, gdyby byli ściśle zachowali przykazania Boskie! A jak szczęśliwém byłoby i

nasze życie, gdybyśmy ciągle drogą boskich przykazań postępowali!

Bóg dał Izraelitom przykazania śród grzmotu i błyskawicy, ponieważ oni wyrośli w Egipcie, śród srogiego ciemięztwa i surowości, i w tym stanie umysłu, jako krnąbrne i nieugięte dzieci niemogli być powściągnieni od złego, tylko bojaźnią kary, aż pokąd się lepszem wychowaniem nieprzysposobili do łagodniejszéj nauki.

Bałwochwalstwo ludu.

Gdy Moyżesz z boskiego rozkazu jeszcze raz wstąpił na szczyt góry, i bawił na nim dni 40, Izraelici zniecierpliwieni rzekli do Aarona: Uczyń nam Bogów, którzyby nam przewodniczyli; gdyż nie wiémy, co się stało z tym mężem, co nas z Egiptu wyprowadził. Aaron uległ zgiełkliwemu ludowi. Wielu z nich przyniosło złote kulce i ozdoby, i z uzbieranego złota ulano cielca. A lud rzekł do bałwana: Oto bóstwo co nas wyprowadziło z Egiptu! Odszczepieńczy lud przynosił na cześć tego bożyszcza ofiary, pożywał mięso ofiarne, pił i śpiéwał hymny radosne.

Moyżesz otrzymawszy dziesięcioro przykazania, które Bóg napisał na dwóch kamiennych tablicach, zstąpił z góry. Widząc bałwochwalstwo ludu, uniósł się gniewem, rzucił tablice na ziemię, aż się roztłukła, gdyż myślał sobie: Taki lud niegodzien otrzymać ustaw od Boga; i kazał pozabijać

tych wszystkich, którzy bałwochwalstwem przeciw prawdziwemu Bogu, któremu niedawno przed tém cześć i uwielbienie przysięgli, grzechu się dopuścili. Kara ta była potrzebną; gdyż złamali przysięgę, którą Bogu złożyli byli; należało dać odstraszający przykład, by lekceważeniu boskich przykazań zapobiedz. Cożby się było stało z ludem Izraelskim, gdyby w tak bolesny i rażący sposób nie był doświadczył, jak wielką jest zbrodnią przestępować przykazania boskie, które ściśle wykonywać dopiéro co ślubował; gdyby nie był doświadczył, jak kary godném jest przestępstwem, odstąpić uwielbienia prawdziwego Boga, i czcić Bałwany?

Aaron był za słaby, i pobłażał kary godnemu żądaniu ludu. Powinniśmy z całą siłą opiérać się, gdy kto od nas żąda tego, co jest widocznie przeciw przykazaniom Boskim, co się głosowi naszego sumienia sprzeciwia.

Jak niestatecznymi i chwiejnymi okazali się tu Izraelici! Ale badajmy siebie, ażali ta wada i nasza nie jest? Ileżto razy czynimy najpiękniejsze postanowienia, i ślubujemy Bogu poprawę; ale po kilku dniach zapominamy znowu o daném przyrzeczeniu, i wracamy do dawnych błędów. Dla tego powinniśmy ciągle być baczni na samych siebie, i prosić Boga często o jego pomoc, abyśmy w drodze poprawy statecznie wytrwali.

Urządzenie Izraelskiego nabożeństwa.

Moyżesz wstąpił po raz trzeci na górę, i otrzymał od Boga wraz z dwiema innemi kamiennemi tablicami, na których były napisane dziesięcioro przykazania, także wiele innych przepisów, podług których nabożeństwo u ludu izraelskiego urządzone i odprawiane być miało. Gdy Moyżesz zeszedł z góry, zdziwili się nad nim Izraelici; gdyż oblicze jego jaśniało.

Moyżesz ogłosił Izraelitom, że Bóg sam chce być ich królem, i nimi rządzić będzie; dla tego powinien między nimi także mieć miejsce, któreby dla niego było prawie miejscem jego przebytku, a dla nich widomym znakiem jego obecności. Miejscem tém był wielki namiot, który zwano przebytkiem Pańskim, i miał trzy oddziały; przedsionek, miejsce święte i świątnicę świątobliwości. Przedsionek był dużym, zasłonami, które na śrebrnych drążkach wisiały, zamkniętym czworobokiem, w którym stał ołtarz ofiarny. W miejsce święte, w drugi oddział, mogli wstępować tylko kapłani, dla odprawiania nabożeństwa, w którym był złoty świécznik z siedmią lampami, złoty stół, z dwunastą ofiarnemi chlebami i ołtarz do kadzenia. Do świątnicy świątobliwości wchodzić mógł tylko Arcykapłan raz na rok, a to w wielkim dniu pojednania czyli pokuty. Moyżesz wchodził do niego, gdy od Boga nowe rozkazy chciał ubłagać. Tu stała Arka przymierza z tablicami zakonu.

Moyżesz wyznaczył z boskiego rozkazu dla odprawiania nabożeństwa, Arcykapłana, kapłanów i sług, którzy w pełnieniu rożnych ofiar pomagali, i ku temu obrano plemię Lewi, ponieważ to plemię w czasie ubóstwienia złotego cielca bardzo gorliwie bałwochwalstwu się opiérało. Moyżesz wyznaczył podług boskiego rozkazu osobne szaty, w które mieli być odziani kapłani, gdy nabożeństwo odprawiali. —

Gdy urządzono przebytek Pański, spuścił się nań obłok, który im dotychczas wskazywał drogę, i to było dla Izraelitów znakiem obecności Boga, i jego opieki. Gdy obłok z przebytku Pańskiego wzniósł się do góry, Izraelici zwijali swe namioty, i ruszali daléj; ale pókąd się obłok nad przebytkiem Pańskim unosił, potąd i lud zostawał w obozie. —

Bóg przepisywał Izraelitom przez Moyżesza dokładnie, jak ma być także powierzchownie czczony. Było to niezawodnie bardzo dobre dla Izraelitów, którzy przy wielkiéj swéj skłonności do bałwochwalstwa, byliby bardzo prędko uwielbianie prawdziwego Boga zamienili na cześć bałwanów, i fałszywych bogów wielbili.

Nabożeństwo Izraelitów było tak urządzone, że im wszystko przypominało o tém, iż Bóg przebywa między nimi, i że jest ich Panem, ich Wybawcą, ich

Królem; on udziela im opieki, błogosławieństwa, jeźli jego przykazań przestrzegają, ale także surowo karze przestępców swego świętego zakonu, a w czasie spełniona będzie prawdziwa i trwała ofiara Bogu za grzechy tego świata.

Izraelici pozostają lat 40 na puszczy. Moyżesz umiéra, a Józue zostaje przewodnikiem ludu.

Izraelici spędziwszy cały rok na puszczy, i odprawiwszy w niéj piérwszą Wielkanoc, przybyli do gór, które z ziemią Chanaan graniczyły. Moyżesz wysłał dwunastu zwiadowców do téj ziemi, z każdego pokolenia jednego z najznakomitszych, aby wybadać, jaką jest ta ziemia, i jak najłatwiéj zdobytą być może. Zwiadowcy wróciwszy, chwalili wprawdzie piękność i żyzność ziemi, i na dowód przynieśli z sobą winograd; ale powiedzieli oraz, że ta ziemia dla wielu warownych miast i dla wielkich, mocnych mieszkańców, zdobytą być nie może. Na tę wiadomość ogarnęła Izraelitów tak wielka trwoga, iż zapomnieli całkiem o pomocy boskiéj, i pragnęli do Egiptu powrócić. Jozue i Kaleb starali się wprawdzie zachęcić zwątpiony lud do zaufania w pomoc boską, i przedstawiali mu, że Bóg, który z niewoli Egipskiéj ich wybawił, nie odmówi im także swéj pomocy do zdobycia téj ziemi. Ale ich przedstawienia były nadaremne; chciano ich nawet ukamionować.

W tém wielmożność boska okazała się w obłoku nad przebytkiem Pańskim, a Bóg rzekł do Moyżesza: Cztérdzieści dni byli zwiadowcy w ziemi Chanaan; otóż 40 lat pozostanie ten krnąbrny lud na puszczy, a wszyscy, którzy przy wyjściu z Egiptu mieli lat przeszło dwadzieścia, pomrą na puszczy, prócz Jozuego i Kaleba.

Izraelici musieli przeto jeszcze 38 lat tułać się na puszczy, nim do ziemi obiecanéj wejść mogli. Gdy w wędrówkach swoich nienależli wody, zaczęli szemrać przeciw Moyżeszowi i Aaronowi. Ci poszli do przebytku Pańskiego, a rzuciwszy się na ziemią, prosili Boga o wodę, aby lud przestał szemrać. Tedy rzekł Bóg do Moyżesza: Zgromadź lud, uderz laską w skałę, a da wam wody podostatek. Moyżesz niedowierzał cokolwiek, i rzekł: Będąż mogły te suche skały dać nam wodę? Moyżesz uderzył podwakroć, a obfita woda trysnęła ze skały. Potém rzekł Pan do Moyżesza i Aarona: Ponieważ nie wierzyliście słowom moim, i daliście ludowi zły przykład niedowierzania; nie wprowadzicie tego ludu do ziemi obiecanéj.

Spędziwszy Izraelici lat 40 na puszczy arabskiéj, przyszli znowu do granic Chanaan. Moyżesz kazał około siebie zgromadzić Izraelitów, napominał ich czule i serdecznie do posłuszeństwa ku Boskim przykazaniom, i przyrzekł im nieustającą opiekę i błogosławień-

stwo boskie, jeżeli w wielbieniu i czci Boga statecznie trwać będą; ale zagroził oraz najsroższemi karami, jeżli się bałwochwalstwu i służbie bożków oddadzą. — Moyżesz zabronił im także wszelkiego związku z pogańskiemi narodami, aby przez obcowanie z niemi do bałwochwalstwa przywiedzeni nie byli. Jeszcze raz przedstawił im żywo otrzymane od Boga dobrodziejstwa, i starał się przezto zachęcić ich do miłości i wierności ku Bogu. Moyżesz przeznaczył podług Boskiego rozkazu Jozuego naczelnikiem ludu Izraelskiego; sam poszedł na wysoką górę, z której mógł obejrzéć blizko położoną obfitą ziemię Chanaan, i umarł tamże z boskiego rozporządzenia. Umarł on spędziwszy mozolne i uciążliwe życie, mając lat 120 od wszystkiego ludu żałowany i opłakiwany.

Jak po ojcowsku napominał Moyżesz Izraelitów przed swoim zgonem; jak czułe były jego ostatnie słowa! Nic nie pragnął bardziéj, jak tylko aby Izraelici i po jego śmierci zawsze z najgłębszém uszanowaniem uwielbiali prawdziwego Boga, i ściśléj zachowywaniem jego przykazań doczesnie i wiecznie szczęśliwymi zostali. Gdy rodzice wasi przy zejściu z tego świata dają wam serdeczne napomnienia, zachowajcież je mocno w waszém sercu, i wypełniajcie z ścisłą sumiennością. Te nauki są najpiękniejszą dla was puścizną, i stanowią prawdziwe szczęście doczesne i wieczne.

Moyjżesz pracował niezmordowanie aż do zgonu życia swego nad uszczęśliwieniem i pomyślnością Izraelitów. Dla tego też tak spokojnie mógł umrzéć. Jeźli sobie życzymy umrzéć kiedyś spokojnie, i bez trwożliwéj bojaźni stanąć przed sądem Bożym; powinniśmy podobnie jak Moyżesz, gorliwie i niezmordowanie przykładać naszych sił do pomyślności naszych bliźnich, i sumiennie wypełniać powinności naszego powołania. Często powinniśmy samych siebie zapytywać: Niebędęż ja w czasie na śmiertelném łożu żałował mego sposobu życia? Dla tego mądry przepis cnoty jest ten: Prowadź zawsze taki sposób życia, abyś go w czasie na śmiertelném łożu nie pożałował.

Jozue prowadzi Izraelitów do ziemi obiecanéj.

Jozue, następca Moyżesza, był wiernym czcicielem Boga i niezachwiany w swém zaufaniu w Boga. Lud miał wielkie przywiązanie do Jozuego, bo znał jego bogobojność i pobożność. Pan rzekł do niego: Niebój się; będę ci pomagał, jakem Moyżeszowi pomagał, i zrobię przez ciebie wielkie cuda; zawiodę was do ziemi, ktoram waszym ojcom przyobiecał. Tylko powinniście unikać wszelkiego obcowania z bałwochwalczemi narodami, i w zachowaniu mych przykazań trwać statecznie.

Po trzech dniach ruszył Jozue w drogę, i zaprowadził Izraelitów aż do rzéki Jordan. Gdy tam przybyli, musieli kapłani iść naprzód

z Arką przymierza; Jozue i lud postępowali za nimi. Zaledwie kapłani wstąpili w wodę rzéki, natychmiast wierzchnia część wody zastanowiła się, spodnia część spłynęła, a kapłani i lud mogli przejść suchą nogą. Jozue kazał w pośrodku rzéki wznieść dwanaście kamieni, a z dwunastu drugich kamieni wystawił w piérwszym obozie ołtarz na tę wieczną pamiątkę, że ich Bóg suchą nogą przez Jordan przeprowadził. Teraz już nie spuszczał Bóg Manny z nieba, bo już jéj w żyźnéj ziemi Chanaan niepotrzebowali.

Izraelici weszli wprawdzie do ziem obiecanéj; ale ta ziemia była jeszcze w ręku wielu pogańskich narodów, które piérwéj pokonać wypadało. Mieszkańcy téj ziemi oddani byli haniebnemu bałwochwalstwu; przynosili oni bożyszczom swoim nawet z ludzi ofiary, i popełniali najszkaradniejsze występki. Miara grzechów ich była przepełniona, a Bóg nie chciał dłużéj ciérpieć ich w ziemi, którą Abrahamowi i jego potomkom przyobiecał, aby i ci nie byli przywiedzeni do bałwochwalstwa, i żeby cześć i uwielbienie prawdziwego Boga zupełnie z ziemi nie zniknęło. Bóg dał przeto Jozuemu rozkaz, do zdobycia téj ziemi.

Izraelici podstąpili najprzód pod Jerycho, które było bardzo warowne i mocnemi murami otoczone miasto. Bóg rzekł do Jozuego: Przez sześć dni będziecie obchodzić miasto z Arką przymierza; dnia siódmego obejdziecie je siedm razy. Ostatnią razą zatrąbią kapłani w puzany,

lud wyda okrzyk radosny, a wtedy oddam w wasze ręce Jerycho. A oto gdy kapłani zatrąbili w puzany, a lud wydał radosny okrzyk, upadły mury miasta. Wtedy Izraelici wkroczyli do miasta, i zburzyli je.

Bojaźń i przestrach rozszérzyły się teraz po całym kraju; Izraelici wkraczali coraz daléj i zdobyli miast kilka. Połączyło się przeto pięci książąt i zebrawszy swe wojska, ruszyli naprzeciw Jozuemu. Jozue otrzymał od Boga rozkaz, odważnie wystąpić do boju. Stoczono bitwę w okolicy miasta Gabaon, gdzie na przeciwnéj stronie była dolina Ajalon. Jozue odniósł za boską pomocą zwycięztwo. Nieprzyjaciele pierzchnęli. Jozue ruszył w pogoń za nimi. Tedy Bóg spuścił straszny grad na pierzchających nieprzyjaciół, który ich więcéj pozabijał, niźli miecz Izraelitów. Izraelici ścigali uciekających nieprzyjaciół, a Jozue zawołał: Słońce nie zachodź nad miastem Gabaon, a ty księżycu, nie wychodź z doliny Ajalon, aż pokąd Izrael nie zwycięży. Życzenie i modlitwa Jozuego zostały wysłuchane, i dokonał swego zwycięztwa.

Trwało lat kilka, nim ziemię Chanaan zdobyto, i wszystkich mieszkańców podbito. Skoro Izraelici posiedli ziemię Chanaan, zajął się Jozue wewnętrznem jéj urządzeniem, i podzielił całą ziemię na dwanaście pokoleń. Pokolenie Lewi nie otrzymało wprawdzie żadnéj części ziemi, gdyż członkowie jego musieli żyć po miastach, i zajmować się rozkrzewieniem wiadomości religijnych, i odprawianiem nabożeństwa. Za to otrzymało

pokolenie Józefa dwie części, gdyż Jakób na śmiertelném łożu przybrał dwóch synów Józefa za swoje dzieci, i przyrzekł im równy udział w ziemi przyobiecanéj z swémi własnémi dziećmi. Przybytek przymierza przyniesiono do miasta Silo, gdyż leżało prawie w samym środku kraju, a Izraelici ze wszystkich stron kraju, łatwo do niego przychodzić mogli.

Jozue czuł, że się jego śmierć zbliża. Zgromadził tedy naczelników ludu, zachęcał ich do ścisłego zachowywania zakonu boskiego, i przestrzegał od wszelkiego łączenia się z bałwochwalczemi narodami. Przypominał im wszystkie dobrodziejstwa, które dotychczas cudownie od Boga otrzymali, i wezwał ich, aby uroczyście przyrzekli, że tylko jednemu prawdziwemu Bogu służyć, li tylko jego czcić i uwielbiać będą. Jozue umarł, mając lat 110, i został w przyrzeczoném mu od Boga dziedzictwie pogrzebany.

Co Bóg przyrzeknie, to się pewnie spełni. Słowo Pana jest prawdziwe, i we wszystkiém, co on czyni, jest wierność. On przyrzekł Abrahamowi i jego potomkom ziemię Chanaan dać w posiadłość, i patrzcie, Bóg ich do niéj wprowadził.

Czas Sędziów. Heli-Samuel młodzieniaszkiem.

Po śmierci Jozuego nie powodziło się już tak dobrze. — Izraelici pomimo przestrogi Jozuego, żenili się z córkami pozostałych Chananejczyków, i byli przez nie przywiedzeni do bałwochwalstwa i wielu nieprawości. Pogańskie

narody rozkrzewiły się powoli znowu i wzmogły, i starały się lud Izraelski zawojować i ujarzmić. Gdy Izraelici poznali swą nieprawość, i powracali znowu do cześci i uwielbienia Boga, wybawił ich Bóg przez walecznych mężów, którzy ludem Izraelskim przeciw nieprzyjaciołom dowodzili, i od pognębienia go uwalniali. Tych walecznych mężów zwano sędziami, gdyż za przywróceniem pokoju zwykle im urząd sędziów nadawano. Ostatnimi sędziami byli Heli i Samuel.

Heli był Arcykapłanem, i miał dwóch synów, którzy kapłanami byli. Prowadzili oni nieporządne i rozpustne życie, i dawali ludziom z siebie złe przykłady. Lud ubolewał nad tém, i zaniedbywał służbę Bożą. Heli słyszał narzekania ludu, i ganił postępki swoich synów; ganił także ich gorszące życie, i groził im karą Boską; nie miał jednak dostatecznéj odwagi ukarać ich surowiéj, jak był powinien. Dla tego posłał Bóg proroka do Heli, który mu powiedzieć musiał: Tak mówi Pan: Wybrałem na Arcykapłana ciebie, a po tobie twych synów. Czemuż twych synów kochasz więcéj, niż mię? Odbiorę od twojéj familii kapłaństwo, a synowie twoi pomrą w jednym dniu, a wybiorę sobie innego wiernego sługę, który wolą moję ścisło wypełniać będzie.

Samuel był tym, którego sobie Bóg wybrał. Matka jego pobożna Anna, uprosiła go od Boga, i już od narodzenia jego przyznaczyła go do służby Bożéj w świątyni.

Z największą troskliwością starała się dać mu dobre wychowanie, a gdy podrósł, oddała go Arcykapłanowi Heli, by przy ołtarzu posługiwał. Samuel pod dozorem Heli wzrastał w poznawaniu Boga, w cnocie, i pobożności. Mógł był wprawdzie łatwo zepsuć się przez złych synów Heli; ale Samuel wpoił sobie głęboko w serce dobre nauki swojéj matki: Słuchał dobrych napominań swego opiekuna Heli z uwagą, i nie zważał na złe mowy i przykłady jego synów. Miał zawsze Boga przed oczyma; dla tego też Bóg i wszyscy dobrzy ludzie mieli w nim wielkie upodobanie.

Samuel już młodzieniaszkiem stał się godnym objawienia Boskiego. Jednego razu spał Samuel obok przybytku Pańskiego, w którym stała Arka przymierza. Tedy zawołał Bóg: Samuelu! Samuelu! Młodzieniaszek mniemał, że go Heli woła; zerwawszy się pospieszył do Heli, i rzekł: Owom ja ojcze, co rozkażesz? Heli odpowiedział: Jam cię nie wołał, odejdź, i śpij spokojnie. Gdy Samuel znowu zasnął, słyszał po drugi i po trzeci raz tenże sam głos. Heli poznał, że to jest znak objawienia Boskiego; rzekł do Samuela: Odejdź mój synu i śpij, a jeźli głos jeszcze raz cię zawoła, tedy rzeczesz: Mów, Panie, sługa twój słucha ciebie. Samuel uczynił jak Heli rozkazał. Tedy głos Boga rzekł do Samuela: Straszliwe rzeczy uczynię w Izraelu, a na Helim wypełnię wszystko, co mu zapowiedzieć kazałem. Synowie jego pomrą w dniu jednym, a odebrane będzie od niego i od familii jego arcykapłaństwo, ponieważ nieprawości synów swoich nie karał. Heli zaklinał Samuela, aby

mu powiedział wszystko, co mu Bóg objawił. Samuel był posłuszny. Potém rzekł ten nazbyt pobłażający ojciec z zupełną uległością: Co się Panu podobać będzie, to się na mnie niech spełni.

Kto chce szczérze czcić Boga, i żyć prawdziwie pobożnie, może tego i między złymi ludźmi dokazać; widzimy to na Samuelu. Ale zwykle dzieje się, że dzieci w narowach i złych przykładach drugich znajdują upodobanie, i naśladują je. Weźcie sobie za wzór Samuela: słuchajcie podobnie jak on, nauki i przykładów pobożnych waszych rodziców, i unikajcie wszelkiego bliższego i poufałego obcowania z nieobyczajnemi i rozpustnemi dziećmi. Przezto podobacie się Bogu, i wszystkim dobrym ludziom.

Gdy was rodzice i nauczyciele karzą, uważajcie to za dowód ich przywiązania ku wam, i za powinność, którą Bóg na nich włożył, gdyż oni w czasie będą musieli za was zdać rachunek. Nazbyt wielkiém pobłażaniem stawalibyście się coraz gorszemi, a nawet rodzice wasi ściągnęliby przezto na siebie niełaskę i karę od Boga.

Samuel sędzią. — Saul obrany królem.

Samuel wzrastał coraz bardziéj w bojaźni bożéj i pobożności; zjednał sobie w wysokim stopniu łaskę boską i szczególniejsze poważanie u całego ludu.

Atoli synowie Heli nie poprawili się; dla tego też spadła na nich kara Boska. Powstała wojna z Filistynami, na którą poszli także synowie Heli, i nieśli Arkę przymierza. Izraelici zostali porażeni, synowie Heli polegli, a skrzynia przymierza dostała się w ręce Filistynów. Gdy staremu ojcu doniesiono tę straszliwą wiadomość, zemdlony upadł z krzesła, i kark sobie złamał. Miał podówczas lat 98 i był prawie ciemny.

Samuel pobożnością i rzetelnością swoją zjednał sobie już dawno zaufanie ludu, jakoż lud uznał go wiernym prorokiem Pana. Dla tego obrano go sędzią ludu, i w tym charakterze starał się on gorliwie popierać pomyślność jego. Jeździł po całym kraju, godził spory ludu, i zakładał szkoły, w których młodzież uczono zakonu Bożego, świętych pieni, tudzież innych pożytecznych przedmiotów. Takie szkoły zwały się szkoły prorockie.

Nakoniec zestarzał się Samuel, i nie mógł już sam jeden pełnić urzędu sędzi. Dano mu jego dwóch synów za pomocników w urzędzie sędziowskim. Ale oni nie byli tak dobrymi i sprawiedliwymi sędziami, jak ich ojciec. — Byli parcyjalni i przedajni i nie zawsze sądzili podług prawa i sprawiedliwości. To sprawiło, że lud był niespokojny, i żądał od Samuela, aby mu dał takiego króla, jak mają inne narody. Samuel nie chciał na to zezwolić, lecz przedstawiał ludowi, że Bóg jest właściwym królem Izraelitów; zwracał także ich

uwagę na wszystkie powinności, jakie dla króla pełnić będą, i że mu będą musieli podlégać, choćby im to nawet z przykrością przychodziło. Atoli lud nastawał na to, a Samuel z boskiego rozkazu dał swoje zezwolenie; wyznaczył dzień, w którym króla obrać miano.

Samuel z rozporządzenia boskiego namaszał Saula z pokolenia Benjamina, na króla, i rzekł do niego: Pan namaszcza cię na króla nad ludem swoim; będziesz nim rządził podług prawa i sprawiedliwości, i bronił go od nieprzyjacioł.

W krótce potém nastąpił wybór króla. Samuel kazał pokoleniom ciągnąć losy, a los padł na pokolenie Benjamina, potém familijom tegoż pokolenia, a los padł na familię, do któréj Saul należał, nakoniec osobom téj familii, a los padł na Saula. Jednakże nawet wtedy, gdy Król panował nad Izraelem, pozostał Samuel ciągle w największém poważaniu u ludu; gdyż zawsze postępował sobie tak sprawiedliwie, że mu nikt najmniejszego zarzutu uczynić nie mógł. Nakoniec rzekł Samuel: Jam się zestarzał, a wy macie Króla. Bądźcież waszemu królowi posłuszni, a Bogu wierni. Gdy będziecie zachowywali przykazania pańskie, będziecie wraz z waszym królem szczęśliwi; lecz gdy przestąpicie przykazania boskie, tedy nie ujdziecie zguby. Samuel umarł w późnym wieku, i cały Izrael opłakiwał go.

Samuel będąc mężem, był tak pobożny i bogobojny, tak sumienny i nienaganny, jak wtedy, gdy był młodzieniaszkiem. Dla tego też tak powszechnie, i aż do najpóźniejszéj

starości był poważany i kochany. Jeźli i wy kiedy na starość chcecie być poważani i kochani; powinniście podobnie jak Samuel, już wcześnie za młodu do pobożności i bogobojności się przykładać. Drogą do wszystkiego dobrego jest bojaźń Pańska.

Całkiem niepodobni Samuelowi byli obadwaj jego synowie. Byli oni w dwójnasób kary godni, mając tak dobrego i pobożnego ojca. A jak mocno musiał ubolewać nad tem czuły ojciec, że miał tak wyrodnych synów! I wy macie czułych i pobożnych rodziców; dobry ich przykład powinien wam zawsze stać przed oczyma, i od wszelkiego złego wstrzymywać. Wyobraźcie sobie, jakie zmartwienie sprawilibyście waszym rodzicom, gdybyście ich napomnień i dobrych przykładów słuchać nie chcieli! Pamiętajcie często o tém, co mówi Pismo święte: Błogosławieństwo Ojca stawia dzieciom pałace; przeklęstwo Matki je wali.

Saul Królem. Dawid namaszczony na Króla.

Saul odznaczał się nie tylko urodą ciała i wzrostem, lecz posiadał także szczególniejsze zalety umysłu, był życzliwy i skromny, a naród składał mu hołd jako królowi z oznakami wielkiéj radości; nie wielu tylko Izraelitów zrażając się nizkiém jego pochodzeniem, zawiściło mu, i pogardzało nim. Jednakże Saul nie mścił się na nich, lecz postępował sobie tak, jak gdyby tego nie uważał. Przykładał się bardzo do pomyślności ludu, i rokował o

sobie najpiękniejsze nadzieje. Nawet w wojnach z różnemi narodami był waleczny i zwycięzki. Cześć i uwielbienie prawdziwego Boga starał się rozkrzewiać w całym kraju, i jednał sobie u swoich poddanych coraz większe znaczenie.

Wszelako zdawało się, że Saul nie mógł udźwignąć swego szczęścia; stał się wyniosłym i dumnym, nieposłusznym boskim rozkazom, i ściągnął przezto na siebie niełaskę od Boga. Saul chciał zupełnie upokorzyć Filistynów, którzy Izraelitów bardzo dręczyli i wypowiedział im wojnę. Ci wystąpili z taką potęgą, że Izraelitów przestrach ogarnął. Saul chciał uderzyć na nieprzyjaciół, ale jeszcze przed rozpoczęciem bitwy przynieść Bogu ofiarę. Ponieważ Samuel nie był obecny, przeto Saul, chociaż nie był ani z pokolenia Lewi, ani kapłanem, poważył się sam sprawować ofiarę. Potém przybył Samuel i rzekł: Co żeś ty uczynił? Ponieważeś przestąpił zakon Boski; przeto królestwo nie pozostanie przy twojéj familii, lecz oddane będzie mężowi, który ściśle zachowywać będzie boskie przykazania.

Potém rozkazał Bóg Saulowi wydać wojnę Amalekitom, gdyż oni Izraelitom w przejściu przez puszczę wiele złego wyrządzali. Samuel musiał mu oznajmić rozkaz Boski, aby ani ludzi, ani zwierząt nie ochraniał. Jednakże Saul zostawił króla Amalekitów przy życiu, zatrzymał sobie najpiękniejsze bydło, i uniewinniał się tém, iż to bydło Panu na ofiarę przeznaczył. Lecz Samuel powiedział mu imieniem Boga: Posłuszeństwo jest Bogu przyje-

mniejsze niż ofiara. Samuel oznajmił mu oraz karę, że od jego familii odjęta będzie godność królewska.

Wyniosłość poprzedza upadek. Nie mamy nigdy przyczyny wynosić się dumnie nad innych, choćbyśmy jak najwięcéj dobrego uczynili. Nie Boskaż to ręka dała nam siłę do wykonania dobrego? Pokora jest ozdobą naszego życia, i ona to każdéj cnocie wysoką wartość nadaje!

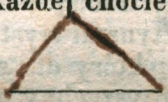

Nie długo potém otrzymał Samuel od Boga rozkaz: Idź do pokolenia Judy, w mieście Betlejem, do człowieka, który zwie się Izai (Jesse) i namaść na króla tego z synów jego, którego ci wskażę. Samuel poszedł, i namaścił Dawida, najmłodszego z synów, na króla Izraelskiego. Wypadek ten był w całym kraju utajony; tylko Samuel, Izai i Dawid wiedzieli o tém. Dawid prowadził potém swój dawny sposób życia, pasł owce swego ojca, przytém ćwiczył się w muzyce, i napisał wiele pięknych pieni na chwałę i cześć Boga, które się psalmy zowią. —

Dawid na dworze królewskim.

Gdy duch Boży odstąpił od Saula, zaczął on coraz bardziéj w smutek zapadać. Bo kto utraci upodobanie i łaskę u Boga, ten już wesołym być nie może. W tedy Dawid dla szczególniejszéj

swéj zdatności w muzyce był wezwany do królewskiego dworu, by śpiéwem i graniem na arfie smutnego króla rozweselał. Jakoż nie raz powiodło się Dawidowi rozpędzić posępność Saula, i pozostał tak długo na królewskim dworze, pokad Saul nie był zmuszony pójść przeciw Filistynom na nową wojnę. Wtedy Dawid powrócił znowu do ojcowskiego domu i do swojéj trzody.

Między Filistynami wystąpił człowiek nazwiskiem Goliat, który dla swéj siły i wysokiego wzrostu powszechny przestrach rozszérzył; ten człowiek łżył Boga Izraelskiego i wyzywał dumnie którego bądź z Izraelitów do walki z sobą. Jeźli on będzie pokonany, tedy Izraelici zostaną zwycięzcami, a Filistynowie będą im podległi; a jeźli on zwycięży, tedy Izraelici będą musieli poddać się Filistynom. Atoli nawet najodważniejsi i najwaleczniejsi w Izraelskiém wojsku nie ważyli się wystąpić z Goliatem do boju. Saul temu, któryby tego bluźniercę prawdziwego Boga zwyciężył, przyrzekł dać za małżonkę swą córkę, i uwolnić dóm jego ojca od płacenia podatków.

Właśnie podówczas przyszedł Dawid do izraelskiego obozu, i przyniósł swym Braciom pożywienie. Usłyszawszy o tych bluźnierstwach Goliata przeciw prawdziwemu Bogu izraelskiemu, oświadczył, że pojdzie z tym człowiekiem w zapasy, i rzekł do Króla: Panie! Już kilkakroć zabiłem na pastwisku niedźwiedzia

i lwa, który na moją trzodę był napadł; otóż taki i tego Filistyna zabiję. Bóg, który mi przeciw tym dzikim zwierzom dopomagał, dopomoże mi także przeciw temu bluźniercy jego najświętszego imienia. Dawid wziął kij pastérski, procę i pięć gładkich kamyków w torbę pastérską. Tak wyszedł zaufany w pomocy boskiéj na przeciw Goliatowi. Ten spojrzał z pogardą na Dawida, i urągał się z niego. Ale Dawid odpowiedział: Ty przychodzisz z mieczem, puklerzem i włócznią; a ja przychodzę w imieniu wszechmocnego Boga, którym ty pogardzasz. Potém przystąpił Goliat bliżéj do Dawida; ten włożył w procę kamyk, i ugodził nim tak szczęśliwie prosto w czoło Goliata, iż ten ogłuszony padł na ziemię. Dawid przybieżał, wziął jego własny miecz, i uciął nim głowę jego. Tak odnieśli Izraelici najdoskonalsze zwycięztwo nad Filistynami. Dawida podziwiano powszechnie, i wołano z okrzykami radości: Saul poraził tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy. —

Chociaż ta głośna pochwała martwiła podejrzliwego króla, przecież Dawid przybył znowu do królewskiego dworu, gdzie z Jonatasem, synem Saula najściślejszą przyjaźń zawarł. Gdy Dawid starał się w posępnych chwilach rozrywać Króla graniem na arfie, zdarzyło się po dwa kroć, że Saul cisnął oszczep na Dawida; lecz Dawid umknął szczęśliwie przed tym pociskiem, tak, iż włócznia w ścianie utkwiła. Ponieważ Saul zaczął coraz bardziéj nienawidzić Dawida, i rad był zgładzić go z tego świata, postanowił go

hetmanem nad tysiącem ludzi, i wysłał przeciw Filistynom, w téj nadziei, że Dawid w téj wojnie zginie. Atoli Dawid odnosił zawsze zwycięztwo nad swymi nieprzyjaciołmi. Saul musiał przeto podług swojego przyrzeczenia, dać Dawidowi swoją córkę za żonę, ponieważ on Goliata zabił, i Filistynów poraził. — Bóg nie opuści, kto się nań spuści. Gdy Bóg jest z nami, któż przeciw nam wydoła?

Dawid prześladowany.

Saul zachował pomimo to nienawiść i zawziętość przeciw Dawidowi i przedsiębrał istotnie zamachy na jego życie, o których swemu synowi Jonatasowi oznajmił. Atoli Jonatas był tak szlachetnie myślący, że nietylko doniósł otém swemu przyjacielowi Dawidowi, radząc mu, aby się na niejaki czas skrył przed zasadzkami jego ojca, lecz nawet starał się gniéw ojcowski przebłagać, co mu się tak dalece powiodło, iż Saul przyrzekł, że już na życie Dawida godzić nie będzie. Lecz gdy Dawid późniéj nowém zwycięztwem nad nieprzyjaciołmi zjednał sobie poważanie i pochwałę u ludu; tedy to obudziło tak wielką zawiść w królu, że nie tylko chciał Dawida zabić własną ręką, lecz nawet już publicznie oświadczył się jego nieprzyjacielem. — Saul kazał dóm Dawida otoczyć strażą, aby go schwytać; lecz małżonka jego uratowała mu życie, spuściła go sznurem przez okno na dół, tak, iż straż tego nie postrzegła, a Dawid udał się w bezpieczne miejsce do Rama.

Po niejakim czasie zdawało się, że Saul pojednał się z Dawidem, a nawet Jonatas był tego zdania. Wszelako Dawid powątpiéwał o szczérości tego pojednania, jakoż i Jonatas przekonał się w krótce, że powątpiéwanie to uzasadnione było. Bo gdy Jonatas nadmienił raz podczas uczty o niewinności Dawida, oburzył się Saul na to tak mocno, iż cisnął na Jonatasa oszczepem, ale szczęściem, że go nie trafił. Jonatas doniósł Dawidowi o zagrażającém niebezpieczeństwie, by jeszcze zawczasu mógł się schronić. Zeszli się obadwaj na puszczy, przysięgli sobie dozgonną przyjaźń i wierność, a Dawid dziękował wzruszoném sercem szlachetnemu Jonatasowi, bez którego pomocy już dawno byłby musiał ulédz nienawiści królewskiéj.

Dawid był więc opuszczony od wszystkich, i szukał ocalenia w ucieczce. Kilka tylko wiernych stronników zgromadziło się około niego, którzy w obronie jego nawet życie swoje położyć postanowili. Saul używał wszelkich sposobów, aby w swoję moc dostać Dawida, i dla tego ścigał go na każdém miejscu. Ale Dawid uchodził w coraz bardziéj górzyste okolice kraju, gdyż nie chciał nigdy walczyć przeciw Panu i Królowi. Był wprawdzie nieraz w niebezpieczeństwie dostania się w ręce swych nieprzyjaciół, jednakże Bóg ochraniał go. Kto ma przyjacielem Boga, temu ludzie zaszkodzić nie mogą.

Jonatas jest godnym naśladowania wzorem szlachetnego przyjaciela. Przestrzegał on Dawida o każdém niebezpieczeństwie, usiłował bronić jego niewinności, i narażał przeżto nawet swoje życie na niebezpieczeństwo. Jonatas był bardzo uprzejmy i wspaniałomyślny dla Dawida, aczkolwiek ten posiadał w wysokim stopniu miłość i poważanie ludu, i miał w czasie zająć tron, który Jonatas mógł się spodziéwać, że po swym ojcu odziedziczy.

Podobnież i my powinniśmy starać się, ciągle szlachetnie myśléć i działać; a gdy mamy szczęście znaleźć poczciwego przyjaciela, powinniśmy zawsze sumiennie wypełniać ku niemu powinności przyjaźni, i nie opuszczać go także w potrzebie i niebezpieczeństwie. Powinniśmy usiłować stać się godnymi przyjaciela. Pismo święte mówi: Wiernego przyjaciela ze złotem porównać nie można. Jestto balsam życia. Kto się Boga boi, ten znajdzie takiego przyjaciela. Tylko między bogobojnymi ostoi się przyjaźń prawdziwa.

Pojednanie Dawida. Śmierć Saula.

Chociaż Dawid był niewinnie nienawidzony i prześladowany od Saula, jednak nie chciał się mścić na swoim królu, do czego kilka razy miał sposobność. Jednego razu skrył się był Dawid z swymi towarzyszami w głębokiéj jaskini, do któréj także i Saul przyszedł sam jeden, by wypocząć po swych zasadzkach na Dawida. Tu zasnął Saul. Towarzysze Dawida

poznali go, i doradzali swemu panu, aby go schwytał. Atoli Dawid był nadto szlachetny, i nadto do pojednania skłonny, aby dla nikczemnéj zemsty miał się targnąć na swego króla, na pomazańca pańskiego. Przybliżył się tylko do śpiącego króla, i urznał kawałek jego szaty. Gdy Saul wyszedł z jaskini, udał się za nim Dawid, i pokazawszy mu oderznięty kawałek szaty, przekonał go tém samém, że nié ma przeciw niemu złego zamysłu. Tym pięknym przykładem wspaniałomyślności i zgody wzruszył się Saul aż do łeż, i rzekł: Tyś sprawiedliwszym niż ja; ty mi wyświadczasz dobrodziejstwo, a ja nienawidzę i prześladuję cię. Pogodził się z Dawidem, i spokojnie poszedł do domu.

Atoli niezadługo obudziła się w Saulu znowu dawna nienawiść i zawziętość na Dawida. Wystąpił on z 3000 ludzi na przeciw Dawidowi do boju, i w pobliżu jego rozłożył się obozem. W nocy poszedł raz Dawid z wiernym swoim stronnikiem Abizai do królewskiego obozu, a że wszyscy spali, mógł więc niepostrzeżony wejść aż do namiotu Saula. Wtedy mógłby był łatwo zabić go. Atoli Dawid, daleki od wykonania tak szkaradnéj zemsty, wziął tylko oszczep i kubek królewski z sobą. Potém wstąpił Dawid na pobliski wzgórek, pokazał królowi oszczep i kubek, i dał mu przezto nowy dowód szlachetnego i zgodliwego serca. Saul poznał szlachetny sposób myślenia Dawida, i przyrzekł, że mu już nic złego wyrządzać nie będzie.

Nakoniec zawikłał się Saul w nową wojnę z Filistynami. Ten, który przedtém był tak odważny i waleczny, upadł teraz całkiem na duchu, i zwątpił. Jakże się mógł spodziéwać pomocy i wsparcia od Boga, gdy się stał całkiem niegodny miłości i łaski boskiéj? Przyszło do krwawéj bitwy między Izraelitami i Filistynami. Trzech synów Saula, między którymi był także szlachetny Jonatas, utraciło życie, nawet Saul został raniony. Widząc się od swych żołniérzy opuszczonym, od nieprzyjacioł ściganym, i bez ratunku, żądał od swego giermka, by mu odebrał życie; ale gdy się ten wzbraniał to uczynić, rzucił się na swój własny miecz i przebił się. Giermek widząc ten okropny czyn, był dak wielkim strachem zdięty, że się także na swój miecz rzucił, i razem z królem umarł.

Filistyni odnieśli zupełne zwycięztwo nad Izraelitami. Znalazłszy między zabitymi króla Saula, ucięli mu głowę, i kazali ją po całym kraju obnosić. Kilku walecznych Izraelitów odebrało Filistynom ciało swego króla i pogrzebawszy je, opłakiwali go.

Jakto pięknie i szlachetnie przebaczyć nieprzyjacielowi i wyświadczyć mu dobrodziejstwo. Przezto zmuszamy go do pozbycia się nieprzyjaźni. —

Gdyby się Dawid oddał był nienawiści i zemście, łatwo byłby mógł targnąć się na swego Pana i Króla. Atoli pobożne i zgodliwe

serce jego nienawidziło wszelkiéj zemsty. Gniéw nie czyni nigdy tego, co jest prawe i Bogu miłe. Strzeżcie się gniewu i zemsty, i przykładajcie się raczéj do łagodności i pojednania.

Jak okropną jest zbrodnia samobójcy! Do tego stopnia przychodzi człowiek, który w przekonaniu o swoich grzechach straci zaufanie w Boga, a upadłszy całkiem na duchu i zwątpiwszy, nie umié sobie w przykrych wypadkach tego życia, ani poradzić ani dopomódz. Tak grzéch staje się zgubą człowieka. Bedziemy starannie unikać każdego grzechu; gdyż grzéch pozbawia nas spokojności umysłu, pozbawia dziécięcego zaufania w Bogu, a bez ufności w Boga, nié ma ani spokoju duszy, ani swobody. —

Dawid Królem.

Gdy się Dawid dowiedział o śmierci Saula i jego synów, bardzo się tém zasmucił; najszczególniéj opłakiwał stratę swego szlachetnego przyjaciela Jonatasa. Uspokoiwszy się po pierwszym żalu, udał się Dawid do Hebron miasta w plemieniu Judy, i tam obrało go to plemię swoim Królem. Drugie pokolenia przyjęły za króla jednego z Synów Saula, który jeszcze przy życiu został. Ale gdy ten przez zdradzieckich ludzi został zabitym, tedy wszystkie plemiona ogłosiły królem Dawida. —

Dawid mający podówczas lat 37 rządził bardzo dobrze, był wzorem pobożności i

bogobojności, a Bóg dopomagał mu we wszelkich przedsięwzięciach; panował on nad Izraelem lat 40 z mądrością i godnością. Dawid założył w Jeruzolimie swe mieszkanie, ustanowił uroczyste nabożeństwo, i powziął zamysł, zamiast dotychczasowego Przybytku Pańskiego, wystawić wspaniałą świątynię; ale ta z boskiego rozkazu miała być aż przez jego następcę wystawioną. Dawid prowadził szczęśliwie wiele wojen, za pomocą swego zwycięzkiego wodza Joaba, i zhołdował sobie kilka królestw sąsiedzkich. Za jego panowania wzniósł się naród izraelski do świetnéj pomyślności. Ale jeszcze bardziéj starał się on o rozkrzewienie religii i pobożności u swego ludu; on sam był przykładem bogobojności; a pobożne myśli i uczucia swego serca wyraził w wielu wspaniałych pieniach, które psalmami nazywamy. —

Dawid zasługuje z pewnością na nazwisko pobożnego króla; ale i najlepszy człowiek może zbłądzić, gdy złych skłonności swoich statecznie przytłumiać się nie stara. Dawid zażądał żony swego sługi Uryjasza, i dał się tak daleko unieść téj złéj skłonności, iż naczelnikowi swego wojska rozkazał, aby wiernego sługę Uryjasza w oblężeniu pewnego miasta postawił na najniebezpieczniejszém miejscu, gdzieby się najzaciętszy bój srożył, i żeby go bez pomocy pozostawił. —

Ale jakże mocno żałował Dawid tego niegodziwego uczynku! Nieprawość ta stała mu zawsze przed oczyma. Jakoż przez całe swoje życie czynił pokutę, i starał się ten

grzech wynagrodzić. — Powinniśmy dla tego każdéj złéj chuci statecznie się opiérać; gdyż ona uniosłaby nas do niegodziwych czynów, i stałaby się dla nas źródłem zguby. Przyjemności, jakie nam grzéch przynosi, są krótkie i zamieniają się w przykre udręczenia.—

Absalon powstaje przeciw swemu ojcu.

Dla dobrych rodziców nié ma większego smutku, jak gdy mają złe dzieci. Bardzo złego syna miał Dawid w Absalonie. Był on urodziwy co do ciała, ale miał zły umysł. Nie jednych już dopuścił się przewinień, a nakoniec zamyślił nawet ojca tronu pozbawić. Obłudnemi słowy jednał sobie miłość u ludu, przyznawał każdemu słuszność we wszystkiém, ściskał każdego, który się mu chciał kłaniać, narzékał na niesprawiedliwość w zarządzie spraw, a udawaniem i pochlebstwem, starał się Króla, swego ojca miłości ludu pozbawić, tak, iż po cztérech latach istotnie przeciw królowi bunt podniesiono.

Dawid, który tylko swój lud i jego pomyślność kochał, pospieszył natychmiast z Jeruzolimy, aby miasta nie spustoszono. Wszystek lud płakał nad jego oddaleniem się; wielu chciało mu towarzyszyć, ale on na to nie zezwolił. Absalon zebrał wojsko, i przyszło w lesie do bitwy. Dawid rozkazał swym jenerałom i kapitanom, aby buntowniczego syna ochraniali, jeżliby się dostał w ich ręce; bo chociaż Absalon był bezbożny człowiek, je-

dnak nie przestawał być jego synem, a ojcowskie serce spodziéwało się zawsze jeszeze, że on pozna swe przewinienie i poprawi się. —

Wojsko Absalona zostało porażone; on sam, uciekając na mule, chciał po pod drzewa przejechać, i uwiązł długiemi włosami na gałęzi. Joab, hetman Dawida, dognał Absalona, i przeszył przeniewierczego syna oszczepem. Tak zakończył Absalon życie. Wszelkie nieszczęście, które ojcu gotował, padło na głowę wyrodnego syna. Złe przedsięwzięcia zawsze zły koniec mają.

Biada dziécięciu, które się swemu ojcu urąga, albo matką pogardza. Nigdy się mu nie będzie dobrze powodziło na ziemi. — I czegoż nié ma się spodziéwać, jakiéjże kary nié ma się lękać na tamtym świecie. —

Panowanie Salomona.

Dawid miał syna, nazwiskiem Salomon, który już wcześnie okazywał wielkie zdatności umysłowe. Tego syna oddał prorokowi Natanowi na wychowanie. Dawid żył aż do siedmdziesiątego siódmego roku. Jeszcze przed śmiercią kazał Salomona ośmnastoletniego księcia namaścić na króla izraelskiego; dał mu najzbawienniejsze napomnienia, jak ma dobrze i szczęśliwie rządzić swym ludem, a pobożnością i cnotą stawać się zawsze godnym łaski boskiéj. Dawid umarł, a Salomon wstąpił na tron swego ojca.

Gdy Salomon objął panowanie, chciał przedewszystkiém prosić Boga o pomoc, i przyniósł mu ofiarę. Po spełnionéj ofierze zaszczycił go Bóg zjawieniem, i rzekł do niego: Powiédz, co sobie życzysz. Salomon odrzekł: Panie! proszę cię o mądrość i rozum, abym podług twojéj woli dobrze mógł rządzić tym wielkim ludem, nad którymeś mnie postanowił. Bóg rzekł do niego: Ponieważ mię nie prosisz o długie życie, o bogactwa i skarby, ani o potęgę przeciw twoim nieprzyjaciołom, lecz o mądrość; więc dam ci mądrość, jakiéj nikt jeszcze nie miał przed tobą. Ale dam ci i to, czego nie żądasz, długie życie, bogactwo i potęgę, gdy będziesz podług przykładu twego ojca pobożnie żył, i drogą moich przykazań postępował. Salomon podziękował Bogu i powziął najpiękniejsze zamysły, aby się téj osobliwszéj łaski boskiéj stał godnym.

Zaraz na początku swego panowania miał Salomon sposobność okazać swoją mądrość w roztrzygnieniu ważnego sporu. Dwie matki mieszkały w jednym pokoju, z których jedna udusiła w śnie małe swoje niemowlę. Gdy matka za przebudzeniem się to spostrzegła, wzięła żyjące dziécię drugiéj, i podłożyła jéj swoje nieżywe natomiast. Gdy się matka żywego dziécięcia przebudziła i poznała, że jéj wzięto własne dziécię, a podsunięto obce, wszczął się z tego spór; gdyż

każda z nich chciała mieć żywe dziécię, i każda utrzymywała, że to jéj dziécię.—Sprawę tę przedłożono królowi do rozstrzygnienia. Ten rozkazał jednemu z swoich sług przynieść miecz, aby żywe dziécię na dwie części rozdzielić, i każdéj matce dać połowę. Natychmiast zawołała jedna z matek: Ach Panie i królu! Nie zabijaj dziécięcia, lecz daj raczéj żywe tamtéj drugiéj. A druga matka rzekła: Niech się stanie, jak król rozkazał. Ztąd uznał Salomon piérwszą za prawdziwą matkę żywego dziécięcia, i dał jéj niemowlę.

Wyrok ten i wiele innych mądrych urządzeń zjednały Salomonowi wielkie poważanie w całém królestwie, a sława o mądrości jego rozeszła się nawet po najodleglejszych krajach. Pisma jego jak n. p. Przypowieści, księga mądrości, Ekklesiastyk, przyczyniły się bardzo do upowszechnienia wielu dobrych nauk między ludem, i naprowadzania go do cnoty i pobożności.

Handel, rolnictwo, rzemiosła i piękne sztuki wzniosły się za jego panowania, a Izraelici stali się przezto potężnym i znakomitym narodem

Budowanie Świątyni.

W czwartym roku swego panowania zaczął Salomon na górze Moryja, na któréj Izaak miał być ofiarowany dla publicznego uwielbienia Boga, wspaniałą świątynię budować. Już Dawid chciał ją budować, i dla

tego nagromadził wiele skarbów i materyałów; ale dla ustawicznych wojen, które Dawid zmuszony był prowadzić, chciał Bóg, aby świątynia ta, przez jego następcę budowaną była. Salomon wystawił tę nader kosztowną i przepyszną świątynię w siedmiu latach. —

Gdy skończono budowę, kazał Salomon w obecności całego narodu jak najuroczyściéj poświęcić świątynię. Najznakomitsze osoby państwa, i książęta pokoleń musieli się przytém znajdować, a ta uroczystość trwała dni siedm. Pierwszego dnia kapłani w towarzystwie króla i najznakomitszych osób w kraju, wśród odgłosu muzyki i śpiewów pochwalnych, wnieśli Arkę przymierza do nowéj świątyni, przyczém składano Bogu niezliczone ofiary. Bóg dał poznać, że ma w tém upodobanie; gdyż obłok napełnił nagle świątynię. Kapłani cofnęli się wstecz z uszanowaniem, a Salomon zasyłał modły: Panie, Boże Izraelów! Wiém wprawdzie, że cię ten dóm objąć nie zdoła; bo gdy niebiosa ogarnąć cię nie mogą, o ileż mniéj obejmie cię ten dóm, który ci zbudowałem? Atoli jam go tylko na to zbudował, abyś łaskawie wysłuchał twego ludu modlitwy, która do ciebie tu zasyłamy, i abyśmy cię w tém miejscu mogli spólnie wielbić, i do ciebie nasze prośby dziękczynienia i błagalne ofiary zasyłać, Gdy więc wojna powstanie, a twój lud Izraelski do ciebie modlić się będzie; wysłuchaj naszéj modlitwy, i daj nam pomoc i wsparcie przeciw nieprzyjaciołom naszym. Gdy obłoki jakby zamknięte będą, i z niedostatku dészczu

nasze pola wyschną, a my przyjdziem tutaj, i będziem się modlić do ciebie; wysłuchaj naszéj modlitwy, i spuść na pola nasze orzeźwiający dészcz i urodzaje. Gdy choroby lub inne nieszczęścia nas dotkną, a my pospieszym tutaj, i będziem się modlić do ciebie; wysłuchaj łaskawie naszéj modlitwy, i daj nam zdrowie i błogosławieństwo swoje.

Podczas gdy się Salomon tak modlił, a oto spuścił się ogień z nieba, i zapalił ofiarę całopalenia, którą kapłani na ołtarzu złożyli. A w nocy objawił się Bóg Salomonowi, i rzekł do niego: Będę miał upodobanie w tym domu, i będę wysłuchiwał waszéj modlitwy, pokąd przykazania moje zachowywać będziecie. Ale gdy zboczycie z drogi przykazań moich, tedy każe zburzyć ten dóm, i będzie urągowiskiem dla nieprzyjacioł waszych. Od tego czasu odprawiano nabożeństwo tylko w świątyni jeruzolimskiéj, i lud musiał podczas wielkich świąt, do Jeruzolimy przychodzić.

Ale chociaż Salomon był z początku bardzo mądrym i bogobojnym królem, jednak w późniejszym wieku dał się naprowadzić do wielu grzechów. Pozwolił cudzoziemskim swym żonom wybudować bożyszczom świątynie i ołtarze, chodził sam do nich, by zginać przed bałwanami swe kolano, i dawał przeto swemu ludowi najzgubniejszy przykład. Bóg miał w tym postępku Salomona największe nieupodobanie, i zapowiedział mu w objawieniu: Ponieważ zboczyłeś z drogi przykazań moich, więc królestwo twoje rozdzielę: ale dla pobożnego twego ojca Dawida, dopuszczę to aż po twojéj śmierci;

również dla Dawida zostawię twemu synowi część królestwa. Salomon umarł po cztérdziesto — letniem panowaniu, w pięćdziesiątym ósmym roku swego życia.

Prorok Natan wprawiał Salomona zamłodu do mądrości i bogobojności. Jestto wielkiém szczęściem otrzymać dobre wychowanie; gdyż dobrém wychowaniem, przysposabia się młodzież do poznania i cześci Boga, i zakłada się podstawę do obyczajności i cnoty, do doczesnéj i wiecznéj pomyślności. Czcijcie więc waszych rodziców i nauczycieli, słuchajcie ich napomnień, kochajcie ich, i strzeżcie się nieposłuszeństwem i uporem sprawiać im zmartwienie; wynagradzajcie ich starania i trudy ścisłém wykonywaniem ich rozkazów, i dobrém sprawowaniem się. Zasługują oni niezawodnie na to, abyście serdecznie ich kochali, bardzo często im dziękowali, i ciągle przyjemność im sprawiali.

Salomon przy objęciu panowania prosił o mądrość i rozum, aby mógł ściśle wypełniać trudne obowiązki panującego. Również i my powinniśmy przed każdą ważną sprawą prosić Boga o pomoc; wtedy się nam każde pobożne przedsięwzięcie powiedzie, a Bóg będzie nam błogosławił.

Salomon wybudowaniem świątyni i urządzeniem uroczystego nabożeństwa, okazał Bogu nie tylko swoje najgłębsze uszanowanie, lecz rozkrzewił przezto także uszanowanie i

uwielbienie Boga między całym ludem. Nie jestże to i naszą powinnością? I owszem, my powinniśmy nie tylko sami największą cześć ku Bogu w każdéj sposobności okazywać; lecz powinniśmy cześć i uwielbienie Boga także śród naszych bliźnich łagodnemi napomnieniami, i dobremi przykładami rozkrzewiać. To stanie się najszczególniéj przez to, gdy w niedziele i święta z przynależną pobożnością będziemy się znajdować na publiczném nabożeństwie, i gdy do Bożego domu często i chętnie dla naszego własnego i naszych bliźnich zbudowania uczęszczać będziemy.

Podział Królestwa na izraelskie i żydowskie.

Królestwo izraelskie.

Po śmierci Salomona objął rządy państwa jego Syn Roboam. Lud, który już za panowania Salomona był niespokojny, okazał się jeszcze niespokojniejszym pod rządem Roboama, gdyż on nie słuchał mądrych przedstawień starszych swych poradników, lecz nierozsądnéj rady młodych ludzi. —

Dla tego dziesięć pokoleń oderwało się od Roboama, i obrało sobie królem Jeroboama; tylko dwa plemiona: Juda i Benjamin, pozostały wierne Roboamowi. Tak powstały dwa królestwa, żydowskie tudzież izraelskie. Królowie Judy mieszkali w Jerozolimie, a królowie Izraela najprzód w Sichem, a potém w Samaryi.

Wszyscy królowie Izraelscy byli źli i występni i oddawali się bałwochwalstwu. Piérwszym Izraelskim królem był Jeroboam. Ten kazał ulać dwa złote cielce, i postawił je w Dan i Betel dla uwielbienia. Chciał przezto wstrzymać swoich poddanych od podróży do Jeruzolimy, na wielkie święta, gdyć obawiał się, aby nie weszli w bliższe związki z poddanymi judzkiego królestwa, i znowu od niego nie odpadli.

Amri jeden z jego następców, sprzyjał jeszcze bardziéj bałwochwalstwu. Założył miasto Samaryję, i przeniósł tam swoję stolicę. Syn jego Achab, który panował lat 21., posunął bałwochwalstwo do największego stopnia. Ożenił się z bałwochwalczą księżniczką, nazwiskiem Jezabel, która go do najszkaradniejszego bałwochwalstwa i do najstraszniejszych występków przywiodła. Kazał na cześć bożka Baal stawiać świątynie i ołtarze, i postanowił wielu kapłanów bałwochwalnych.

Cześć i uwielbienie prawdziwego Boga zakazano zupełnie, a kapłani jego musieli się kryć, albo też byli zabijani.

Prorok Eliasz.

Bóg posyłał od czasu do czasu pobożnych mężów, którzy natchnieniem boskiém przyszłe rzeczy przepowiadali; mieli oni nauczać i poprawiać lud, i zachęcać go do wielbienia prawdziwego Boga. Aby udowo-

dnić, że są boskimi posłannikami, dał im Bóg prócz daru przepowiadania także moc czynienia cudów. Ci mężowie żowią się prorocy.

Najznakomitszym z proroków za czasów króla Achaba był Eliasz. Był to człowiek bardzo pobożny, gorliwy i nieustraszony. Poszedł do króla Achaba, i rzekł: Jak jest żywy Pan, prawdziwy Bóg Izraela, tak nie spadnie w tych latach ani rosa, ani dészcz, ponieważ lud bałwochwalstwu się oddał. Potém oddalił się Eliasz na puszczę,

Co Eliasz przepowiedział, to się stało. Przez trzy lata i sześć miesięcy nie było ani rosy ani dészczu; studnie powysychały, i wszelkie zboże na polu zeschło. Nastał straszny głód w kraju. O Eliaszu na puszczy miał Bóg staranie, posyłając mu codzień krukiem mięsa i chleba, a strumień dostarczał mu potrzebnego napoju. Nareszcie z boskiego rozkazu poszedł do pewnéj wdowy w Sarefta, u któréj zasób mąki i oliwy tak dalece cudem pomnożył, iż zawsze miała dostateczne pożywienie, aż pokąd Pan znowu dészczu i urodzaju nie zesłał. A gdy potém syn téj wdowy zachorował i umarł, wskrzesił go Eliasz boską mocą,

Król Achab uważając Eliasza za sprawcę tego głodu, kazał go wszędzie szukać, i chciał go zabić; ale go nie znalazł. Po trzech latach i sześciu miesiącach poszedł Eliasz sam do króla. Achab rzekł do niego: Tyżto jesteś ten człowiek, który mój lud głodem udręczasz? Eliasz odpowiedział: Nie

ja jestem przyczyną głodu i nędzy ludu, lecz ty, który go do bałwochwalstwa naprowadzasz, i dla tego karze go Bóg przenajświętszy.

Lecz aby ciebie i wszystek lud przekonać, że Baal nie jest Bogiem, przyjdźże ty wraz z ludem i z kapłanami bożka Baal do mnie na górę Karmelu. Król Achab zezwolił na to, i przyszedł z ludem i 450 kapłanów bałwochwalnych do proroka. Tedy Eliasz rzekł do ludu: Czemużto zawsze chwiejecie się z jednéj strony na drugą, i raz czcicie niewidomego Boga, drugi raz Baala? Jeźli Jehowa jest prawdziwym, niewidomym Bogiem, więc uwielbiajcie jego samego; a jeźli Baal jest prawdziwym Bogiem, więc przy jego cześci pozostańcie. Okaże się, kto jest prawdziwym Bogiem. Przyprowadźcie dwa woły, będziemy je ofiarować! Niech kapłani Baala wybiorą sobie jednego z nich na ofiarę, niech go zabiją, i położą na stosie, nie podpalając go. Potém niech się modlą do Baala, a ja będę się modlił do niewidomego Boga. Który z tych Bogów wysłucha modlitwy, i spuści ogień na swą ofiarę, tego wszyscy uznamy za prawdziwego Boga, i wielbić go będziemy. Lud przystał zupełnie na ten wniosek.

Kapłani Baala wzięli ofiarnego wołu i porąbawszy go, złożyli na stosie. Potém zaczęli na głos wzywać przez cały dzień swego bożka,

i rzezali na sobie ciało, że aż się krew lała. Ale nie spuścił się ogień dla podpalenia ofiary. Około południa rzekł Eliasz do kapłanów Baala: Wołajcie głośniéj! Może Baala nie ma w domu, albo może śpi, że waszego wołania nie słyszy. Jednakże nie spuścił się ogień, chociaż do wieczora wołali. Wtedy Eliasz wystawił ołtarz, położył na nim ofiarę, i kazał ją obficie zlać wodą, tak, iż ofiara i drwa całkiem przemokły. Potém zaczął Eliasz modlić się: Panie, Boże Abrahamów, Izaaków i Jakóbów! pokaż dziś, żeś ty sam jeden prawdziwym Bogiem, i że krom ciebie nié ma innego, żem ja posłan od ciebie i żem wszystko na twój rozkaz uczynił. Zaledwie Eliasz skończył modlitwę, a oto, ogień zstąpił z nieba, i zapalił ofiarę. Ogień gorzał tak mocno, że nie tylko ofiarę razem z drwami, lecz nawet kamienie strawił, i że nawet rów napełniony wodą w około ołtarza wysechł. Zdziwiony lud padł na oblicze swoje, poznał swe przewinienie, i zawołał: Nie inaczéj, Pan Bóg Abrahamów, Izaaków i Jakobów jest prawdziwym Bogiem. I żeby znowu nie przywiedziono ludu do bałwochwalstwa, pozabijano kapłanów Baala.

Potém rzekł Eliasz do Achaba: Spiesz teraz do domu, bo wielki dészcz nadchodzi. Eliasz poszedł na górę i zaczął się modlić. Bóg spuścił dészcz rzęsisty; wszystko rosło znowu, i darzyło się, a głód się skończył.

Eliasz wzięty z ziemi. Elizeusz.

Bóg chciał, aby Eliasz jako wzór pobożności i bogobojności w nadzwyczajny sposób

był wzięty z ziemi. Eliasz miał ucznia nazwiskiem Elizeusza, i temu oznajmił Bóg, że już nie długo widzieć będzie swego mistrza na ziemi. Dla tego Elizeusz nie odstępował już swego mistrza. Gdy raz szli razem, i rozmawiali, a oto, wicher uniósł Eliasza na ognistym rydwanie z ziemi. Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu. I on działał wielkie czyny i cuda.

Gdy Elizeusz szedł raz do miasteczka Betel, które leżało na górze, wyszli na przeciw niemu swawolni chłopcy. Ci, widząc idącego Elizeusza, który mało włosów miał na głowie, naśmiewali się z niego, wołając: Pójdź tu, łysku! Nie byliż to bardzo złośliwi chłopcy, gdy będąc w tak młodym wieku, a już z boskiego proroka się naśmiewali? Jacyżto byliby później ludzie z tych chłopców? Elizeusz mocno zasmucony złośliwością tych chłopców, zapowiedział im, że Bóg surowo ich ukarze, I wkrótce nastąpiła boska kara. Dwa niedźwiedzie wypadły z lasu, i rozszarpawszy, pożarły czterdziestu dwóch tych bezbożnych chłopców.

Jakto haniebnie, gdy dzieci z sędziwych ludzi szydzą, albo z cielesnych ułomności drugich się naśmiewają. Że Bóg ma w tém wielkie nieupodobanie, widzimy tego przykład na tych złośliwych chłopcach, którzy się z proroka Elizeusza naśmiewali, ale też za to okropnie ukarani zostali.

Prorok Jonasz.

Około tego czasu działo się że mieszkańcy miasta Niniwy w ziemi Assyryjskiej prowa-

dzili złe i występne życie. Bóg najmiłosierniejszy, który nie chce, aby grzesznik był zgubiony, lecz aby się poprawił, i żył wiecznie, posłał proroka Jonasza, by mieszkańcom ogłosił: Tak mówi Pan: Jeszcze tylko dni czterdzieści, a Niniwa zatracona będzie. Jonasz starał się od tego boskiego rozkazu uchylić, bo wiedział, że Bóg jest łaskawy i miłosierny, pełen cierpliwości i dobroci. Wstąpił więc na okręt, który w inną stronę płynął, by tak od Boskiego rozkazu się usunął.

Ale możnaż się oprzeć rozporządzeniu boskiemu? Nie jestże on na każdém miejscu z nami, i nie trzymaż nas wszędzie jego ręka? I Jonasz nie mógł ujść pańskiéj mocy. Gdy okręt, na którym był Jonasz, wypłynął na wysokość morza, zerwał się gwałtowny wichr i okręt był w największém niebezpieczeństwie zatonięcia. Już powrzucano wszystkie niepotrzebne sprzęty i towary w morze, aby okręt lżejszym uczynić, a przynajmniéj życie ocalić. — Ale burza trwała nie ustannie, a niebezpieczeństwo wzmagało się. Marynarze sądząc, że to nieszczęście spotkało ich dla którego z tych, co był między nimi, zaczęli nakoniec ciągnąć losy, by się przekonać, kto jest tego przyczyną. Los padł na Jonasza. Jonasz poznawszy swoje nieposłuszeństwo ku Bogu, i żałując, zawołał: Tak jest, przezemnie spotkała was ta burza; rzućcie mię w morze, abyście wszyscy zemną nie zginęli. Marynarze nie chcieli jednak tego uczynić; ale ponieważ burza nie ustawała, więc rzucili go w morze, a burza uspokoiła się.

Bóg chciał przez to nauczyć Jonasza, że rozkazowi jego powinien być posłuszny; lecz nie dał mu zginąć w bałwanach morskich, bo poznał swe nieposłuszeństwo i żałował. Posłał więc w tę stronę wielką rybę, która Jonasza połknęła. Bez uszkodzenia zatrzymała go ryba trzy dni w brzuchu, potém wyrzuciła na ląd suchy.

Jonasz poszedł tedy do Niniwy, dla wypełnienia boskiego rozkazu. Ogłosił mieszkańcom: Jeszcze tylko cztérdzieści dni, a Niniwa zatracona będzie. Mieszkańcy Niniwy poznali swoje grzechy, żałowali za nie, i czynili ostrą pokutę. Bóg miał upodobanie w ich poprawie, a gdy minęło dni 40 nie zatracił ich.

Jonasz poszedł przed miasto, i wystawił sobie na wschód słońca chatkę dla ochrony od upału słońca. Obok tejże rósł krzew z szerokiémi liściami, które cień mu dawały. Ztamtąd chciał patrzéć, co się z miastem stanie. Gdy widział, że miasto ocalało, obawiał się, aby go nie miano za kłamliwego proroka, i żalił się przed Bogiem. Po kilku dniach nadtoczył robak krzew, który mu cień dawał, a krzew usechł. Gdy się Jonasz tém zasmucił, że krzew usechł, rzekł Bóg do niego: Martwi cię to, że usechł krzew, któregoś ty nie utworzył; jakżeś mógł martwić się tém, żem ja zmiłował się nad Niniwitami, którychem przecie stworzył, a którzy pokutę czynili? Jonasz poznał swoję niesłuszność, i przekonał się, że Bóg z pokutującymi grzesznikami łaskawie postępuje, i nie chce, aby zginęli, lecz

aby się nawrócili i żyli. Gdy Bóg jest tak łaskawy i miłosierny dla nas grzesznych, niepowinniżeśmy również chętnie przebaczać tym, którzy nas obrazili? Bóg pobłaża grzesznikowi, który pokutę czyni; niepowinnoż to pobłażenie i ta miłość nakłaniać i zachęcać nas, abyśmy za nasze grzechy prawdziwą pokutę czynili, i z całém sercem do Boga, najlepszego naszego ojca się nawracali?

Opadek izraelskiego Królestwa. Początek Samarytanów.

Bóg kazał potomkom Abrahama, których sobie obrał, by przez nich utrzymać poznanie i uwielbienie prawdziwego Boga na ziemi, przez Mojżesza i wszystkich następnych proroków ogłosić, że im zawsze będzie pomagał, obdarzał pokojem, błogosławieństwem i urodzajem, jeśli ściśle będą zachowywać przykazania jego; a będzie ich karał nieurodzajem, drożyzną, wojną i ujarzmieniem, jeżli z drogi jego przykazań zboczą, i fałszywych bogów uwielbiać będą. Całe dzieje izraelskiego ludu okazują nam prawdę tego przepowiedzenia. Gdy lud trwał statecznie w uwielbieniu prawdziwego Boga, wtedy był spokojny i bezpieczny od zewnętrznych nieprzyjaciół, i żył szczęśliwie. Ale skoro zboczył z boskiéj drogi, i przylgnął do cudzych bogów, zsyłał Bóg udręczenia wszelkiego rodzaju na odszczepieńczy naród, i oddawał go na łup nieprzyjaciół, którzy

go ujarzmili, a nakoniec w niewolą zaprowadzili.

Szczególnie w królestwie dziesięciu pokoleń znajdujemy mocno rozkrzewione bałwochwalstwo. Bóg posyłał wprawdzie wielu proroków, by lud do pokuty i poprawy napominali. Atoli wszelkie usiłowania ich były nadaremne. Bóg dopuszczał drożyznę, nieurodzaj i inne klęski na lud przeniewierczy. Ale i to ojcowskie karcenie, nic nie pomagało. Nareszcie dozwolił Bóg ościennym nieprzyjaciołom ujarzmić bałwochwalczych Izraelitów, i jako jeńców zaprowadzić w pogańskie kraje. Króla Asyryjskiego użył Bóg do ukarania swego odszczepieńczego ludu.

Już za przedostatniego króla w państwie izraelskiém toczył król Asyryjski wojnę z Izraelitami, zabrał im wiele miast, i uprowadził jako niewolników pięć pokoleń do Asyryi. Gdy potém Ozeasz ostatni król Izraelu nie chciał Asyryi zapłacić dłużnego haraczu, przybył król Salmanazar, prowadził przez trzy lata wojnę z królem Izraelskim, pokonał go nakoniec, zdobył miasto Samaryję, wtrącił Ozeasza do więzienia, i pozostałych jeszcze pięć pokoleń uprowadził z sobą jako niewolników do Asyryi. Wtedy całe izraelskie państwo upadło.

Kara ta miała dla ludu Izraelskiego, a nawet dla Asyryjczyków dobroczynne sku-

tki. Skarceni Izraelici poznali swą nieprawość, wyrzekli się bałwochwalstwa, i poprawili się. Asyryjczykowie obeznali się przez Izraelitów z uwielbieniem prawdziwego Boga, poznali się na niedorzecznem bałwochwalstwie, i byli przez to zwolna do poznania i czesci prawdziwego Boga naprowadzeni. — Tak to nawet ze złego umié Bóg dobre wyprowadzać, a kary, które dopuszcza na ludzi, służą dla poprawy błądzących, a przynajmniéj dla przykładu ludu i przestrogi drugich.

Królestwo izraelskie było z wszystkich swoich mieszkańców ogołocone; lecz Salmanazar nie chciał, aby całkiem niezamieszkane było. Posłał tam przeto ludzi z różnych narodów, którzy bałwochwalstwu oddani byli. Ponieważ ci ludzie nie obawiali się Boga, więc Bóg dopuścił na nich lwów, które wielu mieszkańców pożarły. Gdy król Asyryjski otrzymał o tém wiadomość, posłał im Asyryjskiego kapłana, który ich w zakonie bożym miał nauczać. Kapłan ten uczył ich w prawdzie poznania prawdziwego Boga; atoli oni prócz uwielbienia niewidomego Boga, zatrzymali także bałwanów, a tak religija ich była mieszaniną judeizmu z pogaństwem. Tych mieszkańców krainy Samaryi zwano Samarytami.

Żydzi nienawidzili bardzo Samarytanów, ponieważ posiedli kraj, który dla nich

własnością był przyobiecany, i ponieważ prócz prawdziwego Boga także fałszywych Bogów uwielbiali.

Dzieje pobożnego Tobiasza.

Między Izraelitami żył bardzo pobożny mąż, nazwiskiem Tobiasz. Przestrzegał on ściśle przykazań Boskich, nie uwielbiał złotych cielców, lecz uczęszczał na wielkie święta do Jerozolimy, aby tam wielbić Boga, i przynosić przepisane ofiary. Miał tylko jednego syna, który także Tobiasz się nazywał, i którego za młodu do bogobojności i pobożności wychowywał.

Tobiasz był w raz z swymi ziomkami zaprowadzony w niewolę do Asyryi. Ale i w Asyryi żył Tobiasz bardzo pobożnie, i przestrzegał ściśle przykazań Boskich. Poczciwością zjednał sobie w krótce łaskę u króla Salmanazara, który mu pozwolił jeździć po całym kraju. To nadarzyło mu sposobność pocieszać rozprószonych Izraelitów, utwierdzać ich w wierze w prawdziwego Boga, i zachęcać do ścisłego zachowywania przykazań Boskich. Tobiasz posiadał wielki majątek, ale obracał go na bardzo dobre czyny. Karmił zgłodniałych, przyodziewał ubogich, ugaszczał przechodniów, starał się dać potrzebny starunek chorym, a nawet oddalonym Izraelitom dawał pieniądze na sam rewers, aby w swych rzemiosłach i zatrudnieniach pomódz sobie mogli.

Po śmierci Salmanazara wstąpił na tron Senacheryb, który z Izraelitami bardzo surowo się obchodził. Wielu z nich kazał pozabijać, i zakazał grzebać ich ciała. Tobiasz zrywał się w nocy ze snu, i grzebał je. Gdy pewnego razu przyszedł strudzony do domu, i odpoczywał przede drzwiami swéj chaty, wpadło mu w oczy ostre, jaskółcze łajno, i ociemniał. Ale i to nieszczęście znosił Tobiasz cierpliwie, i z zdaniem się na wolę Bożą.

Gdy się Tobiasz już zestarzał, i blizki zgon swój przeczuwał, kazał przywołać swego syna, i dał mu zlecenie, aby poszedł po pieniądze, które pożyczył pewnemu ubogiemu Izraelicie w kraju Medyi, gdyż sam zubożał. Lecz nim puścił od siebie ukochanego syna; dał mu bardzo piękne nauki, i rzekł do niego: Synu mój, czcij twoją matkę po śmierci mojéj! Dawaj jałmużny podług twego mienia; maszli wiele, dawaj hojnie; maszli mało, dziel się i małém z tymi, co są ubożsi, uprzejmém sercem.

Strzeż się przed Bogiem co złego czynić. We wszystkich ważnych sprawach pytaj mądrzejszych o radę. Módl się często do Boga, aby ci dopomógł we wszystkiém dobrém, aby cię prowadził i ochraniał. Największém bogactwem jest bać się Boga, unikać grzechu, i czynić dobrze. — Czego nie

chcesz, aby tobie czyniono, tego i drugim nie czyń. Pycha niech ani w sercu, ani w słowach twych nie panuje; gdyż ona jest początkiem wszelkiego nieszczęścia. Nie zapominaj dziękować Bogu co dzień za dobrodziejstwa, które ci wyświadcza. — Syn przyrzekł, ściśle zachowywać wszystkie te napomnienia, i wpoił je głęboko w serce swoje.

Ponieważ młody Tobiasz nie znał drogi do Medyi, przeto oświadczył się pewien młodzieniec, że go tam zaprowadzi, zapewniając, iż zna dokładnie tego człowieka, któremu Tobiasz pieniądze pożyczył, i wie także drogę do niego. Przyrzekł stroskanym rodzicom przyprowadzić do domu zdrowego syna. Młodzieniec ten był aniołem Bożym.

W podróży przybyli do rzéki, w któréj Tobiasz nogi sobie umywał. Tam nadpłynęła wielka ryba ku Tobiaszowi. Anioł rzekł do Tobiasza: Wyciągnij tę rybę na ląd, i zachowaj z niéj serce, wątrobę i żółć; gdyż to są skuteczne lékarstwa. Mięsem ryby zaś żywili się przez czas niejaki w podróży.

Potém przybyli do pewnego Izraelity, nazwiskiém Raguel, z tego samego, co Tobiasz pokolenia. Ten miał córkę jedynaczkę, którą Tobiasz za żonę sobie uprosił.

Podczas gdy Anioł poszedł do Medyi, dla odebrania pieniędzy, pozostał Tobiasz u Raguela. Za powrotem Anioła z Medyi, wybrali się w drogę do domu, gdyż starzy rodzice z utęsknieniem na nich czekali. Z

Tobiaszem pojechała także jego żona, wiele służebników i służebnic. — Anioł i Tobiasz pospieszyli naprzód, aby jak najprędzéj przybyć do kochanych rodziców. Gdy się z radością nawzajem przywitali, wyjął Tobiasz rybią żółć, i posmarował nią staremu ojcu oczy. Zaraz puściła się z ócz błona, a pobożny starzec przejrzał. Dzięki tobie, o Boże, zawołał Tobiasz z radością, widzę znowu mojego syna! W kilka dni potém, przybyła także i żona młodego Tobiasza z służebnikami, służebnicami i trzodami, i w całym domu panowała wielka radość i wdzięczność ku Bogu.

Gdy potém także towarzyszowi podróży chciano podziękować, i dać mu połowę tego, co przywiózł z Medyi, on odpowiedział: Wielbcie Boga, i dziękujcie tylko jemu samemu. Poznajcie teraz, że modlitwa, post, i czynienie dobrego znajduje łaskę u Boga, i przynosi błogosławieństwo; a kto grzeszy, ten jest swym własnym nieprzyjacielem. Gdy ty, rzekł przychodzień do Tobiasza, grzebał umarłych, był dobroczynny dla swoich braci, i modlił się; jam przekładał Bogu twoją modlitwę, i twoje dobre uczynki. Jestem Rafał, jeden z tych siedmiu aniołów, którzy ciągle stoją przed boskim tronem. Wielbcie Boga, i opowiadajcie cuda, które dla was uczynił. Anioł zniknął. Wszyscy modlili się, i dziękowali Bogu. Stary Tobiasz żył jeszcze lat 42. Wszyscy pozostali pobożni i mieli łaskę u Boga.

Widzisz, kochana dziatwo, jak Bóg błogosławi i ochrania tych, którzy go kochają, i jego przykazania pełnią! — Jak mocno kocha Bóg ludzi, gdy im nawet Aniołów do opieki przeznaczył! Powinniśmy tych świętych aniołów czcić, i żadnym grzechem ich nie zasmucać.

Królestwo Judy. Upadek jego.

Z królów w państwie Judy byli w prawdzie niektórzy bałwochwalcy i występni; ale było także między nimi wielu godnych królów, którzy z wszelką gorliwością bałwochwalstwo wykorzenić, i uwielbienie prawdziwego Boga znowu przywrócić, i powszechnie rozkrzewić starali się.

Roboam, syn Salomona, pogrążył się w ostatnich latach swego panowania w bałwochwalstwie. Bóg dopuścił za karę, że został królowi egipskiemu podległym i daninę opłacał. Jego trzéj następcy, a szczególnie Jozafat, rozkrzewiali z wszelką gorliwością cześć prawdziwego Boga i burzyli wszystkie bałwochwalstwu poświęcone ołtarze i gaje.

Po niektórych odmianach i smutnych wypadkach wstąpił nareszcie na tron Joakim, którego Nabuchodonozor jeden z królów babilońskich pokonał, i w niewolę zaprowadził. Tak isam los po krótkiém panowaniu spotkał także jego syna i następcę Sedecyasza. Gdy bowiem ten potężnemu

Nabuchodonozorowi nie chciał zapłacić haraczu, jako oznaki podległości, oblężono Jerozolimę i zdobyto, a króla pojmano, pozabijano przed jego oczyma wszystkie jego dzieci, jemu samemu wybrano oczy, i jako jeńca zaprowadzono do Babilonu. Zburzono miasto Jerozolimę i wspaniałą świątynię, zabrano kosztowne kościelne i ofiarne sprzęty, wszelkie złoto i srebro do Babilonu; uprowadzono jako jeńców wszystkich majętnych i znakomitych Żydow, i tylko najubożsi mieszkańcy pozostali w kraju. To wychodztwo nazywamy niewolą babilońską, która 70 lat trwała. —

Prorccy w królestwie judzkiém.

I w państwie judzkiém obudził Bóg kilku proroków, przeznaczonych na to, aby zupełnemu upadkowi uwielbienia prawdziwego Boga i nieobyczajności zapobiegali. Dla tego znajdujemy także w dziejach świętych, że właśnie najwięcéj proroków występowało w onych czasach, w których niebezpieczeństwo o prawdziwą cześć Boga największe było.

Z wszystkich judzkich królów Achaz był najbezbożniejszym. Żaden jeszcze nie popiérał tak mocno bałwochwalstwa, żaden jeszcze nie przeszkadzał tak mocno wielbieniu prawdziwego Boga, jak Achaz. Kazał on na wszystkich wzgórzach powystawiać bożkom ołtarze, a nawet sam na nich ofia-

rował; pozwalał nie tylko najohydniejsze ofiary z ludzi, lecz dał nawet na ofiarę jednego z swoich synów, dozwoliwszy go włożyć w rozpalone ramiona kruszczowego bałwana i okropnie spalić. Nakoniec rozkazał nawet zamknąć prawdziwego Boga świątynię. Bóg karał tego bezbożnego króla wielą klęskami; lecz on nie poprawiał się.

Bóg posłał proroka Izaiasza, który wszelkiemi siłami starał się odwieść lud od bałwochwalstwa, i przywieść do uwielbienia prawdziwego niewidomego Boga. Przedstawiał on żywo ludowi niedorzeczność bałwochwalstwa. Okazywał, że takie urobione wizerunki, ani widzieć, ani słyszeć, ani mówić, ani też pomódz mogą, że przeto jest nierozsądkiem ubóstwiać je, i spodziewać się od nich wsparcia i pomocy.

Byłto także Izaiasz, który tak wiele szczegółów z życia Messyjasza przepowiedział, jak gdyby sam żył za czasu tego przyobiecanego Zbawiciela. Przepowiedział on, że Messyjasz będzie narodzon z Panny, że dokładnie i nieomylnie nauczy wszystkich ludzi, jakim jest Bóg, i czego po nich wymaga, że będzie czynił wiele cudów, i przez nie swoje posłannictwo i godność utwierdzi; pobożny człowiek wystąpi przed nim publicznie, by nauczać lud na puszczy, nakłaniać go do pokuty, i przygotowywać na przyjście Messyjasza; Messyjasz ten będzie od wielu Żydów nienawidzony i prześladowany; będzie niewinnie i dobrowolnie jak baranek na rzeź prowadzony; umrze pośród złoczyńców,

ale grób jego będzie uświetniony; królestwo nauki jego rozszérzy się między wszystkiemi narodami ziemskiemi, i trwać będzie aż do skończenia świata.

Pomimo wszelkich usiłowań, jednakże Izaiasz mało przyprowadził do skutku, gdyż Achaz pozostał aż do zgonu bezbożnym i bałwochwalczym.

Jak okropnym jest grzechem trwać umyślnie w zatwardziałości! Takto daleko zajść może ten, kto zaraz z początku złych skłonności nie pokonywa, i nie przytłumia, kto napomnień i przestróg swych rodziców i nauczycieli nie słucha; kto złemi przykładami drugich do grzechów naprowadzać się daje.

Za Jozyasza ostatniego pobożnego króla judzkiego, zaczął prorok Jeremiasz nauczać. Powstawał on wszelkiémi siłami na bałwochwalstwo, i usiłował całkiem je wykorzenić. Pokąd żył Jozyasz, potąd wspiérał wszelką mocą Jeremiasza. Lecz po śmierci tego bogobojnego króla nastąpiło cztérech królów jeden po drugim, a wszyscy byli bezbożni. Dla tego dopuścił Bóg spełnić się owéj groźbie, iż miasto i świątynię miano zburzyć, a mieszkańców jako więźniów w obcy kraj zaprowadzić. Nabuchodonozor przyszedł do Jerozolimy, zburzył zupełnie miasto i świątynię, uprowadził z sobą wszystkich majętnych mieszkańców do Babilonu, i położył koniec judzkiemu królestwu.

Jeremiasz, który z uboższą częścią mieszkańców mógł pozostać w Jerozolimie, usiadł na gruzach ukochanego ojczystego miasta, i roniąc obfite łzy, nucił żałobne pienia, które nam w piśmie świętém przechowano. Gdy pozostali mieszkańcy oddali się bałwochwalstwu, i zaczęli uwielbiać nawet księżyc, przyganiał im Jeremiasz z wszelką gorliwością.

Jak nieszczęśliwym jest człowiek, który z drogi przykazań boskich zboczy, i występkowi się odda! Nie ujdzie on kary boskiej; przychodzi ona często powoli, ale niezawodnie.

Jeremiasz stawi nam piękny przykład miłości ojczyzny. Napominał on i przestrzegał lud zaślepiony, i starał się odwieść go od bałwochwalstwa, aby nie nastąpiła zagrożona kara, i żeby ojczyzny nie spustoszono. Pozostał z najuboższymi mieszkańcami w swéj ojczyznie, i czynił wszystko, aby ją ocalić i zachować. Tak i my powinniśmy kochać naszą ojczyznę, mieć serdeczny udział we wszystkich jéj przygodach, chętnie czynić wszystko, co jéj pomyślność pomnaża, odwracać od niéj wszelką szkodę, i często się za nią do Boga modlić.

Niewola Babilońska.

Aczkolwiek Bóg niewolę babilońską dopuścił jako karę na nieposłusznych Ży-

dów; miał jednak przy tém mądre i dobroczynne zamiary, które przez nią osiągnąć postanowił. Potrzeba było, aby Żydzi przekonali się, jak przeniewierczo sobie postąpili, że Boga opuścili, i do fałszywych Bogów przylgnęli; aby poznali, że Bóg Przenajświetszy, który wszystko dobre miłuje, a wszystkiém złém się brzydzi, jest długo cierpliwy i miłosierny; ale że także surowo karze przestępstwa swych przykazań, że sądzi podług prawa i sprawiedliwości, i że nic złego nie puszcza bezkarnie. Potrzeba było, aby odszczepieńcy Żydzi przez to ojcowskie karcenie przywiedzeni byli do kajania się i poprawy, aby powrócili do uwielbiania prawdziwego Boga, aby na zawsze bałwochwalstwa i wielobóstwa się wyrzekli; potrzeba było, aby rozprószeniem się między pogańskie narody obeznali je z poznaniem i cześcią prawdziwego Boga, i z przyrzeczeniem Zbawiciela; a tak, aby pomału całe ludzkie plemię do uwielbienia prawdziwego Boga naprowadzoném i na przyjście Mesyjasza przygotowaném zostało. Zaiste, łaskawym jest Bóg, i pełen dobroci! Chociaż nawet karze, pozostaje naszym Ojcem, i zamierza przez to przywieść do skutku naszą poprawę, i wieczne zbawienie nasze.

Ale osiągnąłże Bóg niewolą Babilońską na Żydach swoje najmądrzejsze i najlepsze zamiary? Chociaż dawniejsze karcenia na krnąbrnych Żydach częstokroć bezowocnie spełzły, jednak kara wygnania z

ojczyzny miała dla nich najdobroczynniejsze skutki. Nieszczęście niewoli posłużyło im do poprawy. Poznali oni żywo niedorzeczność wielobóstwa i godne ukarania przestępstwo swoje; odtąd pośród bałwochwalczego narodu nie okazywali już najmniejszéj skłonności do bałwochwalstwa, któremu pierwéj w swojéj ojczyznie, w pobliżu świątyni, pomimo uroczystego nabożeństwa bardzo się oddawali. Uwielbianie prawdziwego Boga stało się dla nich teraz tak drogiém i nieocenioném, że nawet największe cierpienia i prześladowania już ich do bałwochwalstwa nakłonić nie mogły.

Nawet w tym stanie odrzucenia posyłał Bóg swemu wybranemu ludowi proroków, którzy go w przywiązaniu do prawdziwéj religii utwierdzać starali się. Ci prorocy dawali ludowi tę pocieszającą obietnicę, że go Bóg kiedyś wybawi znowu z niewoli, i do kochanéj ojczyzny zaprowadzi.

Daniel u Króla Nabuchodonozora.

Bóg niósł żydowskiemu ludowi nie jedną ulgę w niewoli, bo widział, że z skruszoném i poprawioném sercem do niego powraca, popełnionémi nieprawościami się brzydzi, i już statecznie na drodze jego przykazań postępuje. Do tego użył Bóg proroka Daniela.

Daniel był jednym z tych cztérech znakomitych żydowskich młodzieńców, których

sobie wybrał Nabuchodonozor, by ich na swym dworze wychować, i wszelkich umiejętności uczyć. — Stósownie do woli króla miał Daniel i jego trzech przyjacioł otrzymywać z królewskiego stołu jak najsmaczniejsze jadło; ale że podług zakonu, który im Mojżesz imieniem Boga ogłosił, z niektórych potraw jeść nie mogli, więc młodzieńcy prosili dozorcy nad królewskimi giermkami, aby im pośledniejsze jadło, tylko jarzynę i wodę, dawał. Przy tém skromném i mierném pożywieniu nabierali nie tylko pięknego i zdrowego ciała, lecz czynili także w nauce umiejętności bardzo wielkie postępy. Najszczególniéj odznaczał się Daniel swoim rozsądkiem i wiadomościami tak dalece, że go król przenosił nad wszystkich babilońskich uczonych, i poruczył mu zarząd ważnych spraw, które Daniel z największą sumiennością i szczególną mądrością pod wielu po sobie następującymi królami załatwiał.

Gdy Nabuchodonozor pewnego razu miał sen, którego osnowa wypadła mu była z pamięci, kazał przywołać wszystkich wykładaczów snów, których było mnóstwo w tym kraju, aby mu nie tylko sen wytłumaczyli, ale nawet osnowę zapomnianego snu w pamięć przywiedli. Jednakże wszyscy musieli wyznać, że tego uczynić nie są w stanie. Król był tak mocno tém oburzony, iż

wszystkich uczonych w Babilonie chciał pozabijać.

Gdy się Daniel o tém dowiedział, prosił króla o zwleczenie zagrożonéj kary. Potém modlił się gorliwie do Boga, by mu dał mądrość i przenikliwość, aby ten sen królowi powiedzieć i wytłumaczyć mógł. Bóg wysłuchał modlitwy Daniela. Następnéj nocy otrzymał Daniel od Boga nie tylko wiadomość jaki był sen królewski, ale nawet mądrość do wytłumaczenia go. Daniel poszedł nazajutrz do króla, powiedział mu miany sen, i objaśnił jego znaczenie. Przez to zjednał sobie u króla tak wielkie poważanie, że ten mianował go swoim piérwszym ministrem, i pełen podziwienia zawołał: Bóg, którego ty uwielbiasz, jest Bogiem nad wszczytkim Bogami i Panem nad wszystkimi Królami! Trzem innym żydowskim młodzieńcom nadał Król również znakomite urzędy i godności.

Uczmy się z przykładu tych żydowskich młodzieńców, żeśmy ustawy i przykazania świętéj naszéj religii sumiennie wykonywać powinni. Bóg miał dla tego w nich upodobanie, i wspiérał ich we wszelkich niebezpieczeństwach. Ale ztąd uczymy się także, iż w pożywaniu pokarmu powinniśmy być umiarkowani, i nigdy więcéj jadła i napoju nie pożywać, jak tylko, ile do utrzymania naszego życia i naszych sił koniecznie potrze-

ba. Umiarkowanie utrzymuje zdrowie; nieumiarkowanie zaś sprowadza różne choroby a częstokroć nawet śmierć zawczesną.

Następnie ci młodziankowie dają nam godny do naśladowania przykład pilności i gorliwości w uczeniu się pożytecznych wiadomości. Przez to usposobili się oni do ważnych urzędów, które im król powierzył. I my powinniśmy korzystać z każdéj sposobności, aby się jak najwięcéj pożytecznych wiadomości nauczyć, i usposobić przez nie do czynienia w czasie między naszymi bliźnimi bardzo wiele dobrego.

Trzéj młodzieńcy w rozpalonym piecu.

Chociaż Nabuchodonozor jedynego prawdziwego Boga, którego Żydzi uwielbiali, uznawał za Boga nad wszystkimi Bogami i za Pana nad wszystkimi królami; jednak sądził, że także innych bogów uwielbiać można. Był oraz bardzo dumny, i chciał, aby go poddani jeszcze za życia jako bóstwo czcili. Kazał przeto wznieść złoty posąg z swym wizerunkiem. Podczas ustawienia tego wizerunku obchodził wielki festyn, na który wezwał wszystkich urzędników i najznakomitsze osoby w kraju, i kazał ogłosić tę ustawę: Gdy usłyszycie odgłos trąby, upadnijcie wszyscy na kolana, i uwielbiajcie złoty posąg; kto tego nie uczyni, będzie rzucony w piec rozpalony.

Trzéj przyjaciele Daniela byli przy tém obecni, gdyż byli znakomitymi urzędnikami państwa; i ci mieli upaść przed obrazem i uwielbiać go. Ale nie uczynili tego, i dla tego oskarżono ich przed królem. Król rzekł: Oddajcie natychmiast pokłon temu obrazowi, inaczéj każę was w piec rzucić, a któryż Bóg może was z niego wybawić? Młodzieńcy, pełni zaufania w pomoc boską odrzekli: Bóg, którego my uwielbiamy, jest dostatecznie mocny, aby nas z pieca rozpalonego i z twojéj mocy wybawił. A chociaż tego nie uczyni, wiédz jednak o królu, że my ani twoich bogów czcić, ani twego posągu uwielbiać nie będziemy. Król rozgniewany tą mową, kazał piec jeszcze siedm razy mocniéj rozpalić, trzem przyjaciołom Daniela skrępować ręce i nogi, i w piec rzucić. — Lecz młodzieńcy zostali w nim nieuszkodzeni; widziano ich przechadzających się wolno wśród płomieni, i słyszano, jak w gorejącym piecu śpiéwali pieśń pochwalną. Przy nich widziano także czwartego młodzieńca.

Król zdziwił się tém, i kazał trzem młodzieńcom wyjść z pieca. Wyszli oni całkiem nieuszkodzeni; tylko więzy, któremi im ręce i nogi skrępowano, opadły; nawet włosy i suknie nie były naruszone. Opowiadali oni, iż Bóg zesłał im Anioła, który płomień od nich oddalał. Król zdziwiony mocą tego Boga zawołał: Niech pochwalon będzie Bóg, którego wy uwielbiacie! Niezwłocznie wydał po całém królestwie roz-

kaz, aby każdego karano śmiercią, coby bluźnił Bogu, którego Żydzi uwielbiają.

Jak cudownie częstokroć ocala Bóg swoich czcicieli z największych niebezpieczeństw! Nie opuszczajcie nigdy drogi przykazań jego, lecz trwajcie statecznie w dobrém: tedy i Bóg was nigdy nie opuści, w największych przeciwnościach będzie waszym pocieszycielem, opiekunem i wybawcą.

Widzimy tu znowu bardzo dokładnie, jak i między poganami rozszérzało się pomału poznanie i uwielbianie prawdziwego Boga. Jak szczęśliwi jesteśmy, że nam Bóg dał się urodzić w takim kraju, w którym światło wiary powszechnie jest rozszérzone; że nam dał dobrych rodziców, którzy nas za młodu w pobożności, i bogobojności wychowują! Ale jesteśmyż Bogu za to należycie wdzięczni? Słuchamyż zbawiennych nauk i napomnień naszych rodziców? Staramyż się co raz bardziéj wzrastać w pobożności i bogobojności?

Daniel w jaskini lwów.

W kilka lat potém umarł Nabuchodonozor. Po nim nastąpiło kilku królów, z których Daryjusz jest godny uwagi. Daniel miał u niego wielkie znaczenie, i był od niego bardzo poważany. Drudzy urzędnicy

królewscy zawiścili mu tém bardziéj, że pochodził z pokonanego żydowskiego narodu. Przemyśliwali więc nad środkami obalenia go. Przywiedli króla do tego, że wydał ustawę: Przez dni 30 *nie wolno nikomu prosić ani Boga, ani jakiego kolwiek bądź człowieka o dar lub łaskę, jak tylko króla: Kto tę ustawę przestąpi, będzie w jaskinię lwów rzucony.*

Nieprzyjaciele Daniela wiedzieli naprzód, że on przy wielkiéj swéj pobożności i bogobojności nie wypełni tego królewskiego rozkazu. Jakoż w saméj rzeczy Daniel klęcząc modlił się co dzień trzy razy jak zwykle do prawdziwego Boga. Natychmiast pospieszyli jego nieprzyjaciele do króla, i doniosłszy mu, że Daniel przestąpił wydaną ustawę rzekli: że go za to ukarać należy. Król poważał i kochał Daniela dla jego poczciwości i zdolności tak bardzo, iż niechętnie zezwolił na rzucenie swego wiernego sługi w jaskinię; pożegnał go przeto z tém życzeniem: Oby ci Bóg dopomógł, któremu bez ustanku służysz! Sam zapieczętował kamień przy wnijściu do jaskini, aby nikt nie mógł zabić Daniela, jeżliby go lwy nie pożarły.

Tak dalece był król stroskany o los swego mądrego jak i wiernego sługi, że pod wieczór nic nie jadł, i całą noc spać nie mógł. Niepokoiło go sumienie, że tak wybornego sługę na śmierć oddał. Z rana skoro świt pospieszył król do jaskini, i zawołał: Danielu, sługo żywego Boga, zdołałże cię twój Bóg i z mocy lwów wybawić? Wtedy głos

Daniela ozwał się z jaskini: Królu mój! niech cię Bóg długiém życiem obdarzy! Mój Bóg wybawił mię z mocy lwów, bom się ku niemu żadnego grzechu nie dopuścił, i tobiem o Królu zawsze wiernie pełnił usługę.

Król ucieszył się tém mocno, kazał Daniela wydobyć z jaskini, i rzucić w nią jego nieprzyjaciół złośliwych, których natychmiast lwy rozszarpały. Wtedy Daryjusz wydał powszechny rozkaz w swojém państwie, aby na przyszłość każdy czcił i obawiał się Boga, którego Daniel uwielbia; gdyż on jest prawdziwym i żywym Bogiem, jego królestwo i moc trwa na wieki.

Nie zajrzyjcie nikomu i nie obmawiajcie nikogo. Jak smutny los spotkał nieprzyjaciół Daniela, którzy mu łaski królewskiéj zazdrościli, którzy go przez to potwarzali, i obalić usiłowali. Zawiścią i potwarzą ściągamy na siebie nienawiść, okazujemy nieczułe, nieprzyjacielskie serce, i zwykle szkodzimy sami sobie najbardziéj. Tu widzimy dokładnie: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Bałwan Beel.

W Babilonie był bałwan, którego Beel nazywano, i jako Boga czczono. Stawiano przed nim co dzień potrawy, które nazajutrz spożyte były. Tedy rzekł król do Danie-

la: Patrz, my nie uwielbiamy nieżywego bałwana lecz żywego Boga; gdyż on spożywa codzień potrawy, które przed nim stawiamy. Daniel uśmiechnął się na to. Król, który tego bałwana istotnie miał za bóstwo, kazał przywołać kapłanów bożka Beel, i rozkazał, aby powiedzieli, kto spożywa potrawy w świątyni. „Jeżeli je Beel zjada, więc Daniel umrze, ponieważ łżył Boga, którego my uwielbiamy, a jeźli Beel nie zjada tych potraw, więc każe was dla waszego oszukaństwa śmiercią karać.“

Kapłani Beela odrzekli, niech król każe, jak zwykle, zastawić przed Beelem potrawy, zamknąć i zapieczętować świątynię; nazajutrz okaże się, kto prawdę mówi. Tak się stało; zastawiono potrawy, a król pozostał sam z Danielem w świątyni. Przy wyjściu posypał Daniel podłogę świątyni miałkim popiołem, i zapieczętowali drzwi świątyni.

Nazajutrz, gdy weszli do świątyni, ujrzeli, że potrawy były spożyte. Tedy zawołał król: Wielkim jest Beel, jest on żywym Bogiem! Ale Daniel zatrzymał króla, zwrócił jego uwagę na stopy na podłodze i odkrył skryte drzwi w świątyni, któremi kapłani bożka przychodzili każdéj nocy dla spożywania potraw Beela. Kapłanów bożka ukarano gardłem, jak im król zapowiedział, zgruchotano bałwana, i zburzono całą świątynię.

W Babilonie czczono także jak bóstwo węża. Tedy rzekł król do Daniela: Ale patrz,

przecież to jest Bóg żywy! Uwielbiaj go! Daniel rzekł do króla: Jeżli mi wolno będzie, ja bez miecza tego Boga zabiję. — Daniel wziął smoły, słoniny, i sierści, ugotował to wszystko razem i dał zjeść wężowi, z czego ten wąż zginął. Wtedy Daniel rzekł: Oto widzicie, kogo uwielbiacie.

Lud oburzył się bardzo tą mową, i żądał od króla, by skazał na śmierć Daniela. Król musiał uledz rozjątrzonemu ludowi, i rzucono Daniela w jaskinię lwów. Ale lwy nie tknęły go znowu, chociaż je głodem pobudzano. Tedy król uradował się niezmiernie, że Daniel bez szkody był zachowany przy życiu, i rozkazał, aby wszyscy jego poddani bali się tego Boga, którego Daniel uwielbia; gdyż on jest wybawcą, i robi cuda na ziemi; on wybawił Daniela z jaskini lwów.

Jakiż zamiar miał Bóg we wszystkich tych cudach, o których nam pismo święte opowiada? Bóg miał zamiar, naprowadzić ludzi do poznania i uwielbienia prawdziwego Boga, i przez to nakłonić ich do dobroci i pobożności, i wiecznie zbawić. Tak zaiste, znać dokładnie Boga, służyć mu, i zachowywać ściśle jego przykazania, to nam skarb miłość i łaskę u Boga, przynosi ucieche w każdém utrapieniu, zadawalnia i uspokaja nas w każdém położeniu naszego życia i otwiéra nam radosny i miły widok w wieczność.

Żydzi wracają do ojczyzny.

Większa część dotychczasowych królów była wprawdzie Żydom przychylną, pozwalała im także, rolnictwem i handlem się zajmować, ale pomimo to, tęsknili oni za ojczyzną, i Bóg wysłuchał ich życzenia, bo się poprawili, i pokutę czynili.

Prorok Daniel przepowiedział natchnieniem boskiém dla pocieszenia ludu, że ten lud po siedmdziesięcioletniej niewoli otrzyma pozwolenie powrócić do Chanaan, odbudować świątynię i mury miasta Jerozolimy.

Przepowiedziana przez proroka chwila, w któréj Żydzi mieli powrócić do ojczyzny, nadeszła z Cyrusem.

Od czasu panowania Nabuchodonozora, który zaprowadził Żydów w niewolę do Babilonu, upłynęło już lat lat 70. Wtedy perski król Cyrus, który był oraz władzcą Assyryi i Babilonu, pozwolił Żydom powrócić do Chanaan, i odbudować w Jeruzalem świątynię. Stósownie do tego pozwolenia wróciło pod dowództwem Zerobabela więcéj niż 40,000 Żydów do swéj ojczyzny. Cyrus oddał im nie tylko wszystkie sprzęty kościelne, które był zabrał Nabuchodonozor, lecz sam nawet wspiérał ich w budowaniu świątyni jak najczynniéj.

Po śmierci Cyrusa przerwano w prawdzie na lat kilka tę budowę, bo Samarytanie, którzy w budowaniu świątyni nie mogli mieć udziału, z nienawiści obmówili

Żydów u następnego króla o przeniewierstwo. Wszelako nowy Król Daryjusz pozwolił im nie tylko dokończyć rozpoczętą budowę świątyni, ale kazał nawet na nię zaassygnować znaczne summy z dochodów swoich. Tak powoli odbudowano znowu miasto Jeruzalem i świątynię. Prawda, iż to nie była już owa dawna wspaniała świątynia; jednakże prorok pocieszał w téj mierze lud, i rzekł: że ta nowa świątynia wielmożnością swoją przewyższy daleko świątynię Salamonową, gdyż w tę nową świątynię przyjdzie w czasie Świety wszystkich świętych przyobiecany Mesyjasz.

Drugi Król, Artaxerxes, dał pozostałym jeszcze w Asyryi i Babilonii Żydom na nowo pozwolenie powrócenia do domu, i posłał z nimi pobożnego i uczonego kapłana nazwiskiem Ezdrasza, jako naczelnika do Jeruzalem. Król pozwolił mu zabrać z sobą wszystko złoto i śrebro, które mieszkający w Asyryi i Babilonii Żydzi dobrowolnie na budowanie świątyni złożyć chcieli, on sam dał z swego królewskiego skarbu tyle złota i śrébra, ile do urządzenia uroczystego nabożeństwa w świątyni Jerozolimskiéj potrzeba było. Upuścił Żydom podatki, które dotychczas corocznie opłacali, i rozkazał, aby z swego narodu obrali sobie starszych i przełożonych.

Ezdrasz zaprowadził znowu porządek kapłanów i lewitów, ustanowił wszystko, co jeszcze do uroczystego odprawiania na-

bożeństwa potrzebne było, i zebrał znajdujące się odpisy ksiąg świętych,

Król Artaxerxes posłał nakoniec pobożnego Nehemiasza, który u niego piastował urząd królewskiego podczaszego, jako wielkorządcę do Judei z tym rozkazem, aby na nowo odbudował warownię w Jerozolimie, i poczynił wszelkie potrzebne urządzenia. Rozjątrzeni Samarytanie starali się w prawdzie nawet z bronią w ręku przeszkadzać budowaniu murów miasta Jerozolimy; atoli Nehemiasz pokonał wszelkie trudności. Za niego wystawionio całkiem mury Jerozolimskie, a uroczyste nabożeństwo przywrócono znowu w pierwotnéj czystości i godności. Samarytanie nie mogąc mieć udziału w świątyni jerozolimskiéj, wybudowali sobie późniéj własną świątynię na górze Garizim, i od tego czasu panowała między Żydami a Samarytanami nieprzebłagana nienawiść tak, że nawet pożywienia i napoju jedni od drugich przyjmować nie chcieli.

Żydzi nie cenili szczęścia swéj religii, dopokąd takową wolno i bez przeszkody wykonywać mogli. Ale gdy im wykonanie jéj w pogańskich krajach utrudniono, wtedy dopiéro poznali należycie jéj wartość. Ileż to razy znajdujemy się w podobném położeniu jak Żydzi. Zdrowia nie cenimy należycie, aż dopiéro po doznanéj słabo-

ści; wartość chleba dopiéro wtedy należycie cenimy, gdy głód i drożyzna nastanie. Jak to częstokroć Bóg musi nam na niejaki czas ujmować dobrodziejstwa, abyśmy je należycie cenić, i z niego korzystać umieli.

Ileż pociechy, ileż pomocy nie zsyłał Bóg Żydóm w niedoli! A czyliż Pan Bóg i nam tego nie zsyła, chociaż nas jaką przeciwnością nawidzi? Nawet kiedy nas karze i chłoszcze, pozostaje naszym ojcem. Obyśmy tylko zawsze na te dobroć i miłość boską uważali i poznawali ją; mielibyśmy nawet w cierpieniach i dolegliwościach przyczynę, chwalić i wielbić Boga, i dziękować mu za wiele dobrodziejstw, które nam nawet wtedy wyświadcza, gdy nas opuszczać się zdaje.

Dalsze koleje losu Żydów.

W dalszym czasie Alexander sławny król Macedoński, zawojował wielkie perskie królestwo. Wszelakoż zaraz po śmierci tego zdobywcy, rozpadło się ogromne jego państwo na wiele królestw. Wtéj zmianie ziemia żydowska (Palestyna) dostała się naprzód królom Egipskim, a potém królom Syryi w podziele. Miedzy tymi Antyjochus Epifanes był bardzo srogim i pieniędzy chciwym monarchą, który ani religii, ani pobożności, ani cnoty nie poważał. On złożył nader pobożnego Ozyasza z godności arcykapłana, i przedał ją bezbożnemu jego

bratu, który mu zato znaczną kwotę dać przyrzekł. Zaczął nawet Żydów, dla ich wiary i zakonu prześladować. Zakazał im święcić sabat, i składać w świątyni przepisane ofiary. — Poszedł sam do świątyni w Jerozolimie, pozabierał wszelkie świętości i kosztowności, i kazał bałwany w niéj wystawić. Rozkazał wyszukiwać po domach Księgi Swiete i palić je. Przemocą chciał przymusić Żydów do wielobóstwa, i używał najsroższych męczarni, by ich do odpadnięcia od prawdziwéj wiary nakłonić. U niektórych Żydów dokazał tego, ale bardzo wielu było gotowych znieść raczéj najokrutniejsze męczarnie, a nawet śmierć, niż czynić jakową rzecz, która zakonem bożym zakazana była.

Wiele świętych przykładów stałości w wierze i w pobożności było w tym czasie prześladowania. — Eleazar, dziewięćdziesięcio-letni starzec, jeden z najznakomitszych mężów, otrzymał rozkaz, przeciw boskiemu przykazaniu jeść wieprzowinę, która Żydom pożywać zakazana była. Używano chytrości i przemocy, i doświadczano wszelkich środków, by go do tego nakłonić. Lecz Eleazar wolał raczéj umrzeć, niż boskie przykazanie przestąpić, a nieposłuszeństwem ściągnąć na siebie niełaskę i karę od Boga. Wywleczono go z domu, i okrutnie zabito.

Pewną matkę z siedmią synami oskarżono, że pomimo królewskiego rozkazu

wzbrania się jeść ustawami zakazane potrawy. – Stawiono ją przed królem i wezwano, aby się jego rozkazowi poddała. W najokrutniejszy sposób męczono jednego syna po drugim, bo wszyscy jednogłośnie zawołali: Wolimy raczéj umrzeć, niż boski zakon przestąpić. Potém przyszła także koléj na matkę. Z bohaterską odwagą poszła na śmierć, i z radością poświeciła swe życie za to, co jest najświętsze dla człowieka, za wiarę w prawdziwego Boga.

W tym ucisku i pognębieniu obudził Bóg bohaterską familiję, która się starała bronić żydowski lud od nieprzyjaciół, i wybawić go od pokrzywdzeń i prześladowań. Zwano ich Machabeuszami, albo też Asamoneuszami, bo ich pradziad Asamon się nazywał. Z téj familii powstawał jeden bohater po drugim. Najwaleczniejszym z nich był Judasz Machabeusz; ten zgromadził około siebie mały zastęp z żydowskiego ludu, którym daleko liczniejsze wojska Syryiczyków, Samarytanów i innych nieprzyjacioł gromił. Gdy który z tych bohaterów poległ w wojnie, zaraz powstawał drugi, i prowadził wojsko przeciw nieprzyjaciołom. Ci bohaterowie starali się zjednać sobie przyjaźń potężnych Rzymian, i zostali niepodległemi książętami oswobodzonego znowu żydowskiego narodu. Atoli późniéj

narzucili się Rzymianie za panów judzkiemu państwu, i w miejsce książąt Machabejskich postanowili Idumejczyka, nazwiskiem Antypatra, wielkorządcą Judei. Jego syn Herod nastąpił po nim w téj godności, którego później Rzymianie na króla Judei wynieśli, i który dla przypodobania się Żydom, świątynię w Jeruzalem rozszérzyć, przyozdobić i wspaniale odnowić kazał. Za jego panowania narodził się przyrzeczony zbawiciel, gdy od czasu stworzenia naszéj ziemi 4000 *lat upłynęło.*

Przygody Joba.

W piśmie świętém czytamy bardzo czułe przygody pobożnego człowieka nazwiskiem Joba. Te przygody uczą nas jak najdokładniéj, że w czasie ucisku należy statecznie trzymać się Boga, i okazują, że Bóg jest równie dobrotliwy jak i mocny, aby nieszczęśliwego i cierpiącego mógł wesprzéć i ocalić.

Job mieszkał w ziemi Uz, i miał siedmiu synów, trzy córki, i liczne stada. Dzieci swoje wychowywał w pobożności i przyzwyczajał do jedności i zgody. Ojcowska staranność jego nieustawała dla nich nawet w dorosłym wieku, modlił się często za nie, by im Bóg dopomagał, aby w grzechy niepopadły. Nawet w szczęściu i pomyślności, pozostał Job zawsze pobożny i cnotliwy.

Bóg chciał swego wiernego sługę doświadczyć cierpieniem, ale Job nawet w największych cierpieniach i przeciwnościach pozostał pobożnym i bogobojnym.

Pewnego dnia otrzymał Job cztery smutne wiadomości: Jeden posłaniec przybył i rzekł: Sąsiedni zbójcy napadli na twoje stada wołów i osłów, pozabijali pasterzy, i uprowadzili stada. Drugi posłaniec przyszedł i rzekł: Ogień spadł z nieba, i zabił twoje owce wraz z pastérzami. Trzeci posłaniec przyszedł i rzekł: Zbójcy uprowadzili twe wielbłądy i pozabijali pachołków. Nakoniec przyszedł jeszcze czwarty posłaniec i rzekł; Wszystkie twoje dzieci były u najstarszego brata zebrane; wtém zerwał się gwałtowny wicher, wzruszył węgły domu, który waląc się, wszystkie twoje dzieci pozabijał. —

Na te doniesienia zasmucił się Job; jednakże w krótce się uspokoił, i pełen zdania się na wolą boską rzekł: Pan mi dał wiele; Pan znowu odebrał; niech będzie błogosławione Imię Pańskie!

Bóg chciał jeszcze ostrzéj doświadczyć Joba, i zesłał nań także cielesne cierpienia i boleści; obsypał go trad straszny. Job cierpiał niewymówne boleści, i musiano go odosobnić od ludzi. Wtéj niedoli rzekła do niego

żona, która go przecież pocieszać była powinna: Czy jeszcze trzymasz się pobożności? Zdołałaż cię pobożność od twych cierpień uwolnić? Twoja ufność w Boga jest nadaremna; musisz umrzeć. Ale Job dał jéj w odpowiedź: mówisz nierozsądnie. Gdyśmy tyle dobrodziejstw otrzymali od Boga, czemuż niemamy z cierpliwością znosić umartwień i przeciwności? Job nie stracił w prawdzie, pomimo najsroższych bolów i cierpień, całkiem ufności w Boga; jednakże ciężarem ich był tak dalece przytłoczony, iż zawołał: Cierpienie moje jest niezmierne! Obym się był nie urodził!

Kilku przyjaciół, usłyszawszy o wielkiém jego nieszczęściu, przyszło pocieszać go. Zastali go w tak nędznym stanie, iż się nad nim rozpłakali, i z żałości serca długo ani słowa przemówić niemogli. Nareszcie starali się go w smutku utulić; ale Job w mowie ich nie znajdował żadnéj pociechy.

Trzéj przyjaciele byli tego zdania, że Bóg tylko na samych grzeszników dolegliwości i cierpienia zsyła; rzekli przeto: zapewne Job dopuścił się przeciw Bogu wielkiego grzechu, że go takiémi cierpieniami nawidza; powinien całém sercem nawrócić się do Boga, wtedy od tych cierpień uwolnionym i do dawnego stanu szczęścia przywróconym zostanie.

Wtéj mowie nieznajduje Job żadnego pocieszenia; owszem utrzymuje, że Bóg na téj ziemi, nie tylko grzeszników lecz nawet i cnotliwych cierpieniami nawidza. Job przyznaje wprawdzie, iż przed Bogiem nikt nie jest sprawiedliwym; ale zaprzecza stanowczo, aby się takich grzechów dopuścił był, o które przyjaciele go obwiniają i które na takie cierpienia i przeciwności zasługują, jakich on doznaje. Czuł on tak mocno wielkość swego nieszczęścia, iż sądził, że dla niego niéma już na téj ziemi ratunku.

Aż oto, przemówił sam Bóg do Joba, i oświécił go, że on każdemu człowiekowi podług mądrych swoich zamiarów wydziela cierpienia, że takowe nie zawsze są znakiem boskiéj niełaski, że w największych przeciwnościach należy się spodziéwać boskiéj pomocy i wsparcia, ale czas i sposób téj pomocy jego mądrości pozostawić. — Job uznał, że nierozsądnie mówił o Bogu; żałował swego błędu, że w zaufaniu w Boga chwiać się zaczął, i z nadmiaru boleści sobie życzył, aby się był nie urodził.

Bóg nagrodził cierpliwość Joba. Powrócił on do zdrowia; Bóg pobłogosławił go licznémi stadami, dał mu znowu dzieci, i dozwolił szczęśliwie i spokojnie żyć jeszcze lat 140.

Job był w szczęściu i pomyślności pokorny i bogobojny, ale nawet w ciérvieniach

i dolegliwościach nietracił ufności w Boga, i był pełen zdania się na boską wolą. Job jest przeto dla nas godnym naśladowania wzorem cierpliwości i zaufania w Bogu.

Jak miłe i drogie są dziatki rodzicom, widzimy to na Jobie. Cóż powinny czynić dziatki, by się téj tkliwéj rodzicielskiéj miłości godnemi stały?

Nieskażone sumienie jest zaiste nie ocenioném dobrodziejstwem, którego nam wydrzéć niemożna, które nawet w śmierci pociecha nas obdarza, i w zaufaniu w Boga utwierdza. Starajmyż się ciągle zachować nieskażone sumienie; gdyż sumienie wraz z Bogiem jest najlepszym przyjacielem w każdéj niedoli.

Oczekiwanie Zbawiciela

Bóg wybrał lud Izraelski przed wszystkiémi innemi ziemskiemi narodami, by z niego świety i błogosławiony naród wychować. Dla tego ojcem tego ludu postanowił Abrahama, najpobożniejszego człowieka, który podówczas żył na ziemi. Ciebie, rzekł Bóg do niego, ciebie uczynię ojcem wielkiego narodu. Ale temuż samemu ludowi, rzekł Bóg tamże na górze Synai: Jeżli mego głosu słuchać będziecie, tedy zostaniecie przed wszystkiemi narodami moją własnością — świętym dla mnie ludem.

Jednakże Bóg wybrał sobie ten lud nie dla tego, jak gdyby właśnie w tym ludu miał

szczególniejsze upodobanie, jak gdyby innym narodom ziemskim tak łaskawie i po ojcowsku nie sprzyjał. Właśnie przez ten lud chciał on dokładnie poznanie Boga, pobożność i błogosławieństwo między wszystkiemi innemi narodami ziemskiemi zaszczepić. Przez ciebie, rzekł do Abrahama, będą wszystkie narody ziemskie błogosławione. Czém ma być piastun Boga dla powierzonego sobie ludu, tém miał być lud izraelski dla wszystkich narodów ziemskich. Temu ludowi powierzone były objawienia, zakon i przyrzeczenia boskie. Ten lud miał otrzymać to piękne powołanie, by dokładne poznanie i cześć Boga, by pobożność i szczęśliwość na ziemi rozkrzewił.

Atoli chociaż ten lud był krnąbrny, i często się nawet w bałwochwalstwo, grzéch i nędzę pogrążał; przecież Bóg osiągnął nim łaskawe i miłosierne zamiary swoje. Nie tylko dawni mieszkańcy ziemi Chanaan, i wszystkie pograniczne narody: Madyjanici i Moabici, Filistyni i Syryjczykowie, mieszkańcy Tyru i Sydonu, ale nawet największe i najpotężniejsze królestwa dawnego świata przyszli przez Izraelitów do poznania prawdziwego Boga.

Już samo położenie ziemi Chanaan, to ognisko trzéch części świata, tuż obok Tyru i Sydonu, największych handlowych miast starożytnego świata, było całkiem do tego przydatne, aby się ztąd objawienia boskie po całéj ziemi rozkrzewiły. — A że sława tych objawień rozeszła się nawet istotnie aż do najodleglejszych narodów, stawi nam bardzo

uderzający tego przykład, n. p. Królowa Saba, która z powodu imienia Pana do Jerozolimy przybyła. A jak Bóg lud izraelski wprowadził przez wychodźtwa w styczność także z Egipcyjanami, Asyryjczykami i Babilończykami, jak obwieścił i uświetnił swe imię przez Józefa i Moyżesza w Egipcie, przez Jonasza i Tobiasza w Niniwie, przez Daniela i jego towarzyszów w Babilonie, wiadomo nam z dziejów świętych. Izraelici weszli także w stosunki z najsławniejszémi narodami świata, z Grekami i Rzymianami, i zaszczepili wszędzie prawdziwe poznanie i cześć Boga.

Tak już teraz okazało się, że Bóg podług pełnego mądrości i dobroci wyroku swego nad całym światem panuje, wszystkiémi zdarzeniami włada, wszystkiémi losami narodów rządzi; że jest nie tylko Bogiem Izraelitów, lecz Bogiem wszystkich narodów, i że wszystkich ludzi ogarnia miłością, jak niezmierzone błękitne niebo całą ziemię otacza. Prowadzenie ludu Izraelskiego okazuje się nam całkiem jako zakład Boski dla oświecenia, poprawienia i uszczęśliwienia wszystkich narodów ziemskich.

Jednakże lud izraelski miał jeszcze świetniejsze przyrzeczenia.

Bóg rzekł do węża, który pierwszych naszych rodziców do grzechu skusił: „Jeden z potomków niewiasty zetrze głowę twoję, a ty go w piętę ugodzisz.“ Byłto Szatan, zły duch, który przez węża mówił. Bóg rzekł przeto: Przyjdzie taki, który tego

złego i nieprzyjaznego ducha moc skruszy, a który jednakże sam wiele cierpieć będzie.

Do Abrahama rzekł Bóg: Potomków twoich pomnożę jako gwiazdy na niebie, — a przez jednego z potomków twoich wszystkie narody ziemskie błogosławione będą.

Bóg ponowił to przyrzeczenie jeszcze dokładniéj Jakubowi, i z dwunastu synów jego wymienił mu tego, z którego miał powstać Zbawiciel, i wyznaczył czas, w którym tenże miał przyjść na świat. „Berło,“ tak przepowiadał umierający Jakób, „nie będzie odjęte od Judy, ani buława hetmańska od jego potomków, aż przyjdzie ten, który ma być posłan. A ten będzie oczekiwaniem narodów.“

Bóg powtórzył to przyrzeczenie całemu izraelskiemu ludowi przez Moyżesza. Proroka, takiego jak mnie, rzekł Moyżesz, obudzi wam Pan, wasz Bóg, z pośród waszych braci. Temu bądźcie posłuszni we wszystkiém, cóżkolwiek wam mówić będzie. A kto go słuchać niebędzie, ten z pośród ludu zatracon zostanie

Bóg okazał to przyrzeczenie królowi Dawidowi jeszcze w piękniejszém świetle. Dawid oczekiwał z pośród swoich potomków takiego, który jego potomkiem, a jednak wiecznym królem będzie. Mówi on o nim z największém uniesieniem i z takiém uszanowaniem, iż go nazywał swoim Panem, którego królestwo końca mieć niebędzie.

O tym przyobiecanym Zbawicielu mówią nakoniec wszyscy prorocy. Opisywali oni na kilka wieków naprzód, dostojną jego osobę, zwali go cudotworcą, Bogiem pełnym siły, Bogiem z nami, Synem Najwyższego, Wybranym od Boga, w którym Bóg ma upodobanie, Panem, który dla sprawiedliwości nam jest dany, Świętym Świętych, Pomazańcem pańskim, Błogosławieństwem i Zbawicielem rodzaju ludzkiego, Książęciem pokoju, który ludziom wieczny pokój przyniesie, Wielkim Królem, który powstanie z pokolenia Dawida, którego królestwo po całéj ziemi się rozszérzy, i na wieki trwać będzie, któremu w końcu wszystkie narody się poddadzą, i przed którym wszyscy królowie ziemscy swoje kolano zginać będą.

Przepowiedzieli wszystkie ważniejsze, a nawet wiele najdrobniejszych szczegółów jego życia. Tak n. p. prorok Micheasz przepowiedział nawet miejsce jego urodzenia, mówiąc: Betlejem, w ziemi judzkiéj, nie jesteś jednem z najpośledniejszych miast Judy, bo z ciebie wyjdzie Władca, który memu izraelskiemu ludowi panować będzie, którego wyjście jest przed początkiem i od dni wieczności. Izaiasz przepowiedział dokładnie szczegóły jego męki, a Daniel czas jego śmierci.

Nakoniec przyszedł czas, w którym ten zbawiciel rodzaju ludzkiego miał się pojawić. Berło ludowi izraelskiemu było odjęte, a lud stękał pod obcém zwierzchnictwem. Nie tylko lud izraelski, lecz cały świat potrzebował zbawiciela. — Wszystkie narody,

którym boskie przyrzeczenia wiadome były, tęsknily za nim.

Te wielkie przyrzeczenia boskie, te wysokie oczekiwania ludu Izraelskiego są i dla nas największéj wagi.

Jak wielkim, jak wzniosłym i pocieszającym jest niezawodnie dla nas ten, którego Bóg od stworzenia świata tak często i tak uroczyście ludziom jako największe błogosławieństwo przyrzekał; ten, którego wszyscy wielcy i święci mężowie ludu Izraelskiego, Abraham, Moyżesz, Dawid i prorocy jako zbawienia świata oczekiwali; ten, który był celem wszelkich przyrzeczeń, i wszelkich instytucyj boskich, i najpiękniejszą nadzieją wszystkich dusz szlachetnych i pobożnych.

Aczkolwiek pięknie, błogo i uprzejmie objawił nam Bóg dotychczas w dziejach biblijnych swoję świętość i miłość, wszelako wszystko to było tylko brzaskiem łagodnéj zorzy porannéj. Dopiéro w nim, w przyobiecanym, z tęsknotą oczekiwanym, pojawiła się nam w zupełnym blasku, wielka, wspaniała, i pełna błogosławieństwa ojcowska miłość Boga ku wszystkim ludziom.

I tego uwielbionego nazywamy — z świętém uszanowaniem wymawiajmy imię jego, — Jezusem Chrystusem.

Niektóre wiadomości o ziemi, na któréj żyjemy.

Bóg, stworzyciel nieba i ziemi, stworzył nas na to, abyśmy go poznali, czcili, kochali, uwielbiali, jemu służyli, i wiecznie zbawionymi byli. Dla tego dał nam Bóg ciało z pięcią zmysłami, i nieśmiertelną duszę z rozumem i wolą; dla tego z początku sam nauczał ludzi, jak mają być dobrymi i pobożnymi, a późniéj od czasu do czasu posyłał proroków, którzy ludzi prawd religii nauczali, i do ścisłego przestrzegania przykazań boskich zachęcali.

Na czas tego życia, wyznaczył nam Pan Bóg ziemię na siedzibę, i poddał nam stworzone z niéj istoty, abyśmy ich dla utrzymania naszego życia, dla naszéj wygody, i na-

szego dobra z umiarkowaniem i wdzięcznością ku niemu używali, i takowe na swój pożytek obracali. Dla tego potrzeba, abyśmy ziemię i znajdujące się na niéj istoty dokładniéj poznali, abyśmy je podług zamiarów boskich na swój użytek obracać mogli.

Ziemia, na któréj się znajdujemy, jest mocne, nieprzejrzyste, okrągłe i wielkie ciało, którego powierzchnia składa się z wody i suchego lądu. Ziemia niespoczywa na żadném inném ciele, lecz wolno unosi się w powietrzu, i okrąża w jednym roku około słońca *).

Że ziemia ma kształt okrągły, poznajemy ztąd, ponieważ ziemię okrętem objechać możemy, i tam powracamy, zkądeśmy wyjechali, i ponieważ leżące przed nami przedmioty, jako to: góry, wieże i miasta, zwolna jak gdyby z głębi występować się zdają, i pojawiają się, skoro się do nich przybliżymy.

Woda okrywa największą część powierzchni naszéj ziemi. Przypu-

*) Styl naukowy.

szczamy zwykle, że trzy części naszéj ziemi są oblane wodą, i tylko czwarta część jest suchym lądem. Prócz niezmiernego morza jest także wiele rzék, potoków i strumieni. — Jak pożyteczną dla nas jest woda! Bez niéj nie moglibyśmy ugasić pragnienia, przyrządzić potraw, oczyścić ciała. Bez wody niemogłyby żyć zwierzęta; zeschłoby zboże na polu, trawa na łąkach, drzewa w ogrodach; niemogłyby rósć owoce. A jednak tak mało cenimy częstokroć to dobrodziejstwo, bo nas pan Bóg podostatkiem wody obdarzył. Aż wtedy poznajemy się na tém dobrodziejstwie i cenimy je należycie, gdy długo zamknięte są obłoki, a dészcz nie odwilża i nie orzeźwia naszéj ziemi, gdy nieustająca posucha pola i łąki powypala, a ludzie i zwierzęta z gorąca giną.

Takto bardzo często musi Pan Bóg na niejaki czas niektórych dobrodziejstw nam ujmować, aby zwrócił na nie naszą uwagę, aby nam przypomniał, żesmy go często o nie prosić, jemu za nie dziękować powinni, a nie jako bezrozumne zwié-

rzę, używać tych dóbr ziemskich, bez myślenia o stworzycielu, od którego wszelki dobry dar pochodzi.

Ziemia dzieli się na pięć wielkich części. Piérwsza część nazywa się Europą, w któréj mieszkamy; druga nazywa się Azyą, w któréj boski Zbawiciel się narodził i żył; trzecia zowie się Afryką, w któréj gorącość jest największa, gdzie ludzie po większéj części są czarnego koloru i Murzynami się zowią. Czwartą częścią świata jest Ameryka, którą dopiéro w roku 1492 odkrył Krzysztof Kolumb, płynąc tak długo po morzu, aż pokąd się na stały ląd nie dostał. Kraj ten jest właśnie na przeciw nam położony, i ma bardzo wielki obwód. Piątą częścią jest Australija, złożona z wielu wysp, i niebardzo dawno przez kilku żeglarzy odkryta. Europa, w któréj mieszkamy, jest wprawdzie najmniejsza, ale najpiękniejsza i najucywilizowańsza część świata a religija chrześciańska jest w niéj panującą. Dziękujmy dobrotliwemu Bogu, że nam w téj części świata i z tak dobrych rodziców dał się urodzić, u których najłatwiéj ro-

zumnymi, dobrymi, pobożnymi i Bogu przyjemnymi stać się możemy.

Spojrzawszy na naszą ziemię, postrzeżemy, że nie tylko my jedni jesteśmy żyjące na niéj istoty. Widzimy wiele innych stworzeń, które także żyją, ciało, i zmysły mają, ale którym na rozumie i woli zbywa, które dobre od złego nie rozróżniają, które Boga, swego stworzyciela nie poznawają, jemu nie dziękują, nie kochają go, nie sławią i uwielbiać go nie umieją, które więc od nas ludzi istotnie się różnią, i nad któremi my bardzo wielkie i ważne zalety posiadamy. Te stworzenia zowiemy zwierzętami. Wszystkie zwierzęta razem, stanowią królestwo zwierząt.

Gdy następnie spojrzymy na naszą ziemię, postrzeżemy różne rośliny i zioła, krzewy i drzewa. Wszystkie te rośliny mają wewnątrz delikatne rureczki, w których krąży pożywny sok, który one z ziemi i powietrza ciągną. Rośliny te rosną i kwitną,

a niektóre z nich wydają pożywne owoce.

Jednakże są one bez czucia, bez dowolnego ruchu i życia. Wszystkie te rośliny razem, zowiemy królestwem roślin. Lecz znajdujemy na naszéj ziemi także takie ciała, których części mocno się jedne drugich trzymają, i właściwie nie rosną, lecz tylko skupieniem jednorodnych części z zewnątrz się powiększają, i najczęściéj się w głębi ziemi znajdują. Do tych należą różne ciała kopalne, kamienie, sole, kruszce. Wszystkie te ciała razem zowiemy królestwem ciał kopalnych.

Któż z nas nieżyczy sobie poznać dokładniéj różne te rzeczy, które Pan Bóg dla naszego dobra utworzył? Nie poznamyż ztąd tém bardziéj, jak mocny, dobrotliwy, i mądry musi być ten, który to wszystko z niczego, jedynie swoją wolą stworzył? A im bardziéj Pana Boga, i jego wszechmocność, mądrość i dobroć poznamy, tém bardziéj będziemy go czcić, wielbić, kochać, tém bardziéj będziemy jemu posłuszni i wdzięczni, i niczego bardziéj niepowinniśmy się obawiać,

jak tylko abyśmy jakowym grzechem jego miłości i łaski niestracili.

Zwierzęta.

Ciało zwierząt różni się w wielu rzeczach od człowieczego. Ciało człowieka jest prosto stojące, wzrok jego zwrócony w niebo; na twarzy jego czytamy wewnętrzne myśli i uczucia, i wnosimy już z powierzchowności człowieka, że w nim musi mieszkać duch rozumny, który na podobieństwo boskie stworzony, dla nieba przeznaczony, i dla tego na tym świecie jest postawiony, aby za pomocą łaski boskiéj cnotą i pobożnością stał się godnym boskiéj miłości, i wiecznéj szczęśliwości.

Chociaż zwierzęta niemają rozumu, jednak otrzymały od stwórcy właściwe zdolności, które częstokroć podziwiamy, i które zwierzętom na to służą, że umieją wynaleźć sobie pożywienie, budować sobie pomieszkania, unikać niektórych niebezpieczeństw, bronić się od nieprzyjacioł, utrzymywać swe młode, i zachować się od szkody. Ten wrodzony popęd,

który je pobudza do wszystkich tych czynności, nazywa się instynktem.

Ilość zwierząt jest bardzo wielka, a przecież nie wszystkie są nam znane. Wiele zwierząt jest tak małych, że ich gołém okiem wcale widzieć nie możemy. W kropli wody żyje częstokroć bardzo wiele zwierzątek, a nie raz li tylko jedno drzewo jest dla niektórego zwierzątka całym światem.

Zwierzęta dzielą się podług podobieństwa swéj postaci i właściwości na rożne klasy; są zwierzęta ssące, ptaki, gady, ryby, owady, i robaki czyli płazy. — Do zwierząt ssących, które mają czerwoną, ciepłą krew, należą najpożyteczniejsze zwierzęta domowe, jak n. p. koń, wół, krowa, owca, koza, wieprz i t. d. Do ptaków należą te zwierzęta, które mają czerwoną, ciepłą krew, i niesą jaja, jako to: kury, gęsi, kaczki, różne gatunki ptaków śpiewających i t. d. Do gadów należą zwierzęta mające czerwoną, zimną krew, które oddychają płucami, jak n. p. żaby, ropuchy, jaszczurki, żółwie i t. d. Do ryb należą zwierzęta mające czer-

woną, zimną krew, które oddychają dychawkami, jak n. p. karp', szczupak, pstrąg, karpik chiński, wyz i t. d. Do owadów należą te zwierzęta, które zamiast krwi mają białą, zimną ciecz, są zaopatrzone mackami i stawowatemi narzędziami ruchu, jak n. p. pszczoła, pająk, mól, jedwabnica, mucha, komar, bąk i t. d. Do robactwa czyli płazów nie należą te wszystkie zwierzęta, które w powszedniém życiu tak nazywamy, lecz tylko te, które mają białą, zimną ciecz i macki, ale żadnych skrzydeł i nóg, i w ogóle żadnych stawowatych narzędzi ruchu niemają, jak n. p. ślimak, ostryga, małże, polipy, korale i t. d.

Jak hojnie postarała się dobroć boska o utrzymanie ludzi! Jak mądrze postawił Bóg każde zwierzę właśnie w takiém miejscu, gdzie dla siebie pomieszkanie znajduje, i tak je urządził, że właśnie w tym żywiole żyć może, dla którego jest przeznaczone! Jak sztucznie zbudowane jest ciało zwierząt, jak dogodne dla ich siedziby; jak odpowiedne zamiarowi jest ich pokrycie!

Ponieważ nie wszystkie zwierzęta używają tegoż samego pożywienia, przeto tém więcéj ich może być na ziemi. Niektóre zwierzęta żywią się mięsem; inne żyją tylko flancami, i korzónkami roślin; znowu inne jedzą jedne i drugie, a niektóre zjadają częstokroć to, co się w zgnielizne obraca, i coby utwarzaniem szkodliwych wyziewów powietrze psuło. Czerw toczy drzewo, mól wełnę, wiele owadów żre łajno, niektóre ptaki jedzą owady, kruki nieżywe ciała. Dla niektórych zwierząt jest nawet trucizna posilającém pożywieniem.

Te zwierzęta, które muszą szukać dla siebie pożywienia i łowić je, mają do tego zadziwiającą zręczność. Pająk snuje sam z siebie swoją siatkę i łowi w nią muchy i komary. Żabka zielona skacze prawie na łokieć wysoko dla złowienia owadu.

Te zwierzęta, które nie we wszystkich porach roku znaleźć mogą dla siebie żer, zakładają spiżarnie, i znoszą w nie latem albo jesienią żywność na zimę. Pszczoły zbierają miód w lecie, mrówki znoszą żywność

w wielkich kupach, aby z niéj w zimie żyć mogły.

Wiele małych zwierząt, któreby w zimie żadnéj żywności dla siebie nieznalazły, przysypia głód i zimno, i zostaje przez całą zimę bez pożywienia, jak n. p. niektóre mrówki, muchy, ślimaki, żaby, i niektóre myszy. Niektóre z tych zwierząt, za nadejściem zimy, wkopują się głęboko w ziemię, i starannie zatykają wnijście do swych sypialni. Niektóre ptaki spią gromadami w dziuplach drzew, lub szczelinach skał, i tam oczekują wiosny. Gdy je wyjmiesz w zimie, i zaniesiesz w ciepłe miejsce, to zwykle nie długo żyją; ale na wiosnę wylatują rzeźwe z swoich kryjówek.

Inne zwierzęta, którymby tu w zimie było za zimno, oddalają się z naszych okolic, i w cieplejszych krajach szukają dla siebie pobytu i pożywienia; za nadejściem wiosny wracają znowu w dawne okolice. To postrzegamy w skowrónkach, przepiórkach, jaskółkach, i wielu rybach.

Każde zwierzę umié zbudować sobie pomieszkanie czyli gniazdo,

albo też przyrządzić sobie jakie inne miejsce przybytku. Młode lisy i borsuki umieją kopać sobie jaskinie, chociaż ich nigdy przedtém nie widziały; każdy ptak umié wyścielić sobie gniazdo, którego budowa jest częstokroć zadziwiająca.

Szczególniéj godne uwagi jest życie pszczół. W jednym ulu czyli pniu, znajdujemy matkę, która jest większa nad wszystkie inne, i tylko jaja niesie; następnie pszczoły lężne bez żądła, które w lecie jaja wylęgają; a nakoniec pszczoły robocze, które są najdrobniejsze, i budują zadziwiające sześcio-ścienne komórki z wosku, i napełniają miodem, który z kwiatów wysyssają. W ulu wszystko jest zajęte pracą. Kto niepracuje, tego wyrzucają lub zabijają. Pszczoły utrzymują ul w wielkiéj czystości. Gdy ul jest nazbyt pełny, wtedy wylatuje rój z matką, i buduje sobie gdzie indziéj pomieszkanie. W jednym pniu, który wydaje dwa do cztérych funtów wosku i 20 do cztérdziestu funtów miodu, jest 30,000 do 70,000 pszczół. — Zwierzątko to uczy nas porządku i czystości, pil-

ności i pracowitości, oszczędności i staranności na dnie potrzeby i niedostatku.

Podobnież uwagi godny jest kopiec mrówek, jakich bardzo wiele po lasach widzieć można. Jestto jakby małe miasto, sucho, bezpiecznie i dobrze zaopatrzone. Są w nim trzy gatunki mieszkańców, niesące jaja, wylęgające i pracujące. Te ostatnie niemają skrzydeł. Są niezmiernie czynne i gorliwe w zbieraniu pożywienia na zimę, i znoszą je zdaleka. Mrówki są pięknym wzorem pracowitości, i już Salomon mówił: „Idź do mrówki, leniwcze, i naucz się pracować.“

Jak stósowne i zamiarowi odpowiedne jest przyodzienie, które Bóg każdemu dał zwierzęciu! Zwierzęta w gorących krajach mają najczęściéj cieniuchną sierść, jak n. p. słoń; zwierzęta w innych krajach mają futro, jak n. p. niedźwiedź. Owca mająca wełnę, z któréj sobie materyję do sukien przyrządzamy, może się chować w wielu okolicach. Piérze ptaków, sierć koni, wołów, krów i psów, rośnie pod zimę gę-

ściéj, aby przezto tém bardziéj od zimna je ochronic.

Ryby mają ślizką i twardą łuskę, która lipką klejkością jest powleczona, aby tém szybciéj w wodzie pływać, pomykać się, i na kamieniach i porostach w wodach nie tak łatwo uszkodzić się mogły.

Te pokrycia zwierząt nadarzają nam także niemało korzyści. Futro zwierząt ogrzéwa i nas w zimie; piérze ptaków i gęsi daje ciepłe piernaty; z owczéj wełny wyrabiają się różne materyje i sukna. Jak też mądrze i dobrotliwie wszystko stwórca urządził!

Budowa zwierząt jest również bardzo rozmaita. Każde zwierzę jest tak urządzone, aby jak najodpowiedniéj do zamiaru wykonywać mogło właściwe sobie czynności. Ptaki drapieżne mają mocne szpony dla utrzymania swéj zdobyczy; ptaki pływające, jako to: kaczki i gęsi, mają szerokie stopy z błonami do pływania i sterowania; ryby drapieżne, jak n. p. szczupaki, mają ostre zęby; ptaki błotne, jako to: bociany i bekasy, mają bardzo wysokie nogi, i

długie dzioby, aby w bagnach pożywienia dla siebie znaleźć mogły.

Zwierzęta mają niekiedy bardzo ostre zmysły, których potrzebują do szczególnego swego sposobu życia. Podobnież mają zwierzęta właściwą, wrodzoną zdatność do czynienia tego wszystkiego, co do utrzymania ich jest potrzebne, bez nabywania wprzódy téj zdatności ćwiczeniem. Młoda kaczka umié zaraz pływać, młody pająk osnuć sztuczną tkaninę, młoda jaskółka ulepić gniazdeczko bez poprzedniczéj nauki.

Wszystkie zwierzęta mają pewny poped albo do unikania niebezpieczeństw, które ich życiu zagrażają, albo do bronienia się swoją bronią. Jastrząb jest prześladowcą kur. Unosi się nad niémi tak wysoko w powietrzu, że go człowiek okiem zaledwie dojrzeć może. Skoro kura bystrém okiem spostrzeże swego nieprzyjaciela, natychmiast stara się umknąć, i ocalić. Młode kurczęta jeszcze nieznają niebezpieczeństwa, które im grozi; ale słyszą trwożliwy, przestrzegający głos staréj kokoszy,

i zgromadzają się zaraz pod jéj skrzydła w bezpieczne miejsce.

Małpy, żórawie, tudzież inne zwierzęta rozstawiają straże, które krzykiem swoim o każdém nadchodzącém niebezpieczeństwie oznajmują. Czernica prześladowana, puszcza z siebie czarną ciecz, od któréj ma swe nazwisko, mąci nią wodę, i unika zasadzki swego nieprzyjaciela. Wół broni się rogami, wieprz odgryza się kłami; pies, wilk, lis ratują się kąsaniem. Ptaki wodne podczas niebezpieczeństwa zanurzają się spieszno w wodę, i aż na innem miejscu znowu na powierzchnią wychodzą. Żółwie, ślimaki, małże cofają się do swoich domów; jéż zwija się w kłąb i nadstawia kolce; pszczoły i osy puszczają żądła. Inne zwierzęta, które do obrony są za słabe, ocalają się żartkim biegiem, jako to: zające, sarny, jelenie.

Ale jakkolwiek mocne i zwinne są zwierzęta, przecież człowiek może je rozumem swym pokonać i złowić, i na użytek swój obrocić, i przysposobić. Pan Bóg dał nam władzę nad zwierzętami. Możemy ich używać do naszych

potrzeb i wygody, możemy je zabijać dla naszego pożywienia, ale niepowinniśmy je katować, nad niemi się pastwić i męczyć. — Podczas roboty, którą nam wykonują, powinniśmy im dozwolić potrzebnego odpoczynku, i dać podostatkiem pożywienia. Gdyż i zwierzęta stworzył Bóg, i chce, aby się one swojém życiem cieszyły. Męczyć je lub katować okazuje złe serce, które nie zadługo swoich bliźnich poniewierać i dręczyć będzie.

Pożytek z zwierząt.

Większa część zwierząt służy człowiekowi do pożywienia. Rozmaite jest mięso ich, co do smaku i twardości. My Europejczykowie nie jadamy wprawdzie mięsa z wielu zwierząt, któremi inne narody w innych częściach świata się żywią. W krajach wschodnich jadają ludzie szarańczę, ale ta jest większą od naszéj. Tatarzy i niektóre insze narody jedzą końskie mięso; Kałmuki jedzą świszcze i borsuki.

Jak ogromną ilość zwierząt stworzył Bóg dla utrzymania ludzi! Co

rocznie poławiają się niezliczone ryby, a ilość ich nie umniejsza się. Połowem śledzi zajmuje się w saméj Holandyi przeszło stotysięcy ludzi. Jak wielka jest mnogość stokfiszów, które rok rocznie na wybrzeżach morza się poławiają, i w dalekie kraje rozsyłają!

Jak wielki pożytek niesie ludziom tylko jeden wieloryb, który przeszło 30 do cztérdziestu łokci ma długości. Z tłuszczu jego sporządza się tran, którego garbarze do przyrządzenia rzemienia potrzebują; z jednego wieloryba uzyskuje się 80 do dziewiędziesięciu beczek tegoż tranu. Z dychawek wieloryba sporządza się fiszbejn czyli róg wielorybi.

Ledwie nie ze wszystkich zwierząt pożyteczne jest dla nas wszystko, aż do najdrobniejszéj cząsteczki. Z skóry sporządza się rzemień na obuwie, albo też inna odzież; mięso daje nam posilające pożywienie; z kości i rogów toczą tokarze grzebienie, guziki lub inne sprzęty. Z okrawków rzemienia gotuje się karuk. Gnój wywozi się na pola, i pomnaża ich żyzność.

W szczególności te zwierzęta niosą nam wieloraki pożytek, które oswajamy, i do naszych zatrudnień i robót używamy. Wół orze pole; koń niesie nas na swoim grzbiecie w odległe okolice, albo zwozi do domu potrzebne żywności. Ileż nieprzyczynia się kokosz do naszego pożywienia! Ile mléka, masła i séra dostarczają nam krowy i owcy! Pies strzeże naszych pomieszkań, kotka czyści je z natrętnych myszy.

Ale na co, myślą niektórzy ludzie, na co zda się nam tyle tysięcy much, owadów i płazów? Aczkolwiek z wielu zwierząt nieznamy jeszcze pożytku, jaki dla nas przynoszą; jednak to pewna, iż niéma żadnego stworzenia w świecie, któreby nie było pożyteczne, i nie istniało dla utrzymania całości. — Małe dżdżownice przewiercają ziemię, i przyczyniają się do rozpulchnienia jéj, niektóre muchy i chrząszcze służą ptactwu na pożywienie; wielą owadami wodnemi żywią się ryby, które znowu nam pożywienie dają. Inne zwierzęta zjadają takie rzeczy, któreby zgniłemi wyziewami swemi

zanieczyściły powietrze, i przezto szkodliwemi się stały; inne znowu wciągają w siebie z ziemi i z atmosfery truciznę, i przezto przyczyniają się do utrzymania naszego życia. W boskiém, mądrém stworzeniu nic nie jest nadaremnie; wszystko ma tu swój zamiar, wszystko jest pożyteczne do utrzymania całości, a chociaż pojedyńcze zwierzęta wyrządzają nam szkodę, jednak daleko większe są korzyści, które nam z drugiéj strony przynoszą.

Rośliny.

Pod roślinami rozumiemy te organiczne — cieńkiemi rureczkami zaopatrzone ciała, które z wewnątrz rosną, ale ani czucia ani dowolnego ruchu niemają. Najcelniejsze gatunki są drzewa, krzewy, zioła, mchy i bedły.

Liczba roślin jest bardzo wielka. Znamy już przeszło 30,000 ich rodzajów. Każda ma inny kształt i barwę, i wrodzoną sobie właściwość.

Główne części rośliny w ogóle są, korzeń, pień, liście, kwiat i owoc.

Korzeń jest tą częścią rośliny, która w ziemię się wciska i w niéj utwierdza, aby roślinę przeciw przemocy wiatru prosto utrzymać. Korzeń ma cieniuchne włókna czyli rureczki, któremi z ziemi sok pożywny w siebie ciągnie. Sok ten składa się z części wody, ziemi, soli, tłustości lub oleju. Pień jest tą częścią rośliny, która powstaje z korzenia, z tego ciągnie w siebie sok pożywny, który z tamtąd w gałęzie i liście się rozchodzi.

Liście są bardzo ważnemi częściami rośliny. Niémi ulotnia drzewo zbyteczne części soku, niémi wsiąka nowe pożywne części z powietrza, deszczu i rosy. Dla tego zdarza się, iż drzewo w rośnieniu doznaje przeszkody, gdy najwyższe gałęzie jego z liścia obnażymy.

Kwiat jest najpiękniejszą częścią rośliny, i nadaje jéj świetną, wesołą postać. Kwiat jest najrozmaitszego kształtu i barwy. Rozliczne kwiaty orzeźwiają nas tak mocno swoją wonią, jak bawią oko swą pięknością. Owoce roślin i drzew mają różne własności. Niektóre owoce są miesiste

i soczyste, n. p. marchew i rzepa, gruszki, jabłka, melony; inne są suche i plewką powleczone, jako to: pszenica, żyto, jęczmień; inne są okryte twardą skorupą, jak na przykład: orzechy, migdały.

Rośliny i drzewa mają także swoje choroby, jako to: narośle, guzy, śnieć, zepsucie liścia, gdy dostają plamy, albo się kurczą, albo gdy owady jaja w nich niesą. Ale nawet choroby te mają swój pożytek. I tak n. p. hubka daje łatwy środek do chwytania iskry. Z ukąszenia osy, która w liściach dębowych jaja niesie, powstają gałki galasowe, które służą do sporządzenia atramentu i farbowania.

Nakoniec każda roślina, każde drzewo, psuje się z wiekiem. Naczynia twardnieją i martwieją, soki nie krążą już, lecz zaczynają się ścinać, pień i korzenie pruchnieją, i nadają ziemi siłę do żywienia znowu innych roślin. Tak to najmądrzejszy stwórca umie obracać w pożytek i zastósowywać wszystko, co my za niepożyteczne i stracone mamy.

Pożytek z roślin.

Bardzo wielki jest pożytek, jaki nam rośliny i drzewa niosą. Dają nam pożywienie i napój, odzież, ciepło i pomieszkanie, niektóre sprzęty i lekarstwa, i sprawiają nam nie jedną przyjemność.

Największa część zwierząt żyje roślinami. Najpożyteczniejsze zwierzęta domowe, jako to: koń, wół, krowa, owca, i koza jedzą w zimie suszone rośliny, n. p. siano.

Żadna roślina sama przez się nie jest niepożyteczna, żadna nie jest tylko szkodliwa. Chociaż teraz jeszcze nieznamy pożytku tych, które się nam niepożytecznémi być wydają, albo które nam niejaką szkodę czynią: jednak może na przyszłość pożytek ich odkryjemy. Niektóre z najjadowitszych roślin są lekarstwem w wielu chorobach, albo służą niektórym zwierzętom na pożywienie. W ogóle niosą nam rośliny przezto powszechny i ważny pożytek, iż czyszczą powietrze, gdyż w słonecznem świetle wyziewają najlepsze i najzdrowsze powietrze do oddychania —

powietrze życia. Ztąd też poznać można, dla czego mieszkanie na wsi, gdzie zewsząd tylą tysięcami roślin i drzew otoczeni jesteśmy, jest szczególnie w lecie, dla naszego zdrowia tak dobroczynne.

My obracamy na swój pożytek wszystkie części roślin i drzew: nasienie, owoce, liście, korę, jądro, pień, korzeń. One dostarczają nam albo smacznego pożywienia, albo dają skuteczne lekarstwa, albo służą do różnych innych potrzeb naszego życia.

Teraz obeznamy się z pojedynczémi gatunkami roślin, i zastanowimy się dokładniéj nad ich własnością i pożytkiem.

Drzewa.

Drzewa dzielimy na lasowe i ogrodowe. Drzewa lasowe rozkrzewiają się po większéj części w lasach same; drzewa ogrodowe potrzeba w ogrodach szczepić i wychowywać, i nazywają się w ogóle drzewa owocowe.

Drzewa lasowe czyli borowe dzie-

limy na drzewo szpilkowe i liściowe. Piérwsze ma wązkie, kończaste szpilki czyli kolce, drugie ma liść czyli szerokie listki. Najpożyteczniejsze drzewa szpilkowe u nas są: jodła, sosna, świérk czyli smereka, modrzew, jałowiec. Cedr rośnie w krajach cieplejszych, i może u nas tylko sztuką być wychowany. Z drzewa liściowego najcelniejsze są: dąb, buk, brzoza, olsza, wiąz, lipa, jasion, klon, topola, wierzba.

Z drzew ogrodowych czyli owocowych mamy bardzo rozmaite gatunki, jako to: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, drzewa brzoskwiniowe, morelowe, migdałowe, kasztanowe, orzechowe, morwowe, i inne, które nam przednie owoce dają, i których pień trwa lat kilka. A więc zasługują z pewnością, abyśmy do sadzenia, uszlachetnienia i rozmnożenia ich wielkiéj pilności przykładali, gdyż nam tę pracę owocami i drzewem sowicie wynagradzają. Nasi przodkowie zaszczepili dla nas niemało drzew, i pozakładali piękne ogrody, które nas rozweselają. — Dla tego i my jesteśmy obowiązani, sadzić i

szczepić dla naszych potomków drzewa aby i oni w czasie pod ich cieniem odpoczywać, i owoce z nich pożywać mogli.

Krzewy.

Krzewy, krzaki, zarośla, nazywamy te rośliny, które mają drzewiasty, ale nizki pień; ten trwa lat kilka, i u wielu z nich zaraz powyżéj korzenia na kilka konarów i gałęzi się dzieli. Do tych należą: Krzew porzéczkowy, agrestowy, bzowy, leszczyna, ale szczególniéj pożyteczne są: krzew herbatowy, pieprzowy, i bawełniany.

Krzew herbatowy rośnie w Chinach i Japanie — w Azyi wschodniéj. Listki jego są podługowate, kończaste i nakształt piły zębate; zbierają się w marcu, kwietniu i maju, suszą na płytach żelaznych, i dają przyjemną, pachniącą herbatę, którą jako holenderską i rosyjską herbatę kupujemy.

Krzew pieprzowy znajduje się obficie w Indyjach wschodnich, i rośnie wysoko w górę jak łęcina chmielowa. Na téj rosną kłosy zawierające okrągłe

jagody, które się na słońcu suszą, i do nas jako czarny pieprz dostają.

Krzew bawełniany rośnie w ciepłych krajach niemal na cztéry stopy wysoko; wydaje owoc wielkości orzecha włoskiego, który gdy dojrzeje, rozpęka się, i białą wełnę z siebie puszcza, którą bawełną nazywamy, ta jest droższa od naszéj pospolitéj wełny owczéj.

Zioła.

Zioła są rośliny, których pień czyli pieniek) corocznie z nadchodzącą zimą niknie. Gdy korzeń tych roślin zaraz z pieńkiem obumiéra, nazywamy je rośliny jare; gdy w piérwszym roku wschodzą, a w następnym wydają kwiat i owoc, wtedy są to rośliny dwuletnie; ale gdy korzeń przez kilka lat pozostaje, i corocznie pieniek puszcza, wtedy zowią się rośliny trwałe czyli ozime.*

Znajdują się rozliczne gatunki ziół, które dla ludzi i zwierząt są bardzo pożyteczne. Na pasze dla

*) Stamm — *pień*, *zdrobniałe* Stängel *pieniek.*

bydła służą różne gatunki traw, najważniejsza z tych jest koniczyna, która częstokroć trwa lat kilka, a skoszona, co raz swieże pienki puszcza. Gatunki koniczu siejemy jako paszę dla bydła, i dla tego zowiemy je ziołami pastewnemi. Do tych należą koniczyna czerwona, esparceta czyli pospolity konicz słodki, lucerna czyli koziorożec.

Do ziół kuchennych czyli warzyw należą rozmaite gatunki roślin korzeniowych, głąbiastych, cebulkowych i rozsady, jako to: marchew, rzepa, buraki, kalarepa, chrzan, pietruszka, salery, ziemniaki, cebula, szczepiórek, czostek, szparagi, kapusta, szpinak, sałata i wiele innych.

Szczególniéj ważne są kartofle czyli ziemniaki, gdyż dla każdego są dobrém pożywieniem, i dla wielu ubogich prawdziwym owocem chlebowym. Roztarłszy je miałko, można mieszać z mąką, i do pieczenia chleba użyć. Piérwsze ziemniaki przywiózł Franciszek Drake w roku 1586 *z Ameryki północnéj do*

Europy; w roku **1628** *dostały się do Irlandyi, ztamtąd do Anglii i tak daléj do Niemiec, i do naszéj ojczyzny.*

Z majeranu, szałwii, bazyliki, melisy, mięty i innych używamy liści. A z anyżu, kopru, kminu i musztardy tylko siemienia. Sok trzciny cukrowéj daje cukier; trzcinę cukrową uprawiają w Europie bardzo rzadko, lecz najczęściéj w Ameryce. Pospolity rumianek rośnie na roli i na polach; w ogrodach uprawia się rumianek rzymski, który jest większy, lecz słabszego zapachu. Obadwa służą na herbatę, i używają się także do okładania.

Są wprawdzie także rośliny jadowite, któreśmy dokładnie poznać powinni, abyśmy przez nie szkody nie ponieśli. Te są: lulek czyli szalej, bielun, pokrzyk czyli wilcze jagody, wilcza wisznia, słodkogorz czyli psianka, świnia wesz, tojad czyli mordownik, czerwony naparstnik czyli dzwonkileśne, późna sasanka czyli zimokwit. Lecz i te rośliny jadowite są dla

sztuki lekarskiéj pożyteczne, i dają na niektóre chorovy skuteczne lekarstwo.

Bedły i mchy.

Bedły są mięsiste, cienko włokniste, poczęści soczyste rośliny; rosną na ziemi, pod ziemią, na drzewach, a nigdy pod wodą. Pożytek ich mało nam jeszcze znany; jednakże niektórym płazom i owadom dają pożywienie. Niektórych gatunków używają ludzie do pożywienia, jak n. p. syrojeszki, podpieńki, smarze i trufle. Ta ostatnia bedła jest kulista, wielkości włoskiego orzecha, znajduje się pod ziemią, z pod któréj ją ułożone psy i wieprze wygrzebują. Hubka rośnie na starych pniach różnych drzew. Gotuje się w ługu saletrzanym, suszy, ubija i jako żagiew przyrządza. Położona na rany tamuje krew. Najlepsza hubka rośnie na starych bukach i brzozach.

Ale jest także wiele bedeł jadowitych. Niektóre z nich są plugawe na oko, inne mienią się w ro-

żne kolory; lecz w ogóle zgniły i odurzający smród i za dotknięciem ślizkość i lipkość okazują ich szkodliwość. Ugotowane twardnieją jak rzemień, i wrzucony kawał cebuli farbują na czarno.

Pleśn powstaje z mnóstwa drobnych bedeł, i pojawia się jako cieniuchny, biały, błękitnawy lub zielonawy pył, który pomału na chlebie, potrawach, drwach i innych ciałach osiada, gdy leżą na wilgotnych miejscach, gdzie przeciągu powietrze niema.

Mchy mają już większe podobieństwo do roślin, mają cieniuchne listki, kwiat i owoce; rosną na ziemi, drzewach i kamieniach. Częstokroć okryte są niémi całe lasy, a niekiedy i mokre łąki; lecz wtedy stają się szkodliwe, gdyż pożyteczne gatunki traw zagłuszają. — Miększych gatunków mchu używamy do wypychania poduszek, pakowania kruchych sprzętów i naczyń.

Ciała kopalne.

Teraz przejdziemy do królestwa ciał kopalnych, i obeznamy się tyl-

ko z temi ciałami, które najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze, a przynajmniéj najważniejsze są dla nas.

Ciałami kopalnemi zowią się w ogóle te ciała, które się niedostatkiem organów (wewnętrznych naczyń lub rureczek) od wszystkich innych ciał natury różnią, i dla tego nie z wewnątrz rosną, lecz skupieniem jednorodnych częścii z zewnątrz się powiększają. Łożyskiem ciał kopalnych jest łono ziemi szczególniéj góry. Do ciał kopalnych należą rozmaite gatunki ziemi i kamieni, sole, palne minerały i kruszce.

Gatunki ziemi i kamienie.

Są różne gatunki ziemi, jako to: glinka, która w ogniu twardnieje, dla tego ją garncarze na statki i rozmaite inne naczynia przerabiają; krzemionka, która z solą ługową w ogniu przetopiona, daje szkło; ziemia wapienna, z któréj się w ogniu wapno wypala; ziemia talkowa, która się w ogniu nieodmienia; do téj należy morska pianka, miękki,

żółtawo-biały gatunek kamienia, z którego fajki się sporządzają.

Drogie kamienie, które są bardzo twarde, a przez szlifowanie stają się przezroczyste, mają większą wartość niż złoto i śrébro, i używają się do różnych kosztownych narzędzi, do pierścieni, stroju dam, i w ogóle do przypychu. Są one rzadkie i niewielkie. Do klejnotów należą: dyjament, który jest biały jak woda i w świetle różne kolory odbija, rubin, topaz, szafir, chrzyzolit, krwawnik i wiele innych.

Sole i minerały palne.

Wszystkie ciała, które się w wodzie dają łatwo roztwarzać, i wzniecają wyraźny smak na języku, zowią się sole. Najpowszechniéj znana jest sól kuchenna. Najczyściejszą i najlepszą solą kuchenną jest sól źródłowa; wywarza się ona z takich źródeł, które w ziemi roztworzoną sól z sobą unoszą. Nie tak białą i nieco gorzciejszego smaku jest sól morska, która się przy brzegach morskich i jeziorach słonych uzyskuje, przez spuszczanie wody w płytkie szérokie doły, w których woda na słońcu się ulotnia, a sól pozostaje. Sól ta dla ostrości swéj służy szczególniéj do nasalania ryb morskich. Sól kamionka, czyli sól szybikowa, co do twardości, formy, czystości i koloru

jest bardzo rozmaita. Kopalnie soli są w obwodzie Salcburskim, w Tyrolu, w *Węgrzech* i Galicyi.

Salétra sporządza się z ziemi salétrzanéj. Salétrzaną ziemię wsypuje się w naczynie z dnem dziurkowatém, ustawia na drugiém naczyniu, i nalewaniem wody ługuje. Uzbiérany ług warzy się dla ulotnienia wody, a z tego, co pozostanie, uzyskuje się naturalną salétrę. Salétry tudzież siarki i węgli drzewnych używamy do robienia prochu strzelniczego, gdyż się szybko i z łoskotem zapala.

Witryol jest sól kruszcowa. Witryol jest żelazny, miedziany i cynkowy. Używamy go do robienia atramentu, do malowania, farbowania na czarno różnych materyj, szczególniéj rzemienia.

Ałun służy do lékarstwa, jako gryzący środek na dzikie mięso w ranach, do farbiarstwa, gdyż farbom największą żywość nadaje i t. d.

Palne ciała są nietylko w królestwie zwierzęcém, lecz nawet między minerałami. Do tych należy oléj skalny. Jest to pewien gatunek naturalnego oleju, niewiele różniącego się od oleju, który w królestwie zwierząt i roślin uzyskujemy. Znajduje się w wielu miejscach w znacznéj ilości pod ziemią, a to albo niemieszany albo w obcych ciałach. Piérwszy sączy się zwykle z wodą z szczelin gór, i jest brunatnego i zielonawego koloru i nieprzyjemnego zapachu. Gdy woda nie rozrzedza skalnego oleju, wtedy powstaje z niego żywica ziemna.

Gdy ziemię powstałą z zgniłych zwierząt, roślin lub korzeni roślinnych przesiąknie olej skalny, i zamieni w zapalną; wtedy powstaje torf, który się kopie, suszy i zamiast drew na paliwo używa.

Węgle kamienne są czarne, świecące i często bardzo twarde. Powstają one z żelazistego iłu i wapna nasyconego olejem skalnym.

Bursztyn jest najczęściéj żółty, nieco przejrzysty, a dla twardości swojéj daje się toczyć i polerować. Znajduje się nietylko na niektórych wybrzeżach morskich, lecz wykopuje także w różnych krajach z ziemi. Domyślamy się, że bursztyn jest żywicą z drzew dawno w ziemię zapadniętych, która to żywica z obcemi częściami się miesza, a któréj natura z czasem w ziemi się odmieniła. Większe sztuki przerabiają się na rozmaite naczynia i obrazy.

Siarka służy do bardzo częstego użytku. Zapałki i siarniczki do zapalenia świéc, okrawki siarczane do siarkowania winiówek, kwiaty siarczane na lékarstwo, wątroba siarczana jako środek roztwarzający są znane.

Ołów' do rysowania, z którego się sporządzają ołówki, ma do ołowiu podobny połysk, jest nieco masny, i prawie się całkiem w ogniu ulatnia.

Kruszce.

Kruszce, te tak arcyważne ciała kopalne, poznajemy po szczególniejszéj ich ciężkości, osobliwszym połysku, nieprzezroczy-

stości i roztopliwości. Znajdują się w górach, z których je z wielką pracą wydobywać potrzeba. Znajdujemy je czyste, lub z innemi ciałami zmieszane.

Najpowszechniéj znane kruszce są: złoto, śrébro, miedź, żelazo, cyna, ołów, żywe śrébro, cynk.

Złoto z wszystkich kruszców jest najrzadsze, najcięższe, najczystsze i najgibciejsze, i najbardziéj się rozciągać daje. Fabrykant złota malarskiego wyklepie z jednego dukata 300 płatków złotych, z których każdy ma trzy cale czworoboczne. Do użytku miesza się zwykle złoto z innemi kruszcami.

Śrébro znajduje się częścią rodzime, częścią w rudach. Szesnaście łutów czystego śrébra t. j. bez przymieszki innego metalu, nazywamy grzywną. Do użytku na naczynia i do bicia pieniędzy miesza się z miedzią. Piętnaście łutów śrébra i łut miedzi daje piętnastołutowe śrébro. Trzynaście łutów śrébra i trzy łuty miedzi, daje trzynasto-łótowe śrébro.

Miedź znajduje się również częścią rodzima, częścią w rudach. Funt miedzi zmieszany z ośmią łutami cynku lub galmaju, daje piękny mosiądz, a funt miedzi zmieszany z 26 łutami cynku, daje tombak pięknego złotego koloru. Gdy się mosiądz razem z cyną roztopi, mieszanina ta daje tak zwany spiż, z którego się dzwony, działa i inne rzeczy odléwają. Ocet z miedzią wydaje grynszpan, a tego używamy do farbowania. Dla tego miedziane kuchenne naczynia należy pobielać cyną, bo inaczéj miedź łatwo roztwarza się kwa-

sami, i rodzi grynszpan, który zdrowiu nader szkodliwy, a nawet o śmierć przyprawić może.

Cynę znajdujemy zwykle zmieszaną z rudą, kopią ją w Czechach, Saksonii i Anglii. Ponieważ cynę przerobioną na naczynia mieszają niekiedy z ołowiem, nienależy więc przechowywać w niéj solonych i kwaśnych potraw, gdyż ołów' roztwarza się kwasami, i zdrowiu szkodzi.

Ołów' ze wszystkich metalów po złocie jest najcięższy, ale też i najmiększy. Może być wielorako użyty, ale może być i szkodliwy, gdy jest roztworzony kwasami, i z potrawami zmieszany.

Żelazo jest najpożyteczniejszym i najobfitszym kruszcem ze wszystkich. Przerabia się na niezliczone rzeczy. Rzadko znajduje się rodzime, zwykle jest zmieszane z rudą. Najlepsze żelazo pochodzi z Styryi i Szwecyi. Cienko wyklepane żelazo, zowie się blachą żelazną. Stal jest przednim mocno zahartowaném żelazem. Do rud żelaznych należy także magnes, który przyciąga żelazo, a gdy się wolno unosi, zawsze się pewnémi punktami ku jednéj stronie świata obraca.

Żywe srébro ma połysk srébra, i jest płynne. W zamkniętych z wiérzchu rurach szklannych okazuje większą lub mniejszą ciężkość powietrza, i zależące od tegoż zmiany powietrza.

Pożytek z ciał kopalnych.

Pożytek, który nam niosą ciała kopalne, jest nader wielki. Bez wapna, kamieni i że-

laza niemoglibyśmy stawiać wielkich i wygodnych pomieszkań. Bez iluż to sztucznych narzędzi musielibyśmy się obchodzić, gdybyśmy niemieli metalów! Bez soli nie byłyby tak smaczne i posilne potrawy. Nie jedne lékarstwa sporządzają się z mineralów. Ileż tysięcy ludzi żywi się z przerabiania kruszców i innych ciał kopalnych. Ze złota i śrébra biją monetę, przezco niezmiernie ułatwia się handel i przemysł, któryby inaczéj tylko na sam handel zamiany był ograniczony.

Jak przecudnie podzielone są te bogactwa natury! W górach, w najgłębszych przepaściach gór i skał złożone są dla nas te skarby natury, abyśmy wyszukiwaniem i uzyskiwaniem ich nadali wprawę naszym siłom, a to, co wynajdziemy, abyśmy na pożytek naszych bliźnich przerabiali i obracali. W ogóle, Bóg urządził wszystko w naturze tak, iż ona nam bez pracy nic nie daje, i woła do nas: Pracuj człowieku, wszystko na ziemi, pod ziemią, w wodzie, w powietrzu, w górach i dolinach jest tobie podległe, wszystko jest dla twego dobra!

Powietrze.

Dotąd poznaliśmy wiele rzeczy z królestwa zwierząt, roślin i ciał kopalnych. Teraz życzycie sobie zapewne usłyszéć niejedną rzecz o powietrzu, wodzie, ogniu i świetle. Jakoż wiadomość ta jest bardzo potrzebna, abyście mogły sobie lepiéj wytłumaczyć codzienne zjawienia w naturze, ochronić się od niektó-

rych niebezpieczeństw, i w ogóle abyście dokładniéj poznały te dobrodziejstwa, które nam Pan Bóg wszędzie na ziemi przygotował.

Powietrze jest płynne, sprężyste ciało. Powietrze jest elastyczne, bo się ścisnąć daje, a gdy ciśnienie ustanie, znowu się spieszno rozszérza. Powietrze jest płynne; bo otacza naszą ziemię aż do pewnéj wysokości, wnika w pory wszystkich innych ciał, i stara się wszędzie jednostajnie rozszérzyć. Potrzebujemy go każdéj chwili naszego życia do oddychania.

Powietrzokrąg otaczający naszą ziemię, zowie się atmosferą czyli parokręgiem, gdyż w nim zawarte są i unoszą się różne wapory. Chociaż powietrza niewidzimy, jednak możemy je czuć; machnijmy tylko spiesznie dłonią ku twarzy. To co w powietrzu spostrzegamy n. p. mgłę, chmury, są roztworzone części innych ciał, jako to: pył, woda, różne wapory. Gdyż wyziewy, tudzież inne lekkie, płynne czasteczki wznoszą się z ziemi ustawicznie, i wzbijają w górne powietrze, bo są lżejsze, niż dolne powietrze blizko ziemi, w którém żyjemy. Te wapory unoszą się potém tak długo w powietrzu, aż pokąd się kilka z nich z sobą niepołączy i nie zjednoczy, poczém dla ciężkości swojéj spadają na ziemię dészczem, śniegiem, lub gradem.

Powietrze jest dla nas nader wielkiém dobrodziejstwem stworzyciela, a które mało ludzi dokładnie poznać i ocenić umié. Bez powietrza niemogłoby się ostać żadne żywe stworzenie, lecz musieliby ludzie i zwierzęta zaginąć

Bez powietrza niemogłyby róść i chować się rośliny. Bez powietrza niemoglibyśmy słyszéć, i tak ważny dar mowy, byłby dla nas bez pożytku.

Im czyściejsze jest powietrze, w którém żyjemy, to znaczy, im mniéj jest w niém waporów i obcych części, tém przydatniejsze jest dla naszego zdrowia. Powietrze może się stać dla naszego życia szkodliwém, gdy wiela częściami pyłu, wody lub innych szkodliwych wyziewów jest napełnione. Powietrze psuje się we wszystkich zamkniętych miejscach, jeźli od czasu do czasu świeżém z dworu wpływającém powietrzem odnawiane niebywa; szczególniéj psuje się tam, gdzie wiele ludzi w ciasnéj przestrzeni razem mieszka. Dla tego należy codzień często otwiérać sypialnie i pokoje, a nawet w zimie nietrzeba tego zaniedbywać, jeźli swoje zdrowie utrzymać i wzmocnić chcemy.

Dla tego też nie wchodźmy w podziemne lochy, lub piwnice i sklepy, które były długo zamknięte, nie wpuściwszy w nie piérwéj świeżego powietrza; nie wchodźmy także do piwnic, w których moszcz z wina, jabłek lub gruszek fermentuje, nieotworzywszy ich wprzódy na czas niejaki, albo nieodświeżywszy i nieoczyściwszy przeciągiem lub ogniem zawartego w nich szkodliwego powietrza.

Wolne, czyste powietrze, jakiém prawie zawsze ziemianin na polu oddycha, jest zdrowe, i wzmacnia ciało. Przeciwnie zaś przeciąg wiatru, który z jednego miejsca do drugiego n. p. drzwiami w okno pędzi, może być szko-

dliwy, zwłaszcza gdy mocno zgrzani jesteśmy. Dla tego od młodości powinniśmy się przyzwyczajać do wolnego powietrza, abyśmy na wpływ jego nazbyt tkliwi nie byli. Chłodne a nawet zimne powietrze, gdyśmy przyzwoicie odziani, i gdy nasze ciało w ruchu, jest prawie zawsze zdrowe. Chłodne powietrze wzmacnia nerwy i orzeźwia krew'.

Powietrze, ponieważ ma sprężystość — siłę prężną, daje się ścieśnić w mniejszą przestrzeń; ale szybko rozszérza się znowu, gdy ciśnienie ustanie. Powietrze wciśnione w wiatrówkę, wypędza z niéj z szybkością kulę, jeźli przemocą ściśnione powietrze z miejsca, w którém było zamknięte, wypuścisz. I prochu strzelniczego skutek powstaje z zamkniętego w nim powietrza, które podczas zapalenia szybko się rozwija, i z wielką gwałtownością rozszérza.

Gdy z wydrążonego ciała wyciągasz powietrze, jak n. p. z pomp powietrznych i wodnych, wtedy zewnętrzne powietrze wciska się w nie przemocą; dla tego wydrążony klucz, z którego wyciągniesz powietrze, zaraz w usta się wciśnie. Gdy trzymasz sikawkę w wodzie, a wyciągniesz z niéj stępel; wtedy woda wstępuje w wypróżnioną z powietrza przestrzeń sikawki, bo zewnętrzne powietrze wciska w nią wodę. Toż samo dzieje się i w sikawkach ogniowych. Z téjże saméj przyczyny wstępuje wino w léwar, z którego wyssiesz powietrze, i cieknie tak długo, pokąd zewnętrzny nacisk powietrza na wino nie ustanie.

Głos.

Głos powstaje, gdy jakie ciało sprawi w powietrzu drgające poruszenie; n. p. gdy szybko klaśniemy w ręce, przezto odpędzamy powietrze, i sprawiamy w niém drgające poruszenie, albo gdy z broni palnéj wystrzelimy i t. d. Głos czyli dźwięk jest rozmaity, w miarę jak sprawione w powietrzu poruszenia są mocne albo słabe, szybkie albo powolne.

Głos rozchodzi się na wszystkie strony, i ubiega w sekundzie przeszło 500 łokci; ale światło rozszérza się nierównie prędzéj. Możemy się o tém przekonać wystrzałem z armaty. Zawsze rychléj spostrzeżemy w odległości ogień, niż usłyszymy huk. Podczas burzy spostrzegamy ogién błyskawicy piérwéj, nim usłyszymy huk grzmotu.

Głos jest dla nas bardzo ważny i pożyteczny. Bez głosu niemoglibyśmy jedni drugich słyszéć, ani naszych zdań i uczuć mową sobie udzielać. Głosem podczas nawalnicy możemy zmierzyć jéj blizkość lub odległość, bo im więcéj czasu upłynie między błyskawicą a grzmotem, tém bardziéj od nas oddalona jest tucza, im spieszniéj następuje grzmot po błyskawicy, tém bliższa jest nawalnica, bo światło zawsze prędzéj w nasze oko, niż głos w nasze ucho uderza. Nazbyt mocny i nagły głos szkodzi słuchowi. Dla tego w szczególności małym dzieciom lub chorym osobom niepowinniśmy nazbyt głośno mówić do ucha, bo ich narzędzia słuchu są słabe, i bardzo tkliwe.—

Wiatr.

Gdy się powietrze w jakiém miejscu oziębi lub ociepli, a przezto zgęstnieje, lub zrzednieje, tedy gęstsze powietrze płynie natychmiast w miejsce rzadszego; bo powietrze jest płynne, a przeto stara się zawsze i wszędzie równowagę odzyskać. Gdy więc w jakowéj części powietrzokręgu czyli atmosfery zniesiona jest równowaga powietrza, wtedy powstaje prąd powietrza, wiatr.

Zimne powietrze jest zazwyczaj gęstsze, niż ciepłe, bo ciepło rozszérza powietrze, jeżeli ma miejsce po temu. Gdy n. p. w upalonym pokoju w zimie otworzysz okno, zaraz zimne, gęstsze powietrze wciska się przemocą z dworu do pokoju, w którym powietrze jest rzadsze, i ten ciąg powietrza trwa tak długo, dopokąd równowaga w powietrzu nie nastąpi.

Jak jest cztéry stron świata, mianowicie: Wschód, Zachód, Południe i Północ; tak też dzielimy wiatr na cztéry główne wiatry, to jest: na wschodni, zachodni, południowy i północny. Podług rozmaitego stopnia mocy i szybkości przeciągu powietrza otrzymuje wiatr różne nazwiska. I tak są wiatry zwyczajne, wichry, orkany, i wiatry wirowe. Orkany powstają, gdy wiatry nagle z grzmiącym hukiem ze wszystkich stron gwałtownie na siebie uderzą. Wiatry wirowe powstają, gdy dwa silne wiatry dmą na przeciw siebie, i dla tego, gdy się razem zetrą, wtedy powietrzem, a z niém oraz pyłem, liściem i innemi przedmiotami wokół toczą.

Silny i mocny wiatr może w prawdzie oczom i w ogóle zdrowiu ciała zaszkodzić; wilgotny wiatr może nabawić fluxyi, kataru, kaszlu, gdy nieprzezornie zgrzane ciało na wiatr wystawimy. Wichry mogą dachy pozrywać, drzewa połamać, i niektóre inne szkody zrządzić. Atoli pożytek z wiatrów jest przecie daleko większy, niż szkoda, którą niekiedy wyrządzają; są one prawdziwém dobrodziejstwem boskiém.

Wiatry czyszczą powietrzokrąg ze szkodliwych wyziewów, i utrzymują powietrze w ruchu, aby się nie zepsuło, i zaraźliwych chorób nie zrodziło; uśmierzają zbyteczną gorącość, albo też zbyteczne zimno, sprowadzając z innych stron zimniejsze lub cieplejsze powietrze. Wysuszają ziemię podczas częstéj ulewy; rozdzielają chmury, i podczas wielkiéj posuchy sprowadzają dészcz dobroczynny. Rozrzucają nasienie drzew i roślin, i przyczyniają się przezto do rozkrzewienia gajów, do wzrostu pożytecznych drzew owocowych i niektórych innych roślin i ziół. Wzruszają wodę, aby się nie obróciła w zgniliznę. Pędzą okręty na morzu; nadają ruch młynom, i służą przezto w rozliczny sposób dla pożytku ludzi. A zatém jak dobroczynne jest powietrze, jak pożyteczne są wiatry! A przecież tak rzadko o tém pamiętamy, że i w tém boska dobroć się nam objawia, i żeśmy zato Bogu dziękować powinni. —

W o d a.

Woda jest płynne, przejrzyste ciało, bez koloru i zapachu, gdy w czystym stanie

się znajduje. Woda w rzékach i w morzu podług najmądrzejszych zamiarów boskich jest zawsze w ruchu, bo inaczéj wkrótce obróciłaby się w zgniliznę. Woda w rzékach płynie z wyższych stron w coraz głębsze, a nakoniec do morza; wodę w morzu wzruszają wiatry, tudzież odlew i wylew. Gdyż woda w morzu wznosi się przez sześć godzin, a znowu przez sześć godzin opada; to wznoszenie się nazywamy wylewem, a opadanie odlewem, tak, iż w dwudziestu cztérech godzinach, dwa razy wylew i odlew morza przypada.

Największa część ziemi otoczona jest wodą. Z ogromnéj przestrzeni morza, równie jak i z jezior, rzék i potoków wznoszą się zawsze wodniste wapory, które się w chmury zbiérają. Chmury tworzące się nad morzem, pędzone są przez wiatry po większéj części ku suchemu lądowi, a zawarte w nich wyziewy wodne spadają deszczem lub śniegiem na naszą ziemię, i użyzniają ją. Pochodząca z chmur woda deszczowa, zbiéra się znowu w strumieniach i potokach, z tych powstają wielkie rzéki, które ku morzu płyną, i w takowe wpadają. Mądre to urządzenie utrzymuje wodę w ciągłym ruchu; przezto skrapia dészczem nasze ogrody i pola, przezto i nam sprowadza wodę w niezliczonych strumieniach i potokach dla zaspokojenia naszych potrzeb, dla wygody i przyjemności.

Woda dla ludzi, zwierząt i roślin jest niezbędna. Bez wody niemoglibyśmy żyć,

sporządzać potraw, ugasic pragnienia. Woda jest najzdrowszym napojem; gdyż sprawia, że krew' bez przeszkody krąży w żyłach, rozrzedza flegmę, i lipkie wilgocie, któreby naszemu zdrowiu szkodziły. Woda jest nam potrzebna do czyszczenia sukień i ciała, a czystość utrzymuje zdrowie; gdyż utrzymuje soki w obiegu i otwiéra pory, które się na powierzchni naszéj skóry znajdują, i są na to, aby szkodliwe wyziewy z naszego ciała wyprowadzały.

Nie każda woda jest równie czysta, zdrowa i przyjemnego smaku. Woda kryniczna czyli studzienna jest lepszą niż płynąca, gdyż ta roztwarza w biegu swoim niektóre obce ciała, a ztąd unosi z sobą rozmaite części, które dla zdrowia mniéj są przydatne. Woda dészczowa, tudzież ta, która powstaje z roztopionego śniegu i lodu, jest z tegoż samego powodu mniéj do picia przydatną. Dla tego też nie bez ostrożności należy pić wodę z każdego źródła, a tém mniéj ze stojących sadzawek, gdyż przezto bardzo łatwo co szkodliwego połknąć możemy. —

Wniektórych miejscach zmieszana jest woda z wielą mineralnemi częściami. Takie źródła zowią się wody uzdrawiające, których używanie w niektórych chorobach jest bardzo skuteczne.

Ale gdy na jakiém miejscu znajdują się płytkie, stojące wody, i tworzą bagna; wtedy niezdrowo jest mieszkać w pobliżu ich, gdyż

z nich wychodzą zgniłe wyziewy, i psują czyste powietrze, którego do oddychania ciągle potrzebujemy.

Mgła, chmury, rosa, i szron.

Mgła powstaje, gdy wiele wodnistych waporów unosi się w dolném powietrzu, i w niém gęstnieje. Skupienie i gęstnienie waporów następuje szczególniéj przez zimno, które waporom nie daje w górę się wznosić. Gdy więc ma powstać mgła, powinno powietrze znacznie zimniejsze być niż ziemia, aby wychodzące z niéj wapory przy niéj się zatrzymały i zgęstniały. Dla tego widzimy mgłę najczęściéj po nad wielkiémi wodami; z téjże saméj przyczyny zdarzają się one najpowszechniéj na wiosnę i w jesieni. Że mgły, które się pojawiają w miesiącu marcu, po stu dniach znowu spadają w burzach, jest niedorzeczną bajką. —

Chmury nic innego nie są, jak tylko mgła czyli wodniste wapory, które wstąpiły w górę, które unosi powietrze, wiatry pędzą na różne strony, i które niebardzo od ziemi są oddalone. —

Rosa pochodzi z wodnistych waporów, które pod wieczór albo nocą z ziemi, a szczególniéj z roślin się wznoszą, a nad rankiem, gdy powietrze jest chłodniejsze, w krople się zbiérają. A zatém rosa nie spuszcza się z góry; powstaje ona li tylko z wyziewów ziemi i roślin. Nakrywszy szkłem roślinę

ujrzymy, że takowa nad rankiem bardziéj będzie rosą zwilżona, niż gdyby pod gołém niebem stała. Rosa zaś tylko wtedy czepia się roślin, gdy powietrze całkiem jest ciche; gdy jest wietrzno, wtedy wiatr unosi z sobą delikatne wyziewy, nim krople zebrać się mogą.

Szron niczém inném nie jest, jak zmarzła rosa. Gdy pod wiosnę, kiedy powietrze jeszcze bardzo jest zimne, wznoszą się z ziemi i z roślin wapory, wtedy je zimno przed wschodem słońca w szron zamienia.

Dészcz.

Gdy się wodniste wapory w obłoku przez wiatr, zimno lub wstrząśnienie grzmotu do kupy zbiją; wtedy stają się cięższe niż powietrze i spadają kroplami. Nazywamy to dészczem. Gdy krople w wielkiéj ilości z wysokich chmur spadają, podczas spadania przyjmują w siebie wiele waporów, i przezto się powiększają; wtedy powstaje dészcz nawalny. Drobny dészczyk spada drobniutkiémi kroplami z nizkich chmur. Dészcz przelotny powstaje z pojedyńczych chmur przesuwających się. Dészcz powszechny jest, gdy całe niebo nad jaką okolicą, dżdżystemi chmurami jest okryte.

Grad lub żłód są zlodowaciałe mniejsze lub większe krople dészczowe. Oberwanie się chmury powstaje, gdy wielką chmurę wiatry nagle do kupy zbiją, lub o wysokie

góry tracą, tak, iż wapory nagle w wodę się przemienią, i spadając z gwałtownością, bardzo często wielką szkodę zrządzają. Wir wodny czyli trąba wodna powstaje, gdy chmura przez mocne przeciwne wiatry ściśnięta, w wodę się zamieni, i kręgiem toczy. Tęcza powstaje, gdy na jednéj stronie dészcz pada, a na przeciw téjże słońce świéci. Bowiem promienie słoneczne dzielą się albo łamią w spadających kroplach dészczowych, i odbijają w siedmiu smugach rozmaitego koloru. Dla okrągłéj postaci słońca widzimy także tęczę jako półkole.

Dészcz niesie nam bardzo wielki pożytek; gdyż odwilża, rozmiękcza i użyznia ziemię, czyści powietrze, i uśmierza upały letnie; bo dészcz przychodzi z wyższéj, zimniejszéj strony powietrza, z któréj ochłodę i orzeźwienie przynosi. Dészczem bezpośrednio otrzymują ludzie i zwierzęta potrzebną dla siebie wodę, a przynajmniéj źródła i rzéki zostają przezeń zasilone.

Śnieg.

Śniég powstaje, gdy zimno pościąga w cieniuchne płatki unoszące się w powietrzu wodniste wapory. Płatki śnieżne są przecudnie piękne i sztuczne. Każdy z nich ma sześć krawędzi, a te ozdobione są niezliczonémi malutkiémi igiełkami tak regularnie, że ich najzręczniejszy artysta rysunkiem odwzorować niezdoła. Przez powiększające szkło wydają

się jako prześliczne gwiazdeczki lub różyczki. Śniég przynosi nam takiż sam jak dészcz pożytek. Oprócz tego śniég zasłania ziemię wraz z znajdującemi się na niéj ziołami i roślinami, jakby jakiém nakryciem od ostrych mrozów zimy, i sprawia, że zasiewy w łonie ziemi nie marzną, lecz pod wiosnę na nowo się zielenią, rosną i obfity plon wydają.

Tucza.

Wszędzie na naszéj ziemi rozlany jest całkiem właściwy subtelny ogniowy płyn, który elektryczną materyją nazywamy. Gdy ten płyn w kilku chmurach się skupi, i gdy te elektryczne chmury zbliżą się do drugich nie elektrycznych, co się w lecie często wydarza; wtedy powstaje tucza. Bo gdy elektryczne i nieelektryczne chmury o siebie uderzą i razem się zetrą; wtedy zapala się płyn elektryczny, i wydobywa się z chmur jako błyskawica, która wylatując, częstokroć robi różne zygzaki, których grzmot jako głos jest tylko skutkiem i dla nas całkiem nie szkodliwy. Jest to więc piorun powstający z elektrycznego ognia, który uderza, i druzgoce, i zapala, jeżli coś palnego w swéj drodze znajdzie.

Piorun bije najczęściéj w wysokie budowle, wieże, wysokie drzewa; dla tego ci ludzie, którzy podczas grzmotów znajdują się na wysokich wieżach, albo którzy pod wielkiémi drzewami przed dészczem szukają schronienia, wystawieni są na największe niebezpieczeństwo, gdyż ich piorun zabić może.

Następnie podczas grzmotów nie należy otwierać okien i drzwi zarazem, aby niepowstał przeciąg powietrza, któryby mógł piorun przyciągnąć i sprowadzić. Podobnież nie należy stać blizko komina, gdyż piorun bardzo często uderza w komin, a przeto łatwo uszkodzić może tych, którzy w jego pobliżu się znajdują. Nieradzimy także, podczas tuczy z wielkim pędem spieszyć do domu, jechać powozem albo wierzchem, gdyż właśnie przezto może powstać przeciąg powietrza, albo też pomnożony wyziew może piorun ku sobie ściągnąć.

Już od niejakiego czasu wynaleziono doświadczeniem sprawdzony środek, którym wszystkie budowle od uderzenia piorunu zabezpieczyć można. Na budowlach wzniesiono stojący do góry żelazny pręt kończaty; od tego pręta prowadzi się po nad mur na dół dość gruby drut żelazny i wpuszcza w odległém miejscu w ziemię, albo w rów wodny. Gdy się tucza zbliży, i piorun uderzy, wtedy piorun — palący płyn elektryczny — spuszcza się po żelaznym pręcie lub drucie, i zatłumia lub zagasa w ziemi lub w wodzie, aby żadnéj szkody nie zrządził.

Tucza, to okropne, piękne zjawisko, które głośno zwiastuje wszechmocność boską, niesie wieloraki pożytek dla nas i dla całéj natury. Przez nią wstrząsa się ziemia, wzmaga się wzrost roślin i drzew, równie jak i żyzność roli, czyści się powietrze z szkodliwych wyziewów, uśmierza i ochładza się parny

upał lata, a przytém bardzo często użyzniającym dészczem orzéźwia ziemię. —

Łyskanie się w powietrzu, sato błyskawice, których grzmotu dla wielkiéj odległości, lub dla innych przyczyn niesłychać.

Różne inne napowietrzne zjawiska.

Poranna zorza powstaje, gdy wschodzące słońce oświéca unoszące się w atmosferze wapory i obłoki, a te odbijają o nas otrzymane swe światło. To samo dzieje się pod czas *zorzy wieczornéj*, gdy zachodzące lub już całkiém zapadłe słońce oświéca jeszcze unoszące się nad nami obłoki i wapory, a te posyłają do nas słoneczne światło złamane.

Gwiazdy spadające, kule ogniste, i tak zwane latające smoki niczém nie są, jak tylko palące się materyje, które w powietrzu się zbierają, zapalają i które albo powietrze unosi i przed sobą pędzi, albo nagle na ziemię spadają.

Błędne światła są zapalające się wapory, które powstają z bagnisk, zapalają się i dla swéj lekkości, każdym ruchem powietrza po nad ziemią popędzane są w różne strony. Rzecz oczywista, że się ich jako duchów nié ma czego obawiać. Lecz tylko o tyle wystrzégać się ich należy, aby za spostrzeżeniem kilku razem, niezważać na nie bardziéj, niż na swą drogę, byśmy jéj przezto niestracili. Gdyż zwykle postrzegamy je w nocy, więc

niezważając na drogę, a idąc za niémi, można łatwo w bagna, z których one się wznoszą, albo w inne odległe miejsca zabłądzić.

W każdéj stronie świata, pod każdą strefą nieba może człowiek żyć szczęśliwie.

Do tychczas słyszeliśmy już bardzo wiele o mądrém urządzeniu naszéj ziemi, i widzieliśmy, że stworzone istoty głośno wszechmocność, mądrość i dobroć boską opowiadają. Ale niemniéj cudowną okazuje się mądrość i dobroć boska w tém, że ludzie we wszystkich stronach świata swobodnie i szczęśliwie żyć mogą, jeźli tylko darów natury, które Bóg dla nich zgotował, z rozumem i umiarkowaniem używają, nad swémi zmysłowemi skłonnościami i namiętnościami panują, i takowe poskramiają, boskie przykazania ciągle ściśle zachowują, i tylko w miłości boskiéj i w wykonywaniu cnoty swego szczęścia i zbawienia szukają. —

Każdy kraj na naszéj ziemi ma pewne zalety i dobrodziejstwa, których inny nié ma, a które przeto mieszkańcom wynagradzają to, na czém im w innym względzie zbywa. I tak w niektórych krajach jest bardzo wielki upał; ale tam są rozmaite soczyste i ochładzające owoce, które ciało orzéźwiają. W krajach gorzystych wyśmienite zioła i pastwiska dostarczają mieszkańcom podostatkiem mléka, masła i sera, a w dolinach znajdujemy zdrową wodę i umiarkowane ciepło. Mieszkańcy krajów zimniejszych nieodstąpiliby

za nic swoich łowów, zwierzyny, futer, mięsnych potraw i zamożności w drzewo. A gdzie nie ma drzewa, tam niedostatek jego wynagradza natura kamiennémi węglami albo torfem.

Sądzimy zwykle, że Lapończykowie i te narody, który ku północy mieszkają, są nieszczęśliwi.

Kraj ich jest związaném pasmem gór, które po większéj części śnieg i lód okrywa. Przez największą część roku trwa zima; nocy są długie, i mają tylko brzask słaby. Tam żyją ludzie przez sześć miesięcy jakby w ustawicznéj nocy, i około swojéj chaty niesłyszą nic, jak tylko szum wiatru i ryk zwierząt, które na żer wychodzą.

Jednakże ci mieszkańcy nie są tak nieszczęśliwi, jak my sobie wyobrażamy. Mają oni zahartowane ciało, i z natury są mniejszego wzrostu i silniejsi niż my; właśnie dla tego może ich ciało znieść większe zimno. Lapończyk jest ubogi, a jednak dość bogaty, bo nic więcéj niepotrzebuje, jak tylko to, co łatwo mieć może. Nie widzi on kilka miesięcy słonecznego światła, ale zorza północna i księżyc oświécają mu nocy, by mógł polować i ryby łowić. Lodu i śniegu bynajmniéj się nie lęka, bo od młodości do tego jest przyzwyczajony i zahartowany. Do użytku jego dał mu Bóg zwierzęta, które wszystkie jego potrzeby zaspokajają. Ma on renifera, który ma wielkie podobieństwo do naszego jelenia, a ten daje mu mléko, i ciągnie jego sanie. Skóra i sierć z tych zwierząt daje

mu odzież, namioty i pościel; z mięsa ma pożywienie, z racic naczynie, z kiszek powrozy. Ren żyje najczęściéj tylko mchem, a jałowe to pożywienie wygrzebuje sobie sam z pod śniegu. Czyniono już nie jedną próbę i przeniesiono takich Lapończyków do ciepłych i żyznych krajów, jednakże tęsknili oni za powrotem do ojczyzny.

Ztąd widzimy, że w każdym kraju, pod każdą strefą nieba można żyć szczęśliwie i swobodnie. Używaj tylko tam, gdzie żyjesz, z umiarkowaniem i wdzięcznością darów i dobrodziejstw, które ci Bóg zgotował; raduj się swojém życiem, gdyż ono ma wielką wartość przed Bogiem, jeźli je na dobre obracasz; przestawaj na tém, co ci Bóg dał; strzeż się namiętności, gdyż tylko one czynią nieszczęśliwym człowieka, szczególniéj, nienawiści, zazdrości, gniewu, nieumiarkowania i wszelkiéj rozpusty; czyń zawsze tylko to, czego boskie przykazania, czego twoje sumienie i twój stan od ciebie wymagają; a będziesz żył szczęśliwie i swobodnie, chociaż rola, którą uprawiasz, niebardzo jest urodzajna, i chociaż na chléb w pocie oblicza twego pracować musisz; będziesz żył ciągle szczęśliwie, aż pokąd ciało twoje nieobróci się znowu w ziemię, z któréj wzięte, a duch wróci do Boga, od którego wyszedł.

Słońce, gwiazdy, planety i księżyc.

Poznaliśmy tedy poczęści naszą ziemię i znajdujące się na niéj stworzenia i widzieliśmy,

jak nader pożytecznie i dobroczynnie Pan Bóg wszystko urządził, jak wszystkie te przedmioty na ziemi dla naszego dobra utworzył.

Odwróćmy się teraz od ziemi, podnieśmy nasze oczy w niebo, i cóż tam spostrzegamy? Widzimy wspaniałe słońce, które dobroczynnemi promieniami swemi wszystko oświéca, ogrzéwa, i rozwesela; widzimy podczas jasnéj nocy niezliczony orszak iskrzących gwiazd i miły księżyc. Te niezliczone niebieskie ciała razem z naszą ziemią nazywamy światem, czyli wszech — świeciem.

Słońce, które nam tak dobroczynnie przyświéca, które ciepłém swojém daje wszystkim roślinom wzrost i dojrzałość, jest daleko większe niż nasza ziemia. Słońce tylko dla tego wydaje się nam tak małe, gdyż bardzo od nas jest oddalone.

Słońce pozostaje zawsze na jedném miejscu. Zdaje się nam wprawdzie, jak gdyby słońce co dzień wschodziło i zachodziło. Atoli nie słońce, lecz ziemia kraży, i obraca się z wszystkimi swymi mieszkańcami w dwudziestu cztérech godzinach około siebie saméj, z czego dzień i noc powstają, a w roku czyli w 365 dniach i niemal w sześciu godzinach kraży około słońca. Jak się nam wydaje, że słońce idzie, a ziemia stoi: tak też temu, co okrętem płynie a na brzég spojrzy, wydaje się, jak gdyby brzegi i drzewa się pomykały, a okręt stał na miejscu, chociaż przeciwnie, brzég stoi na miejscu, a morskie fale spiesznie okręt unoszą.

Takich słońc jak nasze jest jeszcze wielkie mnóstwo w rozległéj przestrzeni nieba. Każda gwiazda, która w nocy nad sobą na niebie spostrzegamy, jest takiém słońcem jak nasze, a niejedna gwiazda przechodzi je nawet wielkością. Te niebieskie ciała zowią się gwiazdy stałe, to znaczy, gwiazdy nieruchome, gdyż się nam zawsze w jednakiém miejscu i oddaleniu na niebie pojawiają. Mają one równie jak nasze słońce własne światło.

Te zaś ciała niebieskie, które podobnie jak nasza ziemia krążą około słońca, i od niego otrzymują światło i ciepło, zowią się planety czyli gwiazdy ruchome. I komety należą do gwiazd ruchomych; odbywają one swą drogę około słońca w podłużnych obwodach. Pojawienie się komety niéma żadnego znaczenia, lecz odbywa się tak naturalnie, jak wschód i zachód słońca podług statecznych ustaw natury.

Księżyc należy również do gwiazd ruchomych, i jest nieodstępnym towarzyszem naszéj ziemi. Jest on 50 razy mniejszy niż nasza ziema i krąży około niéj w 27 dniach 7 godzinach i 43 minutach. Jest wiele tysięcy mil od naszéj ziemi oddalony. Księżyc otrzymuje swe światło równie jak nasza ziemia od słońca, a ubywanie lub wzmaganie się światła w księżycu pochodzi od rozmaitego położenia księżyca na przeciw ziemi i słońca. A zatém w miarę jak księżyc swoję oświetloną stronę więcéj lub mniéj ku nam obróci, mamy nów księżyca, wzrastanie (piérwszą kwadrę), pełnią i ubywanie księżyca, (ostatnią kwadrę).

Zaćmienie słońca i księżyca.

Księżyc krąży około naszéj ziemi, a z nią rocznie około słońca. Gdy więc w tym obiegu wstąpi księżyc w prostéj linii między słońce a ziemię, wtedy zasłoni naszéj ziemi światło słoneczne. Zjawienie to zowie się zaćmieniem słońca. Jeżli zaś ziemia wstąpi w prostéj linii między słońce a księżyc, wtedy księżycowi zasłoni światło, które on od słońca miał otrzymać. To zjawienie zowie się zaćmieniem księżyca.

W zaćmieniu słońca nie słońce się zaciemia, ale ziemia, gdyż promienie słoneczne dla stojącego w środku księżyca nie mogą padać na ziemię, a zatém nie mogą dokładnie jéj oświecać. W zaćmieniu księżyca zbywa księżycowi na promieniach słonecznych, gdyż je przejmuje w środku stojąca ziemia, i dla tego nieoświecają one należycie księżyca — Uczeni oddający się Astronomii, umieją tak zaćmienie słońca, jak i księżyca na wiele lat naprzód wyrachować i zapowiedzieć.

Jak wielkiém, jak niezmierzoném jest stworzenie! Panie, któż może zbadać dzieła wszechmocności twojéj, któż je zgłębić zdoła. Jak pięknie, jak porządnie, jak mądrze jest cała ziemia urządzona! Milijony a milijony ludzi zamieszkują tę ziemię, a o wszystkich stara się ojciec w niebiesiech z niewymowną mądrością i dobrocią! Któż jest w stanie policzyć ptaki powietrzne, ryby wodne, swojskie i dzikie zwierzęta na ziemi, mnó-

stwo owadów i płazów! Słońce jest bardzo wielkie, a ilość gwiazd jest nie do obliczenia. Prawie od sześciu tysięcy lat krążą te niebieskie ciała w najpiękniejszym porządku, kolejami, które im Bóg wyznaczył, a nigdy jeszcze z nich niezboczyły. Tak zaiste! Rozważając wspaniałe dzieła boskie, może człowiek tylko podziwiać, upaść na kolana i uwielbiać tego, który to wszystko nieskończoną mocą, mądrością i łaskawością z niczego stworzył, i tak pięknie i stosownie urządził!

A przecież daleko ważniejszą istotą niż to wszystko jest człowiek, którego Bóg na swoje podobieństwo stworzył, w poczet aniołów umieścił, i panem téj ziemi uczynił.

Panie! pogląd̨ając na dzieła wszechmocności Twojéj, na rozległą przestrzeń nieba, na słońce, księżyc, gwiazdy, któreś w górze utwierdził, czémże jest dla ciebie człowiek, że o nim pamiętasz, i żeś go tak wywyższył? Wdzięczność i chwała i uwielbienie niech będzie za to przedwiecznemu, niewysłowionemu Bogu od wieków na wieki!

Powinności poddanych ku Monarsze, postanowionym przezeń władzom zwierchniczym i ojczyznie.

W każdéj familii domowéj, w każdéj gminie musi być ktoś, który postanowić ma, kiedy i jak się ma odbywać i wykonywać wszystko, co do pomyślności familij albo gminy potrzebne; musi być ktoś, który ma rozkazywać, co każdy pojedyńczy członek czynić lub zaniechać powinien, aby porządek, spokój i zgodę utrzymywano. Gdyby każdy pojedyńczy człowiek czynić mógł wszystko, co mu się podoba, gdyby niebyło nikogo, do którego woli wszyscy w społeczeństwie stósować się mają, wtedy wyniknąłby ztąd nieporządek, niespokój i niezgoda, a familija lub gmina ostaćby się nie mogła *).

Taki sam, i nie równie jeszcze większy zachodzi stosunek w całym kraju, gdzie tyle rodzin, tyle gmin, i tyle tysięcy ludzi razem mieszka, i nierównie jeszcze większa zachodzi tu potrzeba, aby był ktoś, któryby dawał przepisy i ustawy ku zachowaniu dla wszystkich mieszkańców kraju, i któryby

*) styl urzędowy.

obmyślał potrzebne środki, by wszędzie porządek, spokojność i zgoda panowały, i żeby bezpieczeństwo życia i majątku wszystkich mieszkańców utrzymywano. Tego, co w całym kraju, albo w całym narodzie, ma prawo nadawać potrzebne ustawy dla wszystkich nieszkańców kraju, i obmyślać powszechne środki dla utrzymania porządku, spokojności i zgody, dla bezpieczeństwa życia i majątku, zowiémy najwyższą zwierzchnością krajową, rządcą, władcą, monarchą, a ten według różności kraju, którym włada, ma tytuł Césarza, Króla, Arcyksięcia, Wojewody, i t. d.

Członkowie obywatelskiego społeczeństwa zowią się między sobą obywatelami, a pod względem monarchy poddanymi.

Że Monarcha od Boga jest przeznaczony, i postanowiony, uczy wyraźnie Pismo święte: Rzym. 13. I. II. „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albowiem niemasz zwierzchności tylko od Boga. A które są; od Boga są postanowione*“.

Ponieważ Monarcha od samego Boga postanowiony jest ojcem swych poddanych; przeto każdy poddany obowiązany jest swemu monarsze przed wszystkimi innymi ludźmi okazywać cześć i uszanowanie. To nakazuje nam Pismo święte następującemi słowy: „*Boga się bójcie, i Króla czcijcie*“. I. Piotr. 2. 17.

Ponieważ Monarcha postanowiony od Boga jest ojcem i dobrodziejem swych poddanych, przeto mu także szczególniejszą miłość, wierność i przywiązanie winni jesteśmy. Ale jak dziécię okazuje miłość ku rodzicom ścisłém i

chętném wykonywaniem ich rozkazów, tak też i poddani miłość swoją ku Monarsze okazywać powinni ścisłém i chętném posłuszeństwem dla wszystkich jego ustaw i rozporządzeń.

Ustawy i rozporządzenia, które Monarcha daje swoim poddanym, zmierzają zawsze do pomnożenia pomyślności całego kraju i wszystkich członków państwa. Tylko sam władca może doskonale przejrzeć urządzenie i właściwość swojego kraju, a ztąd może najdokładniéj wiedzieć, jakie ustawy i rozporządzenia dla dobra całego kraju są potrzebne i pożyteczne. Pojedyńczy obywatel kraju nie może przejrzeć wszystkich potrzeb poddanych; ztąd w wielu przypadkach niemoże dociec, dla jakiéj przyczyny Monarcha te albo owe ustawy i rozporządzenia wydaje. Dla tego każdy poddany obowiązany jest chętnie, ścisle i każdą razą nawet wtedy wykonywać ustawy i rozporządzenia, gdy przyczyny, dla któréj Monarcha je wydaje, dociec nie może.

Pismo święte nakazuje nam wyraźnie, rozkazom zwierzchności dla samego sumienia być posłusznym: Rzym. 13. 1—5. *„Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albowiem niémasz zwierzchności tylko od Boga. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, ci potępienia sobie nabywają. Albowiem Monarcha jest sługą Bożym tobie ku dobremu; lecz jeźli uczynisz co złego bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi. Albowiem jest sługą Bożym, mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni. Przetoż*

z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia".

Pismo święte naucza więc jasno temi słowy; „*Kto się zwierzchności sprzeciwia, ten się sprzeciwia postanowieniu bożemu, i potępienia sobie nabywają*". *Piotr święty.* Bądźcie posłuszni, nietylko dobrym i sprawiedliwym, ale nawet ostrym i surowym Panom waszym; albowiem przyjemna jest Bogu, gdy kto z miłości ku niemu i z przywiązania ku swojéj powinności, niezasłużone przeciwieństwa znosi, i krzywdę ciérpi.

Ponieważ władca przeznaczony od Boga, jest ojcem kraju i bardzo wielkim dobroczyńcą poddanych, dla tego mu od nas wielka wdzięczność przynależy, którąśmy mu najszczególniéj życzeniem długiego życia, zdrowia i boskiego błogosławieństwa we wszelkich zamysłach jego, tudzież ścisłém i chętném wykonywaniem jego ustaw i rozporządzeń okazywać powinni.

A że tylko Bóg wysłuchać i spełnić może życzenia nasze, dla tego powinniśmy do Boga prośby za Monarchę zasyłać; powinniśmy się często za niego do Boga modlić. To nakazuje nam Pismo święte: I. Tymot. 2. 1. „*Proszę tedy najpiérwéj, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkie ludzie: a mianowicie za króle, i wszystkie, którzy są na wyższém miejscu, iżbyście cichy i spokojny żywot wiedli we wszelakiéj pobożności i czystości.*"

Monarcha stara się o porządek i spokojność w całym kraju, o bezpieczeństwo życia lub majątku poddanych swoich, i rozporządza wszystko, co dla ich pomyślności potrzebne i pożyteczne. Tego wszystkiego niemoże wykonywać własną osobą; potrzebuje pomocy i wsparcia drugich ludzi, by pomyślność poddanych, o których ma staranie, istotnie osiągniono. Dla tego zdaje na niektórych poddanych pewną część swojéj władzy, i prawo nalegania swojém imieniem, na wykonanie ustaw i rozporządzeń, czuwania nad porządkiem i spokojnością, wymierzania sprawiedliwości niewinnie uściśnionym poddanym, załatwiania sporów, karania nieposłusznych, i pomnażania dobrego bytu mieszkańców. Tych poddanych, na których Monarcha dla zawiadowania państwem zléwa część monarchicznéj swéj władzy, zowiemy urzędnikami państwa, sędziami, przełożonemi władzami.

Przełożone władze postanowione są od Monarchy i opatrzone potrzebném pełnomocnictwem; zastępują tedy u poddanych jego miejsce. Ztąd każdy poddany obowiązany jest przełożonéj władzy okazywać cześć i uszanowanie. Pismo święte mówi: *„Oddajcie każdemu coście powinni; cześć komu cześć; uszanowanie komu uszanowanie przynależy.*

Ponieważ przełożone władze imieniem monarchy obmyślają rozporządzenia, i wydają rozkazy; przeto każdy poddany obowiązany jest, chętnie i ściśle i zawsze wykonywać rozporządzenia i rozkazy władzy przełożonéj. Pismo święte nakazuje to wyraźnie: Piotr święty w liście.

Niech każdy z was dla Boga poszłusznym będzie, nietylko królowi, jako przewyższającemu, ale także książętom przez niego postanowionym ku nagradzaniu poczciwych a karaniu złoczyńców. Jezus sam poddał się wyrokowi rzymskiego starosty, Ponckiego Piłata i odpowiedział mu: „*Nie miałbyś żadnéj mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano.*“

Przełożone władze czuwają nad porządkiem, spokojnością i zgodą, nad życiem i majątkiem poddanych. Ztąd każdy poddany powinien przełożonéj władzy życzyć wszelkiego dobra, i życzenia swoje Bogu polecać; powinien się za nią do Boga modlić.

Ten kraj, gdzieśmy się urodzili i wychowali, albo gdzieśmy stałą siedzibę sobie obrali, zowiémy ojczyzną. W ojczyznie otrzymuje każdy pojedyńczy mieszkaniec potrzebny sposób do życia; nabywa przynależnych i pożytecznych wiadomości, otrzymuje ukształcenie i wychowanie, ochronę i bezpieczeństwo życia i majątku, tudzież wiele innych korzyści, któremi sobie ułatwia zachowanie swojego życia i zdrowia, i dostąpienie wysokiego przeznaczenia w wieczności. Każdy więc pojedyńczy otrzymuje od ojczyzny liczne i wielkie dobrodziejstwa. Zato każdy mieszkaniec winien ojczyznie wdzięczność, miłość i przywiązanie. Tę wdzięczność, miłość i przywiązanie razem wzięte, miłością ojczyzny nazywamy. — Miłość ojczyzny więc jest powinnością każdego pojedyńczego poddanego.

Cóż będzie więc czynił ten, który ojczyznę kocha? Kto ojczyznę kocha, cieszyć się będzie tém wszystkiém, co dobro ojczyzny pomnaża; ubolewać będzie, gdy ją klęski i nieszczęścia dotkną; będzie miał udział w każdéj doli swojéj ojczyzny. Powinniśmy miłość tém okazywać, iż we wszystkiém, co się tyczy ojczyzny, w każdéj jéj doli serdeczny udział mamy. Prorok Jeremiasz miał serdeczny udział w smutnéj doli swojéj ojczyzny, i nad spustoszeniem jéj rozwodził skargi w pieniach żałosnych, a Jezus płakał nad Jerozolimą.

Ten, co ojczyznę kocha, życzyć jéj będzie z serca i rzetelnie tego wszystkiego, co dla niéj jest dobrodziejstwem i pożytkiem. Miłość ojczyzny więc powinniśmy i tém okazywać, że jéj wszelkiego dobra z serca życzymy.

Wszelako niebyłaby dostateczna, mieć serdeczny udział tylko w radosnych i smutnych przygodach i wypadkach ojczyzny, i życzyć jéj z serca wszelkiego dobra i pożytku; prawy obywatel będzie gotów także słowem i uczynkiem przyczyniać się do dobra ojczyzny według sił swoich, będzie się starał oddalać i uchylać wszystko, coby dla niéj szkodliwém albo zgubném być mogło. Powinniśmy więc miłość ojczyzny także tém okazywać, że chętnie i z gotowością pełnimy to wszystko, co dobry byt ojczyzny pomnaża, a wszelką szkodę od niéj uchylić się staramy.

Co jest prawdziwie pożyteczném albo szkodliwém dla ojczyzny, co się do jéj pomyśl-

ności przyczynić, albo przeszkodzić może, najdokładniéj osądzić umié ten, któren zna potrzeby całego kraju, i stara się o pomyślność wszystkich poddanych, a tym jest Monarcha. Ztąd Monarcha wydaje ustawy i rozporządzenia ku zachowaniu dla wszystkich poddanych i przypisuje niemi, co każdy pojedyńczy czynić, lub zaniechać powinien, by pomyślność całéj ojczyzny utrzymywano i pomnażano. Kto więc ojczyznę kocha, będzie chętnie, dokładnie i zawsze wykonywał ustawy i rozporządzenia Monarchy.

Dla wielbienia Boga, i rozkrzewienia cnoty i pobożności, muszą być kościoły, świątynie, szkoły i zakłady wychowawcze; dla tego trzeba postanawiać i opłacać duchownych i świeckich nauczycieli i przełożonych, trzeba stawiać i utrzymywać kościoły i szkoły.

By porządek i spokojność, bezpieczeństwo życia i majątku utrzymywano, by monarchiczne ustawy i rozporządzenia zachowywano i wykonywano, potrzebni są urzędnicy, sędziowie i inni przełożeni, którzy od ojczyzny przynależną do życia płacę pobierać powinni. — By ułatwiano i wspierano handel, rozsełano zbyteczne płody krajowe, dostawiano potrzebne żywności, trzeba bić gościńce, stawiać mosty i utrzymywać je w dobrém stanie. Dla opatrzenia i pielęgnowania ubogich, wdów i sierót, chorych i kalék, potrzebne są osobne domy, tudzież instytuty zaopatrzenia. — By zewnętrznych nieprzyjaciół od granic ojczyzny odeprzeć; by ją od łupieży i spustoszenia zabezpieczyć, potrzebni są żołnierze i wojsko. Tych

trzeba żywić, mieć o nich staranie, opatrywać przyzwoitą bronią; przytém trzeba obmyślać także wiele innych środków obronnych.

By więc dostarczyć tego wszystkiego, co dla dobra ojczyzny potrzebne; by opłacić i zaopatrzyć potrzebnych nauczycieli, urzędników i żołnierzy, by utrzymać wszystkie przynależne instytucyje państwa, potrzebuje ojczyzna pieniędzy i różnych innych rzeczy. Pieniądze i rzeczy nieodbicie dla ojczyzny potrzebne, zowią się jéj potrzebami.

Ponieważ wszystkie te zakłady są potrzebne i pożyteczne dla dobra całego kraju, i pomyślności każdego pojedyńczego poddanego; przeto każdy kochający ojczyznę, chętnie i dobrowolnie do jéj potrzeb przykładać się powinien. Pismo święte upomina nas w téj mierze: Do Rzym. Paweł S. My cośmy Chrześcianie, ile nas jest, składamy jedno ciało, a tak jeden jest członkiem drugiego. Niechaj się tedy każdy stara dla wszystkich innych być pożytecznym. „I. Piotr. 4. 8—10. „*Nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni do drugich. Każdy, jaką wziął łaskę usługując ją jeden drugiemu.*“

Pożytek i korzyści z publicznych zakładów ojczyzny, odnoszą wszyscy jéj mieszkańcy. Ztąd też każdy obowiązany jest do potrzeb ojczyzny się przykładać. Ale ponieważ stan, majątek i zewnętrzne okoliczności poddanych są rozmaite, przeto zwierzchność wyznacza, ile każdy pojedyńczy poddany w miarę swego stanu i majątku do potrzeb ojczyzny przyczyniać się ma. To czém

się każdy pojedyńczy poddany, do potrzeb ojczyzny przyczyniać ma, zowiemy podatkiem i daniną. Kto więc ojczyznę kocha, chętnie i sumiennie opłacać będzie podatki i daniny. Powinniśmy więc miłość ojczyzny także tém okazywać, że chętnie i sumiennie należące się podatki i daniny opłacamy.

Pismo święte nakazuje to wyraźnie: Mat. 22. *„Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego;“* to jest: opłacajcie sumiennie należące się jemu podatki. List Pawła do Rzym: Płaćcie także k' woli sumienia daniny. Oddawajcież tedy wszystkim coście powinni; podatek, komuście podatek, cło, komuście cło obowiązani.

W każdym kraju niektóre osoby pełnić muszą takie czynności i posługi, które dla dobra całéj ojczyzny równie jak i dla pomyślności pojedyńczych poddanych są potrzebne. Takie czynności zowiemy publicznemi urzędami i posługami, a że je własną osobą pełnić i wykonywać trzeba, przeto zowią się posługi osobiste, jak n. p. godność nauczyciela, sędzi, urzędnika, żołnierza. Gdyby się takich publicznych urzędów i osobistych posług nikt niechciał podjąć, ojczyzna ostaćby się niemogła. Kto więc ojczyznę kocha, ten chętnie, jeżeli jest wezwany, albo z dobrowolnego wyboru, pełnić będzie publiczne i osobiste posługi nawet wtedy, gdyby swoje życie na niebezpieczeństwo narazić miał, jak n. p. żołnierz, lekarz. Powinniśmy więc następnie miłość ojczyzny tém okazywać, że chętnie dla jéj dobra publiczne i osobiste posługi pełnimy.

Do tego wzywa nas Pismo święte: Rzym. 12. 5—11. „*Wszyscy jesteśmy jedném ciałem w Chrystusie, a każden z osobna jeden drugiego członkami.*“ Ciemnemu powinniśmy być okiem, głuchemu uchem, niememu ustami, chromemu noga. To znaczy, powinniśmy jeden drugiemu z miłością dopomagać, i starać się potrzebom naszych bliźnich chętnie zaradzać. W miarę udzielonéj nam łaski, mamy rozmaite dary. Ma kto jaki urząd, niech sumiennie zajmuje się powinnościami swego urzędu. Jeśli kto przeznaczony na nauczyciela, niechże całkiem nauczycielstwu się poświęca. Jeśli kto przełożony, niechże nim będzie z wszelką gorliwością i sumiennością. Niebądźcie opieszali w tém, co czynić macie, wy służycie Panu. Jan. Jak wielka jest ku nam miłość Jezusa poznaliśmy ztąd; że swoje życie za nas poświęcił; więc i my powinniśmy być gotowi oddać życie za braci.

Ale chociaż w przygodach ojczyzny serdeczny udział mamy, chociaż jéj wszelkich pomyślności życzymy, i jesteśmy gotowi przykładać się do jéj dobra podług sił naszych, przecież tylko Pan Bóg może ojczyznie naszéj tego wszystkiego, co dla niéj dobre i pożyteczne, udzielić, wszelkie klęski i nieszczęścia od niéj odwrócić, prawdziwie ją pobłogosławić i uszczęśliwić. Kto więc ojczyznę prawdziwie kocha, ten i życzenia swe o pomyślność ojczyzny do Boga zasełać, ten za nią często i serdecznie modlić się będzie. Powinniśmy tedy miłość ojczyzny także tém udowodniać, że się za nią często modli-

my do Boga, od którego jedynie wszelkie dobro pochodzi.

Kto swojemu Monarsze przynależne uszanowanie, miłość i przychylność, uległość i skwapliwe posłuszeństwo okazuje, i za niego się do Boga modli, kto postanowionym przez Monarchę władzom zwierzchniczym poważanie i posłuszeństwo okazuje, i za nie się modli; — kto ma prawdziwą miłość ojczyzny, i tém ją udowodnia, że wszelką dolę swéj ojczyzny szczérze podziela, i z serca jéj wszelkiego dobrego życzy; kto do pomyślności jéj gorliwie i czynnie przykładać się gotów, kto wszystkim ustawom i rozporządzeniom monarchicznym skwapliwie jest posłusznym; kto się do potrzeb ojczyzny chętnie i gorliwie przyczynia, i należne podatki i daniny sumiennie opłaca; kto gotów publiczne i osobiste dla ojczyzny pełnić posługi, i o pomyślność jéj, błogosławieństwo i pomoc często się do Boga modli; kto wszystkich tych powinności dopełnia, ten dobrym i wiernym poddanym się nazywa.

W każdym nawet w najniższym i najpośledniejszym stanie, we wszelkich położeniach i stosunkach życia możemy i powinniśmy tych ważnych powinności dopełniać.

Taki poddany skarbi sobie miłość i upodobanie boskie, zasługuje na poważanie u bliźnich, i staje się godnym nagrody tak w tém, jak i w przyszłém życiu.

Przeciw tym powinnościom wykracza ten poddany, który słowy lub czynnościami okazuje lekceważenie, obojętność, albo nawet i niechęć ku swojemu monarsze, który na ustawy i rozporządzenia narzéka, który je gani albo nawet w brew działa. Przeciw tym powinnościom grzeszy ten, który postanowionym od monarchy władzom lekceważenie, nieposłuszeństwo, lub upór okazuje.

Podobnież grzeszy ten, który na przygody ojczyzny jest obojętny i nieczuły, który jéj wszelkiego dobra serdecznie nieżyczy, lub takie czynności przedsiębierze, które są niebezpieczne i szkodliwe dla porządku, swobody i spokojności ojczyzny.

Również grzeszy ten, kto o urządzeniach i zakładach ze wzgardą mówi, ich pożytek i dobrodziejstwa zaprzecza i gani; kto się do potrzeb ojczyzny nie przyczynia i zbawiennych publicznych zakładów popiérać nie chce; albo kto dla własnego, haniebnego zysku, oszukaństwem i lichwą niedostatek i ucisk sprowadza, i dobry byt współobywateli podkopuje i niszczy; kto od płacenia należnych podatków i danin się uchyla, albo mniéj płaci niż powinien; kto przepisanego ustawami myta od dróg i cła od towarów nieopłaca. Nakoniec grzeszy i ten, który próżniackie życie pędzi, i dla ojczyzny czynnością i pracą lub jakimkolwiekbądź sposobem pożytku nieprzynosi; który w publicznym urzędzie dopuszcza się oszukaństwa lub sprzeniewierzenia; który w niebezpieczeństwie z poświęceniem własnego życia ojczyzny bronić niechce.

Człowiek, który te powinności nadwereża, okazuje kary godną niewdzięczność ku Bogu, który nam w obywatelskiém społeczeństwie żyć nakazuje, abyśmy się wzajemném wspieraniem i uprzejmą pomocą kształcili, i uszlachetniali, potrzebnego sposobu do życia nabywali, jedni drugim utrzymanie ułatwiali, i sobie i drugim pożytecznymi być mogli. — Taki człowiek jest niewdzięczny i nieżyczliwy dla swoich bliźnich, których przyczynieniu się i pomocy winien jest wiele pożytków, wygód i przyjemności życia. — Taki człowiek szkodzi sobie samemu, i unieszczęśliwia się przezto, że jako niepożyteczny i szkodliwy członek obywatelskiego społeczeństwa staje się niegodnym poważania i pomocy drugich ludzi, i przezto, że powszechnego dobra ojczyzny nie popiéra, własną swoją pomyślność niweczy. Tym sposobem staje się taki człowiek już tu na ziemi Bogu i wszystkim dobrym ludziom niemiły, i kary godny, a tam w przyszłym życiu ma się spodziéwać surowego sądu.

Żeśmy wszystkich powinności ku Monarsze, przełożonym władzom i ojczyznie ściśle dopełniać powinni, nakazuje nam czwarte przykazanie boskie, które tak opiéwa: *„Czcij ojca i matkę, abyś długo żył, i żeby ci się dobrze powodziło na ziemi.“*

Dopełniajmy więc chętnie, ściśle i zawsze wszystkich powinności ku naszemu *Monarsze* i ku postanowionym przezeń *Władzom zwierzchniczym*, bo on jest tym, którego Bóg do rządzenia nami i obrony naszéj przeznaczył; który mądremi ustawami i dobro-

czynnemi instytucyjami, niespracowaną troskliwością o naukę i wychowanie młodzieży, o dobre obyczaje i bojaźń boską, stara się umocnić i ustalić pomyślność całego kraju i wszystkich pojedyńczych poddanych, który ztąd nie mało trosk, mozołów i ciężarów podejmować i znosić musi.

Kochajmy także ojczyznę, a z nią razem wszystkich spółobywateli jako braci naszych, sprzyjajmy sobie nawzajem jako dzieci jednego ojca, i wszelkiemi siłami przykładajmy się rzetelnie do dobra całéj ojczyzny, i każdego pojedyńczego poddanego. Tylko tym sposobem możemy się przypodobać Bogu, Ojcu w niebiesiech, który wszystkich ludzi jednako kocha, i który nam miłość bliźniego jako drugie główne przykazanie całego zakonu ku ścisłemu zachowaniu przepisał.

Przypowieści dla młodzieży.

Zaczynaj z Bogiem wszystko w każdéj dobie,
A każda praca powiedzie się tobie.

I dobrze czynić i lepszym się stawać,
Taki cel człowiek ma sobie zadawać.

Chceszli żyć w szczęśliwym stanie,
Starajże się nieprzerwanie,
Nabiérać wcześnie ochoty,
Do nauki i do cnoty.

Dobre nauki, których dziécię słucha,
Ma brać do serca, nietylko do ucha.

Niech zawsze czystość me serce zaleca,
Niechaj je żadna plama nie oszpeca.

Dziecina, która Pana Boga chwali,
A przytém także i na to pamięta,
Że czcić rodziców jest powinność święta,
Godna jest, aby ją wszyscy kochali.

Sukienka moja niech niebędzie brudna,
Ani wspaniała, jednak zawsze schludna;
Schludność jest cnotą, która młodzież zdobi,
Uczy porządku, do pracy sposobi.

Pamiętaj z czasu twego korzystać młodzieży,
Byś niepożałowała, gdy marnie ubiezy.

Osłodź cierpiącym nieszczęśliwe życie,
Miéj litość nad ubogimi,
Niezapominaj ukochane dziécię,
Że oni braćmi twoimi.

Unikaj pychy, szukaj szczęścia w cnocie,
Jakim się zdajesz, takim bądź w istocie.

Jest Bóg, człowieku, który ciebie stworzył,
Abyś go poznał, i przed nim się korzył.

Jak wielka Boże, jest twoja potęga,
Jak niezmierzona moc i okazałość!
Duch mój upada, gdy myślami sięga,
I pragnie zgłębić twoich dzieł wspaniałość.

Nic twéj dobroci wyrównać nie może,
Dopokąd niebo zasięga, o Boże!

Błogosławieństwa twego płyną zdroje,
Każde przez ciebie szczęśliwe stworzenie,
Czuje w swém sercu twéj miłości tchnienie,
I z uwielbieniem głosi imię twoje.

Tyś sprawiedliwy, ty karzesz złoczyńcę,
Który zbrodniami śmie znieważać ciebie;
Lecz pomnisz także i na dobroczyńcę,
I cnoty jego wynagradzasz w niebie.

Co Bóg nam mówi, to jest niezawodna,
Bo mądrość jego nie może się mylić;
I co nam przyrzekł, spełnia się aż do dna,
By ufającym pociechy przychylić.

Kto o swym stwórcy myśli dniem i nocą,
Kto jego dobroć czci i wielbi wszędzie,
I widzi, jak on mądrością i mocą
Wszystko zarządza, wszystko ma na względzie;
Kto zachowuje święte przykazanie,
I czystém sercem łaski boskiéj wzywa;
Kto swą powinność pełni w każdym stanie,
W tym tylko mieszka pobożność prawdziwa.

Bóg jest łaskawy, nie szczędzi pociechy;
Chętnie przebacza winę grzesznikowi;
Jeźli prawdziwy czuje żal za grzechy,
I być pobożnym szczérze postanowi.

Uprawny rozum, niesplamiona cnota,
To chluba młodzi, skarb droższy od złota.

Cóżkolwiek czynisz, czyń z zastanowieniem,
Bo nieostrożność przepłacisz cierpieniem.

Jeźli niesprawiedliwym nie chcesz być dla ludzi,
Nie sądź nigdy z pozoru, bo cię pozór złudzi.

Co dasz któremu z twoich biédnych braci,
To ci Bóg darem stokrotnym zapłaci.

Pilnością i pracą ku pieknéj ozdobie,
Przyniesiesz pożytek i ludziom i sobie;
Więc się do pracy przykładaj za młodu,
Chceszli być mężem i chlubą narodu.

Tylko to dziécię, co pobożne pilne,
I do czynienia dobrego usilne,
Doznaje szczęścia i pociechy w życiu.

Prawa wstrzymują od złego zdaleka,
Prawa są życia i majątku stróże;
Krępują wprawdzie dowolność człowieka,
Lecz on szczęśliwym bez nich być nie może.

Zepsute dziécię rodziców nie słucha,
Zawsze na przeciw ich woli powstaje;
A dusza jego na powinność głucha,
Coraz się górszą, występniejszą staje.

Dziécięciu, które pobożnego ducha,
Z litością prośby ubogiego słucha,
I chętnie spieszy wesprzéć go w potrzebie,
Szczęści Bóg tutaj, błogosławi w niebie.

Gdy ci kto łaskę wyświadczy w potrzebie,
Okaż mu wdzięczność i sercem i mową;
Tém dobroczyńcę zniewolisz dla siebie,
Uskarbisz sobie dobroczynność nową.

W jadle, w napoju masz mierność zachować,
Taką ci radę lekarz daje dziécię;
Będziesz róść zdrowo, a rzadko chorować,
I w późne lata przedłużysz swe życie.

Kto praw nie słucha, złe popełnia czyny,
Ten ciężką karę cierpi za swe winy;
Nie tylko wolność, majątek utraca,
Nieraz i życiem zbrodnię swą przepłaca.

Nie powierzajcie tajemnic osobie,
Która nie umié zatrzymać ich w sobie.

Nie gardź radą rodziców dziatwo popędliwa,
Bo ci na doświadczeniu i rozumie zbywa,
Od nich masz się nauczyć mądrości i cnoty.

Nie waż się gardzić prostymi kmiotkami,
Pamiętaj zawsze ukochane dziécie;
Że oni ciężko pracują rękami,
Dla tego ty masz wygodniejsze życie.

Bądź wiernym, poczciwym w każdéj czynności,
Strzeż się oszustwa, podstępu, chytrości,
Jeźli chcesz sobie zaufanie zjednać.

Łotr nienawisny rad jest z cudzéj biedy,
By drugim szkodzić, ciągle ma staranie;
Dla tego trudno, by taki człek kiedy
Pozyskał miłość, względy, poważanie.

Jak zbawienną jest ta rada,
Co ojciec dzieciom przekłada,
Kto jéj słucha należycie,
Ma swobodne, szczęsne życie;
Ale kto się na nią złości,
Zamiast uciechy, radości,
Za swój upor i swawole,
Musi często cierpieć bole.

Nauka mądrości i cnoty z przypowieści Salomona.

Początkiem mądrości bojaźń pańska. Lecz bojaźń pańska brzydzi się wszystkiém złem.*)

Bierz do serca naukę ojca, i słuchaj rozkazów matki.

Mądrość szacowniejsza niż złoto i śrébro. Co z bogactwa niegodziwemu; cnoty i mądrości przecie nie kupi.

Karność i napomnienie, uczy mądrości; a dziécię własnéj woli oddane, będzie hańbą rodziców.

Kto z mądrymi i uczciwymi przestaje, poczciwym i mądrym będzie; przyjaciel głupców, sam głupcem zostanie. —

Człowiek zamyśla, a Bóg wykonywa. Człowiek zabiéra się do czynu, a Bóg wiedzie kroki jego.

Zaufaj w Bogu całą duszą; pamiętaj o nim w każdém przedsięwzięciu, a nie spuszczaj się sam na siebie, unikaj wszelkiego złego, a lękaj się Boga. —

Synu mój! Nie idź, gdy cię wabią grzesznicy, nie wdawaj się z nimi; bo ich drogi są niegodziwe i przewrotne. Czy można chodzić po rozżarzonych węglach, abyś sobie nóg niepopiékł?

Chlubna pamiątka zostanie po cnotliwym,

*) Styl przypowieściowy.

a haniebnie zaginie imię zbrodniarza. Kara, któréj bezbożnik się obawia, spadnie na głowę jego; a życzenia sprawiedliwego spełnione będą.

Wszędzie zwrócone są oczy pańskie, tak na złych, jak i na dobrych. On każdego nagrodzi, podług jego uczynków.

Siedm' jest rzeczy, których Bóg najbardziéj nie nawidzi: pychy, kłamstwa, rozlewu krwi, serca, które złe zamysły knuje, niegodziwych uczynków, fałszywego świadka, i tego, co niezgodę sieje. —

Kto dobre złém nagradza, od tego domu nigdy nieszczęście nie ustąpi.

Niechwal sam siebie, niech cię drugi chwali. —

Kto swe błędy zataja, ten się ich niepozbędzie; a kto się do nich przyzna, i grzészyć przestanie, przebaczenie otrzyma.

Naciągniętych za młodu złych nałogów, nawet na starość niezapomnisz. Czém garnczek nawre, tém i czerep traci.

Panie! niedawaj mi ani ubóstwa, ani bogactwa, tylko tyle, abym mógł żyć na świecie; abym w szczęściu niezapomniał o tobie, a w biédzie niepragnął cudzego dobra, i nieobrażał cię.

Kto próżnować lubi, dozna niedostatku. Idź do pszczoły leniwcze, a przypatrz się jéj pracowitości. — W lecie przysposabia pokarm, i zbiéra go, aby się w zimie czém pożywić miała. Kiedyż się ocknieszz twéj gnuśności? Drzymaj leniwcze; ale wiedz o tém, że niedostatek i biéda, jako zbrojny jeździec dogoni ciebie.

Dobre imię szacowniejsze nad skarby i bogactwa.

Łagodna odpowiédz uśmiérza gniéw, a wznieca go mowa surowa. Kłótnik sieje nienawiść, a łagodny stara się ją osłabić, i usunać.

Nie przeszkadzaj wspiérać ubogich. Wesprzyj raczéj sam, jeżeliś w stanie. Nie mów: Odejdź teraz, przyjdź jutro, wtedy ci dopomogę; wszak zaraz dopomódz możesz. Bóg stworzył równie ubogiego jak i bogacza. —

Wiernego przyjaciela poznasz, gdy będziesz w biédzie.

Nie ciesz się nieszczęściem twego wroga, gdyż to niemiło Panu; posil go raczéj żywnością i napojem, gdy będzie miał głód i pragnienie; a zgromadzisz zarzące węgle na głowę jego; Pan spojrzy na to z upodobaniem i nagrodzi cie. —

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada; a kamień, który na drugiego ciskasz, na twoję głowę spadnie. —

Kto drugiego strofuje, większéj dozna wdzięczności od tego, co się poprawi, niż ten co mu pochlébiał.

Łaska ludzka jest zawodna, a piękność przemijająca; lecz bojaźń pańska prawdziwą chwałę przynosi.

Synu mój! niezapominaj nauk moich, i zachowaj w twém sercu przykazania moje; gdyż to obdarzy cię długiém życiem i pokojem, u Boga i u ludzi znajdziesz łaskę i upodobanie, słodkim będzie twój sen, a przyjemna spokojność twoja; gdyż Pan stoi obok ciebie, i czuwa nad krokami twojemi. —

Prawidła przyzwoitego zachowania się.

Gdy dobre obyczaje połączymy z przyzwoitością, ludzie dla nas przychylniejszymi będą. Przyzwoite zachowanie się należy do środków zjednania sobie miłości, i przywiązania drugich ludzi, dostąpienia zaszczytu i nabycia majątku. *)

Pamiętajcież sobie nauki następujące:

1. Skoro wstaniecie z łóżka, ubierzecie się schludno, ale nie w obecności drugich osób, jeżeli to być może. Umyjcie sobie świeżą wodą twarz i ręce, i zaczeszcie porządnie włosy. Wiele dzieci, ubiérając się z rana, musi długo szukać swych sukień, pochodzi to z nieporządku! Uczcież się dzieci porządku i nawykajcie do niego za młodu. Porządek jest duszą wszelkich zatrudnień. Porządek oszczędzi wam pracy i wstydu. W młodości już powinnyście przyzwyczajać się być porządnemi, jeźli później na statecznych ludzi wyjść chcecie. —

*) Styl mowy potocznéj.

Czego zarobić niezdołała praca,
To nam częstokroć porządek powraca;
Kto raz przywyknie do porządku cnoty,
Oszczędzi czasu, pracy i zgryzoty.

2. Uważajcie, czy wszystkie suknie przyzwoicie na was leżą, czy obuwie wychędożone, czy bielizna i odzienie jest czyste i niepodarte.

Nikt miłym wzrokiem nie spojrzy na młodzież
Która ma brudną i podartą odzież.

3. Wstawszy z łóżka, pierwszą myśl zwracajcie do Boga. Dla tego skoro się ubierzecie, odmówcie serdecznie i pobożnie ranną modlitwę; przytém podziękujcie Panu Bogu, że was, miłych waszych rodziców, i krewnych od wszelkiego złego w nocy zachował, że wam spoczynku i krzepkości do pracy udzielił; proście go, aby wam w całym dniu błogosławił, i żeby wam, waszym rodzicom, braciom i siostrom, wszelkiego potrzebnego dobra udzielić raczył.

4. Następnie pójdźcie do rodziców lub powinowatych i opiekunów, u których zostajecie, ukłońcie się grzecznie lub ucałujcie rękę, i stosownie do zwyczaju powiedzcie im: Dzień dobry; potém bierzcie się do roboty.

Co do postawy ciała.

1. Stojąc trzymajcie głowę, nieoszpecajcie twarzy przewracaniem oczu, wykrzywianiem ust i t. p. Nie stawiajcie nóg krzywo.

2. Chodząc, stawiajcie równe, nie zaś to krótkie to długie kroki, niepodskakujcie i nie utykajcie.

3. Siedząc, niezakładajcie kolan ani nóg jednę na drugą, trzymajcie je spokojnie, i nieopiérajcie się plecami o krzesło. Nie opiérajcie ani głowy na rękach, ani łokci na stole. Trzymajcie się prosto.

U stołu.

1. Po odmówieniu modlitwy, wtedy dopiéro siadajcie do stołu, gdy znakomite osoby miejsce zajmą.

2. Niech najprzód znakomite osoby potrawy sobie biorą, a gdy się to stanie, wtedy na was koléj przypada. Łyżek, widelców i nożów, używajcie przy stole przyzwoicie i strzeżcie się, przez nieuwagę obrusów lub sukień walać.

3. Nie jédźcie za prędko i łakomo, ale żujcie potrawy należycie i dostatecznie.

4. Nie dmuchajcie nieprzyzwoicie na potrawy, ale raczéj zaczekajcie, aż pokąd nie wystygną. Nie walajcie rąk, i strzeżcie się używać nieprzyzwoicie palców przy jedzeniu.

5. Bez koniecznéj potrzeby nie wstawajcie od stołu, a po jedzeniu podziękujcie serdecznie rodzicom.

6. Po stole zmówcie pobożnie modlitwę i podziękujcie Panu Bogu, że wam łaskawie potrzebnego pożywienia użyczył.

W pożyciu z drugimi.

1. Kłaniajcie się każdemu uprzejmie, i dziękujcie grzecznie, gdy was pozdrawiają.

2. Przyszedłszy do znajomych, powiedźcie im stosownie do czasu: Dzień dobry, lub dobry wieczór.

3. Gdy was spotka znakomita osoba lub przełożony, uchylcie przed nim kapelusza w niejakiém oddaleniu, ukłoniwszy zatrzymajcie się troche, i nie nakrywajcie póty głowy, aż pokąd kilka kroków nie odejdziecie.

4. Przyszedłszy do czyjego domu, zapukajcie lekko do drzwi pokoju, i zaczekajcie chwilę, nim znowu zapukacie, jeźli was za piérwszym razem niesłyszano. Potèm uchyliwszy kapelusza wchodźcie bez stuku do pokoju, i zwolna przymknijcie drzwi za sobą. Potém ukłoniwszy się, mówcie albo odpowiadajcie krótko i wyraźnie, to co mówić lub odpowiadać macie.

Po skończonéj sprawie, poleciwszy się grzecznie, oddalcie się przyzwoicie i z uszanowaniem.

5. Mówiąc, nieruszajcie rękami. Nie ziewajcie także, a gdyście ziewać zmuszeni, nie otwierajcież ust tak, aby je każdy widział, lecz zasłońcie usta ręką lub chustką.

6. Nie obyczajnie jest na publicznych miejscach samemu śmiać się i spiéwać, na drugiego głośno wołać, na psy czém rzucać i t. d.

7. Przyszedłszy do cudzego ogrodu, strzeżcie się bez pozwolenia kwiatki i owoce zrywać, albo się po grządkach i murawie uganiać.

Możemy wam przytoczyć jeszcze więcéj prawideł dotyczących się powierzchownéj ogłady. Ale uważajcie tylko jak sobie postępują ludzie dobrego wychowania, i naśladujcie ich.

Człowieka, który gburem wyrosł z laty,
Nigdzie nie cierpią, choćby był bogaty.

Czy to są kmiotki, czy wielcy panowie,
Bądź dla nich grzeczny i skromny w swéj mowie.

Skromność i grzeczność, zawsze w oczach świata,
Tak bardzo miła, tak zaszczytna szata,
Że zdobi męża, i uwdzięcza dziécie,
W dobre wam idzie, którzy ją nosicie.

Jak się zachowywać macie będąc uczniami, mówią wam ustawy szkolne.

Niektóre prawidła ku zachowaniu zdrowia.

Zdrowie ciała ma wielką wartość.

Obok zalet duszy są i takie, które się naszego ciała i doczesnéj naszéj pomyślności dotyczą. Między temi zdrowie jest rzeczą wielkiéj wagi. Chory może mieć najwspanialsze pomieszkania, najpiękniejsze ogrody, niech stół jego będzie zastawiony najkosztowniejszemi potrawami, niech ma jak największy majątek, władzę i znaczenie; jednakże ta obfitość, ten przepych, i ta wspaniałość cieszyć go nie będzie. Chętnie oddałby on to wszystko, gdyby mógł zdrowie sobie okupić.

Chory nie może wypełniać powinności swego powołania, ani doglądać swojéj roboty i sprawunków; musi we wszystkiém spuszczać się na drugich ludzi, którzy nie zawsze z przynależném staraniem i wiernością powierzone obie roboty i obowiązki wypełniają.

Przeciwnie, jak szczęśliwym jest człowiek zdrowy! Jemu smakuje wyśmienicie skromne jadło, śpi słodko i spokojnie, budzi się wesół, i pokrzepiony bierze się rzesko i wesoło do pracy, z łatwością i przyjemnością wypełnia obowiązki swego powołania, może służyć Bogu i swoim bliźnim i pracować bez przeszkody

nad osiągnieniem wysokiego, wiecznego przeznaczenia swego,

Jednakże pomimo to, rzadko kiedy pamiętają ludzie, jak nieocenioném dobrodziejstwem jest zdrowie; nie rozważą oni, jak łatwo można zniszczyć swe zdrowie; nabawić się dolegliwéj choroby, a nawet życie utracić. Ach, ileżto jest nierozsądnych dzieci, które we wczesnéj swojéj młodości same się gubią. Ileżto jest takich, które przez nieostrożność, lekkomyślność lub nieposłuszeństwo robią się same nędznémi kalékami, albo muszą nawet przedwcześnie ze świata schodzić, dla tego że niesłuchały napomnień i przestróg rodziców i nauczycieli. A czyliż tacy ludzie nieściągają na siebie niełaski i kary od Boga, który zdrowie, to nieocenione dobrodziejstwo, dał nam na to, abyśmy je starannie strzegli i utrzymywali, abyśmy obowiązki naszego stanu i powołania ściśle wypełniali, i jak najwięcéj dobrego między naszymi bliźnimi do skutku przywiedli.

Jeżeli chcecie zachować swoje życie i zdrowie, powinnyście mocno wpoić w swą pamięć, i ściśle zachowywać między innemi następujące prawidła i przestrogi:

1. Bądźcie umiarkowane w jedzeniu i piciu! Umiarkowanie utrzymuje zdrowie; zbytecznem używaniem jadła i napoju niszczymy swoje zdrowie, nabawiamy się różnych chorób, a częstokroć nawet i wczesnéj śmierci. Ale umiarkowanym jest tylko ten, który tyle jé i pije, ile dla zaspokojenia swego głodu i pragnienia potrzebuje. Kto więcéj pożywa, niż wymaga utrzymanie sił jego; albo kto z powodu łakotliwości pożywa

za wiele potraw, lub szkodliwe, ten ściąga na siebie chorobę, osłabia się, i staje się niezdatnym do pracy i pełnienia obowiązków powołania swego. Człowiek taki grzeszy, bo nadużywa darów boskich, i czyni się niezdolnym do uskutecznienia wiele dobrego między swymi bliźnimi, i wypełnienia ściśle swych powinności. Kto chce żyć długo i zdrowo się utrzymać, niepowinien nigdy jeść bez umiarkowania, powinien tylko wtedy jeść i pić, gdy ma głód i pragnienie. Potrawa, którą jémy, gdyśmy niegłodni, zamiast wzmacniania, osłabia nasze ciało, i odejmuje nam ochotę i rzéźwość do naszych prac i zatrudnień.

2. Utrzymujcie czystość w pożywieniu, odzieży i pomieszkaniu! Jeźli codzień niebędziemy umywać twarzy i rąk, i czyścić nóg: tedy pory w skórze naszéj pomału tak się zatkają, że już przez nie niebędą się mogły przedrzeć wyziewy, z czego potém różne choroby n. p. osypki, strupy na głowie i t. d. powstaną.

Utrzymujcie czystość w bieliźnie i odzieży. Częste odmienianie bielizny i odzieży przysparza wyziew z ciała, i utrzymuje w czystości skorę, przezco się wielu chorobom zapobiega. Jeźliśmy deszczem przemokli, zrzućmy z siebie ostrożnie przemokłą odzież, a wdziéjmy suchą, aby w ciało wilgoć nie wsiąkła, a przeto niezaszkodziła zdrowiu. Czystość utrzymuje zdrowie.

Starajmy się o świéże powietrze w pokoju; dla tego otwierajmy codziennie okna.

Uprzątajmy codzień wszelką nieczystość z pokoju i otwierajmy drzwi i okna, aby pył wyleciał. Jak dobroczynném jest dla naszego zdrowia czyste, świeże powietrze, czujemy to najbardziéj za wejściem do pokoju, który był długo zamknięty, albo w którym dla mieszkających razem wielu osób, powietrze się zepsuło. W takim pokoju bije na nas mgłość, i czujemy duszność. Jak wolno zaś oddychamy, gdy z takiego pokoju wyjdziemy na wolne powietrze!

3. W jedzeniu i piciu, w pracy i spoczynku, w spaniu i czuwaniu zachowujmy ścisły porządek. Ten niebędzie zdrów, kto w jedzeniu i piciu nieprzestrzega porządku, kto dziś za wiele, jutro za mało jada, raz próżnuje, drugi raz nad siłę się natęża; raz za długo, drugi raz za krótko sypia i w ogólności, kto we wszystkich swoich czynnościach i zatrudnieniach żadnego porządku nie przestrzega.

Jeść i pić nadto nie pozwalaj sobie,
Zachowaj wielką czystość w każdéj rzeczy,
Czuwaj i sypiaj w przyzwoitéj dobie,
To cię od wszelkich chorób zabezpieczy.

4. Bądźcie ostrożne i wystrzegajcie się wszystkiego, przezcobyście swoje życie i zdrowie na niebezpieczeństwo podać mogły. Ileżto osób, ile dzieci przez nieostrożność nabawiło się chorowitego ciała, a częstokroć i wczesnéj śmierci.

Nie pijcie nigdy, gdyście zgrzane, bo inaczéj o śmierć się przyprawicie. Nie pijcie nigdy po gorących albo nazbyt masnych

potrawach. Nie pijcie rozpalających trunków. Takie napoje są dla dzieci bardzo szkodliwe. W szczególności gorzałka jest prawdziwą trucizną dla ludzi; gdyż psuje soki, osłabia nerwy, niszczy zdrowie, i niejednego człowieka przywiodła już o utratę jego całego mienia, i wtrąciła wcześnie do grobu. Najzdrowszym napojem jest zimna, czysta woda.

Niepołykajcie z wielką chciwością i skwapliwością potraw. Wystrzegajcie się jadać niedojrzałe owoce, gdyż sprawiają różne dolegliwe słabości. Nie jadajcie ani jagód ani ziół, których nie znacie, gdyż niektóre z nich są jadowite.

Wiosną i jesienią, gdy są ciepłe dnie a chłodne noce, strzeżcie się, abyście się rano albo w wieczór nie zaziębiły, a nocą nie zostawiajcie w sypialni otwartych okien, gdyż nocne powietrze łatwoby was zaziębienia i choroby nabawić mogło.

W zimie nie idźcie zaraz z mrozu do gorącego pieca i w ogólności nie zostawajcie przy nim, ani za długo, ani za blizko. Wielka gorącość pieca jest zawsze niezdrowa; sprawia ból głowy, i nabawia wielu innych asłbości. —

Nie wywijajcie nieostrożnie nożem albo widelcem; mogłybyście łatwo siebie albo drugich skaleczyć, a nawet oko wydłubać. Nie tykajcie palnéj broni. Ileż to dzieci skaleczyło nią nieraz, a nawet zabiło siebie lub drugich.

Nie wspinajcie się nigdzie w górę, zkąd łatwo spaść możecie. Niekąpajcie się w nie-

znanym stawie. Nie zbliżajcie się do żadnego konia, a tém mniéj nie powinnyście go dotykać; konie skaléczyły i zabiły już nie jedno dziécię. Strzeżcie się iść blizko jadącego powozu, aby was nie przejechał.

Niepsujcie sobie zębów słodkiemi ciasteczkami, odgryzaniem nitki, rozgryzaniem orzechów, lub innych twardych rzeczy. Płuczcie sobie często usta.

Niepsujcie sobie oczów. Niepatrzcie długo w słońce; starajcie się uchylić szkodliwy pył od oczu; nie pracujcie bez świécy, gdy noc nadejdzie i ściemni się. Jeżli wam co w oko wpadnie, nie trzyjcie je, lecz starajcie się łagodnie wyjąć z niego obce ciało.

5. Szczególniéj wystrzegajcie się namiętności, są one grzeszne, nie tylko same przez się, bo się sprzeciwiają świętym przykazaniom boskim, lecz są także bardzo niebezpiecznymi nieprzyjaciołmi naszego zdrowia i życia.

Unikajcie nienawiści; gdyż takowa sprawia wzburzenie krwi, niespokojność, brak apetytu, bladość i chudość. Zawiść trawi najlepsze siły żywotne, odejmuje sen, i równa się gryzącéj chorobie w kościach. Gniéw sprawia drzenie, a niekiedy śmiertelne choroby, osłabia i niszczy nadzwyczaj ciało. Nie jeden umarł ze strachu, albo też ustawicznemi troskami, bojaźnią, smutkiem i zmartwieniem nadwątlił swoje zdrowie i przygotował sobie chorowite życie. Ale i nadmierna nagła radość, może zemdlenie lub spieszną śmierć sprowadzić. Dla tego przyzwyczajmy się za młodu do miarkowania

swoich życzeń i żądz, do łagodności i powolności. A jeżeli pomimo to, uniesie nas gwałtowne wzruszenie umysłu, tedy wyjdźmy na wolne powietrze, starajmy się rozerwać małą przechadzką, i nie jédzmy ani pijmy dopóty, aż pokąd całkiem się nie uspokoimy.

6. Przedziwnym środkiem do zachowania zdrowia jest praca. Pracując, utrzymujemy i pomnażamy swoje siły. Dla tego przyzwyczajajcie się do pracy. Tylko strzeżcie się dźwigać nazbyt wielkie ciężary, lub przedsiębrać zbyt gwałtowne ćwiczenie ciała. Nazbyt mocném tańczeniem, bieganiem, lub skakaniem, nie jedno dziécię nabawiło się już nieuléczonéj choroby, a nawet śmierci. Po mocnym ruchu nieudawajcie się zaraz, lecz aż po niejakim czasie na zupełny spoczynek. Nie siedźcie w szkole zgarbieni, lecz prosto, aby się piersi nie przyciskały, i żeby się obieg krwi nie tamował.

Najlepszym odpoczynkiem po natężeniu lub pracy jest sen; ale nie należy spać za długo; siedm' lub ośm godzin jest dosyć dla orzeźwienia i wzmocnienia snem naszego ciała. Nie sypiajmy pod wielkiémi pierzynami, ani z założonemi na głowę ramionami, ani skuleni. Przyzwyczajajmy się zaraz pod wieczór udawać na spoczynek, a wcześnie zrana wstawać. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

7. Przed kilku laty jeszcze srożyła się w niektórych włościach ospa, i bardzo często zabiérała z tego świata dzieci, rokujące najpiękniejszą nadzieję, a przynajmniéj przyprawiła je o kaléctwo. Teraz odkryto bardzo

łatwy, zupełnie nieszkodliwy i niezawodny środek, którym się od niszczącéj ospy na zawsze ochronić można. Przedziwny ten środek, ogłosił przed kilkoma laty pewien lekarz w Anglii. Spostrzegł on, że ci ludzie, którzy krowią ospę przebyli, od naturalnéj ospy ochronieni zostali. Dla tego szczepienie krowiéj ospy zaczęto zalecać jako doświadczeniem stwierdzony środek przeciw ospie naturalnéj, i dla tego rozkazał także łaskawy nasz Monarcha, aby wszystkim dzieciom, umyślnie na to przeznaczeni obwodowi lekarze krowią ospę szczepili. Od tego czasu w miejscach, gdzie to nader dobroczynne rozporządzenie ściśle i powszechnie jest wykonywane, przestała się srożyć, ta niegdyś tak straszna i niszcząca ospa. Gdy ten środek przez lat kilka powszechnie używany będzie, tedy nikt niebędzie narażony na niebezpieczeństwo postradania przez ospę swego życia, a przynajmniéj wzroku i zdrowia. Ileżto tysięcy dzieci i dorosłych ludzi zabezpieczyło się dotychczas przez ten środek od ospy, od zeszpecenia twarzy, ociemnienia, suchot, tudzież innych chorób, i utrzymało się przy życiu.

A środek ten jest bardzo łatwy do użycia. Wszędzie znajdują się lekarze, którzy ospę szczepić umieją. Samo szczepienie nie jest bynajmniéj bolesne, lub niebezpieczne. Dziecięciu zadraśnie się tylko na ramieniu lancetem lub szpilką troszeczkę skórkę, i wetknie odrobinę materyi z krowiéj ospy, poczém staramy się, aby takowa za prędko się nie starła, lecz aby z krwią się zmieszała. Po

kilku dniach, dostaje dziecię na zadraśniętych ramionach kilka osp, które w dziesięciu lub jedénastu dniach uformują się zupełnie, otrzymają czerwoną obwódkę, ale zresztą niesprawią bynajmniéj choroby. Najwięcéj jeźli powstanie lekka zaledwie znaczna i niedługo trwająca febra, w któréj dzieci najczęściéj niepotrzebują leżéć w łóżku, mogą jeść, pić, i sypiać, jak w zdrowym stanie.

Mogliżbyśmy przed Bogiem usprawiedliwić się, jeźlibyśmy teraz, gdy nam Pan Bóg dał odkryć tak skuteczne przeciw ospie lékarstwo, z niedbalstwa i uporu niechcieli go używać i zastósowywać, i raczéj padali ofiarą ospy, a przynajmniéj woleli stracić wzrok, nabawić się chorowitego ciała, albo innych słabości? Byłobyto kary godną niewdzięcznością przeciw boskiéj dobroci!

Biblioteka Wydziału Zamiejscowego W. S. P. Kraków

Wykaz rzeczy.

strona

Ustawy dla szkół narodowych w dziedzicznych c. k. austryjackich państwach 1

Niektóre opowiadania z dziejów biblijnych starego testamentu 11

Niektóre wiadomości o ziemi, na której żyjemy . . 173

Powinności poddanych ku swemu Monarsze, postanowionym przezeń władzom zwierzchnim i ojczyznie . 232

Przypowieści dla młodzieży 247

Prawidła przyzwoitego zachowania się . . . 256

Niektóre prawidła ku zachowaniu zdrowia . . . 261

Wyciśnięto u L. Grunda.

noż leży

zozn zyle na lesto

żon yzle



KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
D № 257933



Biblioteka
Studium
Zaocznego
P. W. S. P.
Kraków
B 33125
Kdn. Zam. 163. 17. III. 52. — 60.000.

